Pochodzi z tzw. „Klocka rawskiego”;
por. Exlibris VI, str. 32 i nast.
Oprawiono w r. 1936.

LIBRARIÆ COL LEGII MAIOR CRACOVI
Cim. 885

19

Cim. O. 885

Bibl. Jag.

Histhorya piekna z
przykłády nadobnemi / o Pon-
cyánie Cesárzu Rzymskim /
iáko syná swego Dioklecyaná dał w ná-
ukę y ku wychowániu siedmi Medr-
com. Figurkámi teraz no-
wo ozdobiona.



Przedmowá krotka do Polakow.

MAdrość mądremu ſłuży tylko/ á nie inemu
á wßákże głupiemu ieſt pożyteczna też káżdemu.
Boć nic nie ieſt droßßego nád mądrość áni lepßego/
Kniey ſkárby ſwieckie niemáią przyrownaniá zá-
Ktory człowiek ma mądrość/ma wiele dobre°/Cdne-
Dobrzeby Bogu ſłużyć dla ſkárbu tákowego.
Przeto mili Polacy/ gdyż iáwnie baczyćie:
Mądrość pożyteczna ieſt/za ſie iey chwyćićie.
Kśięgi tu ſiedmi Mędrcow dzieymi przezywáne/
Od Mędrcow mądrych powieśći doſyć nápiſáne.
Jan Bákałarz z Koßyc dla wáßey miłośći/
Wypiſał ie z łáćiny ku polſkiey ſławnośći.
Tu w nich wiele naydziećie miłego ku czytániu/
Dáy Boże by ku mądrośći wáßeyy ku polepßeniu.

Poczynáia sie Historye siedmi Mędrcow.

VOncyan krolował w Mieśćie Rzymie bárzo mądry/ kthory wźiął zá żone dziewkę Królá Rzymskiego/ bárzo cudna y ludziom przyiemna/ kthorą bárzo miłował/ ktora mu potym porodźiłá syná imieniem Dyokleciana/ dziećie ono rostąc było ludziom przyiemne. A gdy było dziećieciu siedm lat/ mátká ie° rozniemogłá sie ná śmierć/ widząc iż sie iuż przybliżáłá ku śmierći/ posłáłá swoiego posłá do Cesárzá/ iżby do niey rychło przyiechał/ á gdy do niey przijechał/ rzekłá mu: Panie wiem iżći sie z tey niemocy nie wyleżę/ dla tego pokornie proße was o ieden dar/ przed thym niźli vmrę/ on rzekł: Proś czegokolwiek chceß odemnie/ bowiemći wßystko to vczynię o co będzieß

dzieß proſiła/ieſli podobno bedzie/ á oná rze-
kłá: Po moiey ſmierći gdy druga żone poy-
miećie/ proße was iżby nad moim ſynem mo-
cy nie miáłá/ ale niechay bedzie chowan dá-
leko od niey/ iżby mogł nábyć madrośći/ y
nauki/tegoć wam pothym nie bedzie żal/ y ſy-
nowi bedzie pożytecżno ku záchowániu żywo-
tá/ bo ieſli oná bedzie moc miáłá nád moim
ſynem/ tedy ſmierći nie wydzie. Rzekł Ceſarz:
Miła páni wßyſtko to iá rad vczynie/ potym
Ceſarzowa vmárłá. Ceſarz żáluiac ſmierći
iey/ vczynił iey známienity pogrzeb. Potym
Ceſarz po iey ſmierći táko był ſmetny/ iż iney
żony przez długi czás niechćiał poiać. A gdy
czáſu iednego leżał ná łożu/ iał myſlić: iedne-
go ſyna mam ktory moim dziedzicem bedzie/
dobrze ieſt iż poki młody ieſt iżby ſie vczył ma-
drośći y náuki/ przez kthora madrość áby
potym rzadził páńſtwo po moiey ſmierći. A tak
ráno wſtawßy rádził ſie ſwey Rády y Pánow
o te rzecż/ oni mu rzekli: Miłośćiwy Pánie
w Rzymie ſiedm Medrcow ieſt/ ktorzy
ná ſwiećie przewyßßáią wßyſtki ludźie
w madrośći y w náuce/ wzowćie
iednego a dayćie mu dziećie ná
náuke y ná wychowánie.

Iáko

Jáko Cesarz syná swego śiedmi Medrcom poruczył.



CEsarz te rádę słysząc / posłał list pieczęćią swoią zápieczętowány do śiedmi Medrcow / iżby przez omieszkánia do niego przyiecháli / co nátychmiast vczynili. A gdy ie Cesarz wdzięcznie przyiął / rzekł im: Wiećie namileyszy dlá czegom po was posłał? Oni odpowiedźieli: Niewiemy. Cesarz rzekł:

Mam iednego syná kthorego wam dam ná náuke y ku wychowániu/ izby przez wáße náu-ke y madrość mogł po śmierci moiey dobrze rzadźić Páństwo. Rzekł pierwßy mistrz/ ktoremu imie było Báncyllás: Miły Pánie dayćie mi swego syná vczyć/ á ia go przez siedm lath náucże tego wßystkiego co moi towárzyße vmieia. Rzekł wtory mistrz/ ktoremu imie było Lentulus: Pánie służyłem wam przez długi czás/ á zá thom ießcże nie wział żadney zapłáty/ ani theż wiecey żadney zapłáty żadam iedno izbyśćie mi dáli swoiego syná vczyć/ á ia iego náucże przez ßeść lat thego wßysthkiego co vmiem sam/ y też co moi wßyscy towárzyße vmieia. Rzekł mistrz trzeći/ ktoremu imie było Kato: Pánie wam to iáwno iest iákom ia swámi bywał w wielk ich nieprzespiecżnośćiách żywotá/ á nie wziąłem zá tho żadney zapłáty/ á przetho zá zapłáte proße izbyśćie mi dali swoiego syná ku vczeniu y ku wychowániu/ á ia go náucże thego co vmiem/ y co moi thowárzyße vmieia zá pieć lath/ iesli ná tho ma rozum dobry. Potym powstał mistrz czwarty imieniem Málchiorách bárzo chudy y rzekł: Pánie wspámietayćie iákom ia y moi stárßy służyli wam/ á zá tho żadney zapłáty nie wzieli/ á przeto nic inego nie żadam zá

zápłáte

zápłáte / iedno iżbyśćie mi dáli ſwego ſyná ná náuke / á ia go náucżę zá cżterzy látá thego co ia ſam vmiem / y co moi thowárzyße vmieią: Pothym przyßedł miſtrz piąty imieniem Jozefus / y rzekł: Panie iużem ſie ſtárzał / á záwßem był wzywan do wáßey rády / kthorem rády dawał / wy wiećie: y ktoreśćie pożytki s tego mieli wßyſcy Pánowie wiedzą / á zá thom żadney zapłáty nie wziął: á przeto nic innego nie proße iedno iżbyśćie mi dáli ſyná ſwoiego ku náuce / á ia go też náucżę zá trzy látá wßytkiego co vmiem / y co moi towárzyße vmieią. Przyßedł ßoſthy miſtrz imieniem Kleophás / y rzekł: Pánie iużem ſie ſtárzał ná wáßey służbie wßyſtkiego cżáſu żywothá mego / á nie wziąłem zá to żadney zapłáty / á przeto miáſtho zapłáthy proße iżbyśćie mi dáli ſwego ſyná vcżyć / á náucżę go tego co vmiem / y co moi towárzyße vmieią / zá dwie lećie. Potym miſtrz ſiodmy powſthał imieniem Joáchim / y rzekł: Miły Pánie wßyſthkim wam iáwno / w iákichem z wámi nieprzeſpiecżnośćiách bywał / á żadneiem zapłáty zá to nie wziął / á przeto nic innego nie proße / iedno iżbyśćie mi dáli ſyná ſwego ná náuke / á ia go náucżę tego co vmiem / y co moi towárzyße vmieią zá ieden rok.

Potym

Potym iáko Cesárz polećił syna swego siedmi Medrcom.

A Gdy sie tho ták działo / odpowiedział im Cesarz: Namileyszy bárzo wam dziekuie za to / iże káždy z was chce wdzięcznie wziąć ku wychowániu / y też ku náuczeniu syná moiego / á wszákoż gdybych go iednemu dał / tedyby drudzy nie byli dobrze odpráwieni. A przeto wszystkim wam dawam syná moiego ku wychowániu y ku náuczeniu. A oni vsłyszawszy to / kłániáiąc sie podziekowáli mu / á wziąwszy dziecię wiezli go ku Rzymowi / á w drodze rzekł mistrz Kato do swych towárzyszow: Námileyszy towárzysze słucháycie rády moiey / iesli dziecię mamy wychowáć á vczyć w Rzymie / thedy sie wielkość ludu bedzie schodziłá / thak iż dziecię nágábáią w náuce / ále dla pokoiu zá Rzymem gdzie zbudujmy páłac gdzieby mogł być wychowan á vczon. A oni iego ráde pochwaliwszy nábyli Murárzow y zmurowáli páłac / á w pośrzodku iego vczynili łoże dziecięciu / á ná wszystkich ściánach onego páłacu siedm náuk wypisáli / dla thego iżby dziecię wszystkiego czásu widziáło iáwnie swoie náuke iákoby ná księ-

gach

gách / á miſtrzowie vſtháwicznie y pilnie onto
dziecie vczyli przez ſiedm̄ lath / á po ſiedmi
lath mowili miedzy ſoba: Dobrzeby izbyſmy
ſwego vczniá posłucháli y doświádczyli / ieſli



ſie czego náuczył w náßey náuce. Rzekł miſtrz
Báncyllas : iákoż go mamy doświádczyć:
Odpowiedział Kato : Gdy bedzie ſpał/ the-
dy pod káżda noge łożowa podłożymy po li-
ſtku Blußczowym / á ſtoymy przed iego łożem
áż ocuci / wßyſcy iego ráde chwalili / pothym

 gdy

gdy ſpał / włożyli ono liśćie ná mieyſcá prze-rzeczone. A gdy pothym ocućił / bárzo pil-no poglądał powierzchu komory. Miſtrzowie widząc to rzekli: Pánie / czemu ták pátrzaß wzgorę po komorze? On odpowiedźiał / dla thego iż álbo ſie wierzch komory ſkłonił / álbo ſie źiemiá pode mną podnioſłá. Miſtrzowie widząc to / miedzy ſobą mowili: Jeſli to dźie-ćie będzie żywo / thedy będzie mężem bárzo náuczonym. A thego czáſu przyßli Mędrcy Páńſthwá do Ceſárzá mowiąc: Pánie tylko iednego ſyná maß / á możeć vmrzeć / dla tego dobrzeby było iżbyśćie drugą żonę poięli / á choćbyśćie też mieli y trzydźieśći ſynow / thedy wßyſtki możećie vczynić wielkimi pány. Kto-rym Ceſarz rzekł: gdyż thák ieſth / ßukayćie mi cudney / ſláchetney / y wdzięczney pánny / á ia ią wezmę zá żonę. Jecháli tedy po rozmái-thych Kroleſtwach / y náleźli dźiewkę Królá Káſtelle cudną bárzo / kthorą przywiedli do Ceſárzá. Ceſarz kiedy ią vyźrzał / rozmiło-wał ſie iey thák bárzo / iż żáłość pierwßey żony wßyſtká odeßłá od niego. Oná tedy Ceſárzo-wa iż dźiatek nie miáłá bárzo ſie ſte° ſmęćiłá / á gdy vſłyßáłá iż Ceſarz miał iednego ſyná w dálekich ſthronách / kthorego dał był ſiedmi Mędrcom wychowáć y vczyć / myſliłá w ſobie

byten

by ten ſyn Ceſárſki vmarł / ábych ia ſyná miá-tá / tedyby ſyn moy był dziedźicem. A od onego czáſu myſlitá iákoby onego ſyná mogłá chytrośćią iáką zábić.

Ceſárzowa proſiłá Ceſárzá iżby ſwe poſły posłał po ſwego ſyná.



PRzydáło ſie iedney nocy / gdy Ceſarz leżał w ſwoiey łożnicy / rzekł Ceſárzo-wey: Moiá namileyßa páni iużći thá-iemnice ſercá moiego powiem / wiedz iż nie máß ſtworzenia pod niebem / kthorebych nád

čie miłował. A oná rzekłá: Miły Pánie iesli thák iest / thedy iedney máłey prosby od was proße. Odpowiedział iey Cesarz: Wßystko o co bedzieß prosiła rad nápełnie. Kthoremu Cesárzowa rzekłá: Báczčie iżem ießcze nie poczetá / á przetho dla moiey počiechy / proße was iżbysčie posláli po swego syná ktoregosčie dáli siedmi Medrcom w dálekie sthrony ku wychowániu y ku náuczeniu / iżbych ták z iego oblicznosči byłá wesołá / á iż mie Pan Bog obdárzy płodem. Odpowiedział iey Cesarz / iuż siedm lath iákom syná swego nie widział / dla tego prozbie twey dosyč vczynie. A nátychmiasth kazał pisác listy do siedmi Medrcow y zápieczethował swa piecżečia / iżby pod zdrowim swoim przywieźli syná iego ná świetki. Poseł wziawßy listy przyiáchał do Mistrzow / ktorego z wielka wdzięcznosčia przyieli / á gdy przeczedßy listhy porozumieli wola Cesárska / w nocy pátrzáli ná gwiazdy / iesliby dobrze á ßcżesliwie było podług listhu Cesárskiego wiešč syná do Cesárzá / kthorzy pátrzáiac ná gwiazdy / poználi iże iesliby ná czás náznámionowány syn i dowieźli / tedy w pierwßym słowie / kthoreby syn przemowił / miał vmrzeč zła śmierčia. Mistrzowie widzac tho záſmučili sie bárzo / iż iesliby syná ná

czás

czás náznámionowány nie przywieźli/wßyst-
cy mieli być poscinani. Rzekł mistrz Kleofás
ze dwoiey złey rzeczy mniey zła wybieraymy/
lepiey iest iżbyśmy wßyscy zmárli / niżliby then
młodzieniec miał zginać. A Przetho lepiey
iżbychmy młodzieńcá przy zdrowiu záchowá-
li. A gdy thák smetni stali/ młodzieniec wy-
chodzac z páłacu widział Mistrze swoie bár-
zo smetne / y pytał przyczyny tákiego ich sme-
tku/ á oni odpowiedzieli: Pánie Poseł oycá
wáßego przyiáchał do nas z listhy / iżbychmy
was do oycá wáßego dowieźli ná swiathki/
dla thego pátrzáiac ná gwiazdy widzieliśmy
iáwnie / iż iesli was dowieziemy ná czás ná-
známionowány/ tedy w pierwßym słowie kto
re z vsth wáßych wynidzie / zła śmiercia vm-
rzećie Ktorym rzekł on młodzieniec: Chce
widzieć niebo z gwiazdámi / á gdy páthrzał
ná gwiazdy / obaczył iáwnie iż Mistrzowie
prawde mowili / ále gdy pilniey pátrzał ná
gwiazdy / widział w niekthorey máłey gwia-
zdźie/ iżby przez siedm dni żadnego słowá nie-
mowił / thedyby został przy zdrowiu / áczkol-
wiekby ná káżdy dzień był wiedzion ná ßu-
bienice / á też áczkolwiekby z wielka trudno-
śćia miał być wybáwion. A widzac thák ty
rzeczy wezwał Misthrzow swoich do siebie y

rzekł: Namileyßy otho tá máła gwiazda v-
kázuie iż ieſlibych ſie wſthrzymał przez ſiedm̄
dni od wßelkiego słowá y mowy / thedy moge
zoſtáć przy żywoćie / á gdyż was ieſt śiedm̄ za
mie káżdy z was ſwa madrośćia y ſwa mowa
y słowy wybaw ſwego dniá iednego od śmier
ći / á ia oſmego dniá bede mowił / á was po-
ſpołu wßyſtki z ſoba wybáwie. A miſtrzowie
widzac one gwiazdke / vbaczyli iż młodzie-
niec wßyſtke prawde mowił / y rzekli: Błogo-
słáwion badz Pan Bog naywyßßy s thákiey
madrośći náßego vczniá / ktora iuż przewyß-
ßa náße madrość. Rzekł miſtrz Báncyllas
Pánie we złey przygodźie żywothá wáßego /
pierwßego dniá was wybáwie od ſmierći. Ká
to rzekł: á ia wtorego dniá / á thák wßyſcy rze-
dem mowili. Potim gdy ſie ieli gotowáć ku
iácháníu do Ceſárzá / on młodzieniec ſpiac w
przypołudnie tákie widział widzenie / widziá-
ło mu ſie iż czterzy máćice wyraſthály z iego
łożá / á z nich wyraſtáły ſiedm̄ rozg / w ktho-
rych pośrzodku ſtał Waż / kthory przez liśćie
onych rozg wpußczał iad ku zábiciu iego kto-
ry leżał ná łożu. On młodzieniec gdy ocu-
ćił wezwawßy Miſtrzow powiedział im ſen
y widzenie. Oni Miſtrzowie vćiekli ſie po wy-
kład thego ſnu do gwiazd / y náleźli czthrerzy
máćice

máčice / były cżterzy żywioły / á Wąż był má-
cochá / rozgi były śiedm dni przyßte / w ktho-
re dni iesliby mowił / tedyby hániebną śmier-
ćią iáko v pierwey powiádáli vmárł. Potym
onego młodźieńcá oblokwßy w drogie odzie-
nie iácháli do Cesárzá oycá iego. á Cesarz gdy
śie przez Posły dowiedział iż syn k niemu iá-
chał / z wielkim zasthepem wyiáchał ná prze-
ćiw iemu. Mistrzowie gdy tho porozumieli/
iż Cesarz wyieżdża náprzećiw młodźieńcowi/
rzekli młodźieńcowi: Pánie my odeydziemy/
á przez then czás będziem myślić o twym wy-
báwieniu / iákoby káżdy z nas swoiego dniá
wybáwił was od śmierći. On odpowiedział:
y mnie sámemu thá rzecz miłá / ále tylko pá-
miethayćie na mie czásu moiey potrzeby / oni
vkłoniwßy śie iácháli do niektorego miástá:
A gdy śie Cesárz przybliżał ku swoiemu syno-
wi / obłápiwßy go y pocáłowawßy rzekł ie-
mu: Miły synu iáko śie maß / przez długi czás
nie widziałem ćie / á syn vkłoniwßy śie nic nie
rzekł:. Cesarz widząc tho bárzo śie dziwował
dla thego iż nie mowił / v myślił thák Cesarz
w swoim sercu / snadź Mistrzowie iego thák
go náuczyli iżby iádąc w drodze nic nie mo-
wił. A gdy przyiácháli do páłacu / ssiedli s ko-
ni / á Cesarz poiąwßy syná zá rękę wiodł go
do ie-

do iednego gmáchu y posádził go wedle sie-
bie / á pátrząc náń mowił: Powiedz mi miły
synu iákoć sie podobáią ći twoi Mistrzowie:
á on pokłoniwßy sie nic nie odpowiedział.
Dziwuiąc sie Cesarz rzekł: Co tho iest miły sy-
nu / iż semną niechceß mowić: A Cesárzowa
słyßąc przyiáchánie synowo y iego milczenie/
bárzo sie weseliłá mowiąc: Poydę á oglą-
dam go / á vbrawßy sie z pánnámi swoimi co
nalepiey mogłá / wyßłá ná przećiw iemu / á
Cesárz kazał Cesárzowey siedzieć podle niego
ktora rzekłá: Pánie y toli iest syn wáß: On
rzekł: synći moy iest / ále oto nie mowi. Oná
rzekłá: Day mi go / á iesli kiedy mowił / tedy
ia vczynię iż będzie zásie mowił. Pothym go
ięłá zá rękę iżby z nią ßedł / ále młodzieniec
wyrwał rękę. Rzekł mu oćiec: wsthań á idź
z nią / á młodzieniec pokłoniwßy sie oycu / iá-
koby rzekł / gotowem miły oycze pełnić wolą
twoię / y ßedł z nią. Pothym Cesarzowa w
wiodßy go z sobą do komory / á nátychmiasth
kazáłá wßystkim wynidź precż. Potym onego
młodzieńcá na łożu podle siebie posádziłá / y
rzekłá: Namileyßy wielem słyßáłá o twey cu-
dnośći / álem iuż thego doświádczyłá / iż ćie
widzę oczyma moimi / kthorego miłuie dußá
moiá. O miły Dyoklecyanie / wiedz iżem dla
tego

tego oycá thwoiego námowiłá áby po ćie po-
słał posła/ iżbych śie weseliłá z twoiego obco-
wánia / á dla thegoć prawdźiwie powiadam
iż dla miłośći twey strzegłam dźiewictwá me-
go / iżby pożywał mego dźiewictwá/ á dla te-
go mow zemną á społem spiwa: á młodzieniec
nie odpowiedźiał iey żadnego słowá.
Oná widząc to rzekłá: O miły Dyoklecyanie
połowice duszę moiey nie chceß mowić zemną
áni żadnego známienia miłośći vkázuieß/ po-
wiedz mi czego chceß gotowám wßystkie wo-
la twoie wypełnić/ á ieśli twey miłośći nie bę-
dę pożywáłá/ tedyć vmrę. Rzekßy to obłápiłá
młodźieńcá chcąc go pocáłowáć. On od-
wroćił swoie oblicze niechcąc iey przyzwolić/
á oná rzekłá: o miły ßaleńcze czemu to czyniß:
Otho nas nikth niewidźi/ iuż lażwá społem á
doświadczyß iżemći thobie moie dźiewictwo
chowáłá / á on głowę swoie od niey odwro-
ćił. A oná mu vkázuiąc pierśi mowiłá: Otho
moy namileyßy widźiß ćiáło moie/ kthore ku
twoiey woley podáwam / pożyway go podług
swey woley / przynamniey przyzwol mi/ álboć
owßeyki vmrzeć muszę. A on áni słowem áni
známieniem vkázował iey miłośći / ále iáko
mogł odćiągał śie od niey. A oná widząc tho
mowiłá: O namileyßy synu ieśli mi nie chceß
C przy

przyzwolić / ſnadź dla słußney przyczyny nie-
chcac mowić/oto pápir przynamniey mi wy-
piß wolę thwoie/ ieſli mam mieć nádźieie w
twoiey miłośći. A on młodzieniec tháko piſał:
Niechce ia miła páni mázáć á gwałćić przy-
bytku oycá mego / bowiem iżbych z tego żá-
dnego pożytku nie miał/ iedno iżbych przećiw
Bogu bárzo zgrzeßył y wpadłbych w prze-
klectwo oycowo / dla tego mie ná to miła pá-
ni wiecey nie wiedź.

Ceſárzowa tłukąc ſie rozdár-
tá odzienie ná ſobie/ á iáko ſyn był ięt.



Potym

POtym gdy przecżytáłá onę kártkę/ ro-
zdárłá zębámi y páznokty odzienie ſwe
áż do pásá / y zdrápáłá ſwoie oblicże do
krwie/ y roſtárchawßy głowę ięłá wołáć Dla
Bogá proßę was wſpomożćie mię/ być mię
nie zgwałćił ten człowiek. Ceſarz słyßąc wo-
łánie Ceſárzowey zawodem wßedł z rycerzmi
do oney komory y rzekł: O miła páni coć ſię
dzieie/ czemu ták wołaß? A oná rzekłá: Miły
Pánie ſmiłuy ſię nádemną/ thoć nie ieſt ſyn
twoy/ ále zły Dyabeł: Wiećie przyczynę cze-
mum go do ſiebie w wiodłá izbych go przy-
wiodłá ku mowieniu / á gdym go przywio-
dłá izby mowił / on iął mię przywodźić ku
grzeßeniu/ ále iżem mu niechćiáłá przyzwo-
lić chćiał mię zgwałćić / ále ſię ia iemu odey-
mowáłá thák długo / áż mię zekrwáwił / y
odzienie ná mnie podárł iáko widźićie / áby-
śćie thák byli rychło ku mnie nie przybieżeli
ná me wołánie/ iużby był zemną wypełnił ſwo-
ie wolą przeklętą.
Potym Ceſarz widźiał ią ſkrwáwioną y odzie-
nie podárte y ſkárgę iey/ rozgniewawßy ſię ká-
zał go iąć y ná ßubienicę wieść. Pánowie
widząc to mowili: Tylko iednego ſyná maćie/
nie słußno go zábić ták dla lekkiey przyczyny/
práwo ieſt vſtáwiono dla przeſtępcow. A prze

 to ie-

to iesli ma vmrzeć / tedy niechay podług prá-
wá vmrze / by nie rzeczono: Oto Cesarz krom



práwá rozgniewawßy śie kazał zabić swego
iedynego syná. Cesarz słyßac to kazał go wsá-
dźić do ćiemnice przez noc ážby názáiutrz był
osadzon ná śmierć. A Cesárzowa gdy vsłyßá-
łá iż syn ießcze nie był osadzon ná śmierć / rze-
wno płákálá niechcac mieć poćießenia od zá-
dnego. Potym gdy Cesarz do niey wßedł wno-
cy / á widzac ia płácząca rzekł iey: Namileyßa
páni dla czego ták płáczeß? Oná ták rzekłá:
áza niewiećie iáko syn wáß przeklety rostár-
chał mie / dla czegośćie rzekli byli iż vmrzeć
miał

dżdżá y wiátru temu drzewku młodemu. On rzekł: Jeſli ták ieſt tedy porąb wßyſthko drze-
wo/boć mam nádzieie iżći to drzewko da lep-
ßy owoc niż to ſtáre. Potym ogrodnik porą-
bił ono wßyſtko drzewo. Potym też y ono drze-
wko vſchnęło dla thego / iże wilkośći nie miá-
ło/ ktorą bráło od onego wielkiego drzewá.
Vbodzy y niemocni słyßąc tho przeklináli w-
ßyſtki thy ktorych rádą ono drzewo było wyćię-
to/przez ktore niemocni byli vzdrawiáni.
Tedy Ceſárzowá rzekłá: drzewo ták ſláchetne
ieſtći perſoná wáßá/przez ktorą niemocni/ ſle
pi/ y vbodzy máią wielką ráde/ drzewko pod
drzewem / ieſtći ſyn wáß przeklęty/kthory iuż
przez náukę ſwoię poczyna rość/á then ſyn ile
może ták żądá podćiąć rozgi wáßey mocy / iż-
by wiátr y ſłońce/tho ieſt ſławę y chwałę świec
ką miał/ á gdy ią będzie miał tedy perſonę wá
ße ſkáźi iżby po śmierći wáßey krolował / á ie-
ſli to będzie/ tedy vbodzy y niemocni będą prze
klináć tych ktorzy mogli iáć y zábić ſyná/ á nie
zábili. A przeto wam rádzę pokiśćie w ſwoiey
mocy á zdrowiu iżbyśćie go ieli / ábyśćie vßli
przeklinánia vbogich. Rzekł Ceſarz: Do-
brąś mi rádę dáłá/iutro haniebną
śmierćią vmrze.

Pierwße wywiedzienie Dyokleciánowo ná śmierć / gdzie pierwßy miſtrz iego Bancyllas tą przypowieśćią go wybáwił ktora niżey nápiſána ieſt.



A Gdy był dzień / śiadßy ná ſtolcu y przykazał czeládzi izby ſyná iego wiedli ná ßubienice z trebáczmi y z śpiewaki. A gdy ſyná wiedźiono przez miáſto / ludzie wielkim głoſem wołáli: Nieſtotys iednego ſyná Ceſárſkiego wiodą ná śmierć. A gdy go wiedźiono / tedy pierwßy miſtrz Bancyllas wſiadßy ná

ßy ná koń zábieżał onym ludziom / á młodzie-
niec gdy go vyrzał / pokłonił sie mu / iakoby
chćiał rzecz: Pámiętay ná mię przed oycem
moim / boć mię oto wiodą ná ßubienicę. Te
dy Mistrz rzekł do onych ktorzy go wiedli:
proßę was nie kwápćie sie śnim / boć mam
nádzieię iż z łáski Bożey wybáwię go dziś od
śmierći. A ludzie wßyscy záwołáli: O miły
mistrzu kwáp sie / á wybaw vczniá swego. A
on zábodßy koniá przyiáchał do pałacu Ce-
sárskiego / á poklęknawßy pozdrowił Cesá-
rzá: ktoremu Cesarz rzekł: Bog day by sie źle
miał. Odpowiedział mistrz: Pánie inßećiem
zásłużył pozdrowienie niż tho. Rzekł Cesarz:
Nieprawdá / dałemći syná moiego v twoim
towarzyßom dobrze mowiącego ku wycho-
wániu y náuczeniu / a teraz sie stał niemy / á
ießcze co gorzey chćiał żonę moię zgwałćić/
dla ktorego vczynku dziś vmrze y was wßyt-
ki zdam ná okrutną śmierć. Rzekł mistrz: iż
wy powiádaćie iż sie stał niemy toć sie stá-
ło nie zá nászą winą / abowiem miedzy námi
dobrze mowił / Bog wie czemu teraz nie mo-
wi. A też iżby chćiał żonę wáßę zgwałćić / zá
prawdę powiádam iżći to nieprawdá / ábo-
wiem przez thy czásy ktorych śnámi był / ni-
gdychmy tego po nim nie poználi. A przeto

miły pánie toć zápewne powiádam / ieſli ſy-
ná ſwoiego zábiieß dla słow żeninych / gorzey
ſie wam przyda niż onemu Rycerzowi / ktory
pſá czyſtego zábił dla słow ſwoiey żony / ktory
pies wybáwił od śmierći iedynego ſyná iego.
Rzekł Ceſarz : Powiedz mi przykład ten ie-
ſlić miło. Miſtrz odpowiedział : Pánie dla te
go nie powiem / bo niżbych ia tego dokonał /
ſyn mogłby być obießon / á cożby mi moie sło-
wá pomogły. Jeſli chcećie bych wam powie-
dział / thedy odzowćie záſie młodzieńcá / á
wſádźćie go do ćiemnice / á gdy moie słowá
vsłyßyćie / ieſli nie będą prawdźiwe / może-
ćie go wybáwić álbo ſtráćić podług ſwoiey
woley. Słyßac to Ceſarz kazał odezwáć mło-
dzieńcá y wſádzić do ćiemnice áżby miſtrz do
konał powieśći. Y począł pierwßy miſtrz
táką powieść powiádáć.

Powieść pierwßego Miſtrzá
O Wężu.

BYł ieden Rycerz mocny á waleczny bár-
zo / ktory też ták miał iedynego ſyná iá-
ko wy maćie / tego ſyná ták go bárzo
miłował iż náiał trzy mamki onemu dziećię-
ćiu. Pierwßa iżby ono żywiłá y karmiłá / bo-
wiem



wiem było dzieċie młode bárzo. Wtora miał dla tego / iżby go kąpáłá y omywáłá. Trzeċia dla tego / iżby go kołyſáłá. Y po onym dzieċieċiu miał też dwoie źwierzat kthore bárzo miłował / pſá czyſtego y Sokołá. Ten pies ták dobry był iż kiedy zá ktorym źwierzeċiem biegł / záwſe źwierzeċiá dodzierżał áż Pan przyiechał. A kiedykolwiek pan miał iecháć ná iáką walkę / on pies ſwego przyrodzenia tho miał / iż záwſe cztery kroć ſkoczył przed pánem ſwoim / gdy ná koń wśiádał / ná ktorym miał iácháć ná walkę / známionuiac przez ono ſkakánie / iż ſie pan mjał dobrze mjeć

ná oney

ná oney walce. A ieſli ſie pánu miáło co złego
dźiać ná oney walce / tedy gdy Pan wśiádał
ná koń / on pies ćiagnął koniá za ogon wyiac.
A ták przez thy dwoie známioná Rycerz on
wiedźiał gdy s pożytkiem miał iácháć ná woy
ne / álbo z ßkodą. Sokołá dla tego miłował /
iże kiedykolwiek ná pole dla łowu iáchał / on
ptak záwße doßyć nałowił / á latáiac nigdy
nieuſtawał.

¶ Ten Rycerz iż ſie bárzo kochał w gonit-
wie y w kolbie / kazał iednego czáſu wywołáć
dwor ku gonitwie / ná ktorą kolbę wiele ich
przyiecháło. On rycerz vbrawßy ſie we zbro-
ie ná koniu wyiáchał / y páni zá nim y wßyſtká
czeladź iego. A ony mamki zoſtáwiły dźiećię
ſámo w kolebce / ták iż domá żadny niezoſtał /
iedno ſámo dźiećię w kolebce / á pies leżacy po
dle śćiány y Sokoł ná żerdźi. A był tám w ro-
ſpádłym murze wąż / o ktorym żadny niewie-
dźiał. On wąż ſłyßac gielk wychodzacych /
wyćiagnął głowę ſwoię z dźiury / á niewidzac
nikogo iedno dźiećię w kolepce leżace / prze-
wroćił kolepkę iżby dźiećię zabił. Widzac to
Sokoł / pátrzał ná pſá / á gdy vyźrzał iż pies
ſpał / ſkrzydłámi ſwemi iał trzepiotáć / iáko-
by onemu pſu chćiał rzec / wſtań á wſpomoż
dźiećię w kolepce náprzećiw wężowi / á pies
ſłyßac

słyſząc trzepiotánie Sokołowo ocućił/ á poy-
źrzawſzy vźrzał Wężá łázącego ku kolepce/
rozgniewawſzy ſie pies ſkoczył ná Wężá / ták
bárzo miedzy ſobą walcząc / Wąż izby dzie-
ćię zábił/ pies áby dziećię obronił. A gdy ták
miedzy ſobą walczyli / on Wąż thako bárzo
ziadł pſá / iż ſniego wiele krwie wypłynęło/
thák iż ſie wſzyſtká ziemiá krwią zlátá około
kolepki. Pies bacząc ſie bárzo ránnego/ ſko-
czył z mocą y z gniewem do onego Wężá / iż
ták miedzy ſobą przewroćili kolepkę / á wſzá-
koż kolepká przewroćiwſzy ſie wywroćiłá ſie
ná czterzy długie nogi / iż wywroćiwſzy ſie dzie
ćię iácy przykrytá nie vduſiwſzy / thák iż theż
dziećię ono obliczym ziemie niedotykáło. Po-
tym pies záiadł y rozdrápał onego Wężá á
záiadwſzy go położył podle muru / y iął lizáć
ſwoie rány.

¶ Potym rychło ſie oná kolbá dokonáłá / á
mamki nadrzewiey wſzedwſzy do pálacu/ vyź-
rzáły kolebkę przewroconą/ y ziemie około ko-
lebki krwáwą y pełno krwie/ y mowiły miedzy
ſobą/ ách nieſthotys/ pies záiadł dziećię/ á nie
były thák mądre izby podniosły były kolepkę
przewroconą / á izby były vyźrzáły coby ſie zá
ſzkodá ſſthałá/ ále mowiły: Vćiekaymy by nas
Pan nie pobił. A gdy vćiekáły páni ie potká-
łá

łá y rzekłá im/ dáleko bieżycie? Ony rzekły: o miła páni biádá nam y owßem wam/ pies ktorego Pan náß thák bárzo miłuie/ záiadł syná wáßego nam poleconego/ á náiadßy sie krwie dziececey położył sie podle dziecięćiá/ á wßystká ziemiá pełná krwie około kolebki. Páni vsłyßawßy to pádłá w komorze wołáiac y nárzekáiac/ ach nieśćhetys coż mam czynić? iużem stráćiłá syná moiego iedynego. Pan przyie-



chawßy z oney rolby/ widzac żone swa wołáiacą/ pytał pilno przyczyny wołania. Oná rzekłá: O miły pánie biada nam/ pies ten twoy ktorego ták bárzo miłuieß/ záiadł iedynego syná na-

ná ná-

ná náßego / á ono leży podle muru náiadßy ſie
krwie dzieciecey. Rycerz zleknawßy ſie wßedł
tam do oney komory. Pies gdy vyżrzał Páná
ſwoiego wſthał iáko mogł ráduiac ſie pánu
ſwemu iáko był zwykł. Rycerz wyiawßy ſwoy
miecż do rázu ściał onego pſá. Pothym ßedł
do kolebki / á podnioſwßy ia nálazł dziecie
zdrowe / á Weżá zábithego podle kolebki / á
przez pewne známioná poznał / iż pies bro-
niac dzieciecia / záiadł onego weżá. Pothym
s płácżem wielkim iał wołác: Biádaß mnie
iżem zábił thák cżyſtego pſá dla słowá moiey
niewiáſty / kthory obronił moie dziecie y We-
żá zábił: Biádaß mnie / iuż ſam ſobie poku-
te vſtáwie. Y złamawßy drzewo ná trzy cże-
ści boſo ßedł do ſwiethey ziemie / gdzie przez
wßyſtek cżás żywotá ſwego żył ſwiecie. Po-
tym rzekł miſtrz Ceſarzowi: Pánie słyßeliście
com wam powiedział? Rzekł Ceſarz bárzo
cżyście. Y rzekł Miſtrz: á przeto powiádam
wam / Jeſli ſyná wáßego zábijecie dla ſłowá
ſwoiey żony / gorzey ſie wam przyda niż temu
Rycerzowi s ſwoim pſem. Rzekł Ceſarz / Cży-
ſtyś mi przykład powiedział / owßeki nie vm-
rze tego dniá ſyn moy. Miſtrz rzekł: ieſli thák
vcżynicie / thedy madrze vcżynicie. Dziekuie
wam iżeście przepuścili ſynowi wáßemu dla
moiey

moiey powieśći / Bogu was polecam. Ceśá-
rzowa gdy vslyßałá iż młodzieniec ießcze nie
vmarł / płákałá rzewno / á śiedząc w popiele
niechćiáłá głowy swey podnieść. Cesarz sły-
ßac to wßedł do niey y rzekł: O miła pani cze-
mus ták bárzo smętna ? A oná rzekłá: A zá ty
sam dobrze niewieß iákam sromothę podięła
od twego przekletego syná / á thys mi obieco-
wał iżby miał vmrzeć / á thoż ießcże z. w/ zái-
śteć powiádam iżći śie przyda z twoim synem
iáko śie przydáło niekthoremu páśtherzowi z
dzikim Wieprzem. Rzekł iey Cesarz. Proße
ćie powiedz mi te powieść. Oná odpowiedźiá-
łá / á coż mi pożyteczno / wczoramći teź powiá-
dałá iedne powieść á wżdym nic nie otrzymá-
łá. A wßakoż powiemći the powieść dobrą /
ktorą ieśli będźieß baczył / wielki z niey będzieß
miał pożytek.

Wtora powieść Cesárzowey o páśterzu ktory dzikiego wieprzá zábił

Był niektory Krol ktory miał wielki lás
w ktorym był dziki Wieprz ták bárzo o-
krutny / iż wßytki przychodzące zabijał. Krol
śie s tego bárzo smęcił / y kazał woźnemu wo-
łáć po wßytkiem krolestwie / iż ieśliby kto tego
wieprzá



wieprzá zábił / tedy miał mu dáć dziewkę swo-
ie / y wßytko Krolestwo po iego śmierći miał
mieć. A gdy to ták wołano / żadny niechćiał
śie thego podiąć. A był tego czásu niekthory
chłop pásterz Owczy / ktory ták sobie myślił /
bych thego wieprzá zábił / nie tylko bych sam
przyßedł ku wysokiemu stanu / ále teß y wßyt-
cy moi krewni y przyiaćiele. A wziąwßy kiy
ßedł do lásá / ktorego gdy vyzrzał on wieprz / z
wielką nawałnośćią bieżał kniemu. On pá-
sterz widząc gniew onego wieprzá boiąc śie /
wbieżał ná drzewo. Tedy wieprz poczał pod
nim gryść drzewo / ták bárzo iß widziáło śie

páſterzowi iákoby iuß vpasc miało/ ále ná o-
nym drzewie był owoc/ Páſterz rwac owoc
miotał iemu. On wieprz onego owocu táko
ſie náiadł / iß legł ná źiemi pod onym drze-
wem. Widzac to páſterz pomáłu złasły ie-
dna reka wieprza cośał / á druga ſie drzewá
dzierżał / iß iesliby ſie Wieprz chćiał nań rzu-
ćić iżby nátychmiaſt wbieżał ná drzewo.
A gdy ták onego wieprzá cośał / Wieprz v-
ſnał. Páſterz widzac iże wieprz vſnał/ wyia-
wßy kord zábił go. Potym dziewká Krolew-
ſka byłá mu dana/ y Kroleſtwo po śmierći kro
lewſkiey. Tedy rzekłá Ceſárzowa: Pánie ro-
zumieliśćie com wam powiádáłá. Rzekł Ce-
ſarz/ rozumiał. Rzekłá Ceſárzowa: wyłoże
wam powieść: Wieprz ten ták mocny / zná-
mionuie wáße moc/ náprzećiw ktorey nie mo
że ſie żadny przećiwić. Páſterz ten známionu
ie wáßego ſyná przekletego / ktory kijem ſwo-
iey nauki poczyna was nágráwáć / bowiem
iáko páſterz drápáiacy wieprzá / vczynił iß v-
ſnał / dla tego iżby go zábił / ták Miſtrzowie
ſyná twoiego przekletego ćießa was ſwoimi
powieśćiámi fałßywymi / áż ſyn wáß zábije
was / iżby mogł krolowáć. Rzekł Ceſarz: Bo
że thego nie day iżby mnie ſyn moy ták miał
vczynić/ iáko ten páſterz wieprzowi. Powiá-
damći

damči iż dźiś vmrze nátychmiaſt. A gdy oná to vſłyſzáłá/ rzekłá: Miły pánie ieſli ták vczyniċie tedy mądrze vczyniċie. Tedy Ceſarz przykazał iżby czeladź wiodłá ſyná iego ná śmierć á gdy go wiedźiono ludźie w mieśćie ieli wołáć mowiąc/ ách nieſzczęſny/ iż to iednego/ ſyná Ceſárſkiego wiodą ná śmierć.

Wtore wywiedźienie ſynowo ná śmierć/ gdźie Miſtrz iego wtory Lentulus tą powieśćią niżey wypiſáną/ wybáwił go.



A Gdy go ták wiedziono / á tho wtory mistrz imieniem Lentulus wśiadwszy ná koń zábieżał im mowiac: Namileyszy nie kwápćie sie bárzo ƒnim / ábowiem z łáski Bożey wybáwie go dźiś od śmierći / iáko go moy towárzysz wczorá wybáwił. A syn gdy go vyźrzał pokłonił mu głowe swoie / iákoby chćiał rzec: Pámietay ná mie przed oycem moim. Tedy Mistrz zábodszy koniá przyiechał do Cesárzá / á pokleknąwszy przed Cesárzem pozdrowił go: Odpowiedział mu Cesarz: Bog day by sie źle miał. Rzekł mistrz: Spodziewałem sie od was známienitego podárzenia / á nie tákiego łáiánia. Rzekł Cesarz: Nieprawdá / dałem wam syná moiego dobrze mowiacego ku náuczeniu y wychowániu / á teraz sie zstał niemy / á dla tego wam nieprzyiáie / á co gorzey żone moie chćiał zgwałćić / á przetho iuż dźiś vmrze / y was wszystki zdam ná hániebna śmierć. Rzekł mistrz: o miły pánie iż mowićie iż syn wasz zstał sie niemy / Bog wie iesli thák iest / ále tho iedno wiem / iż nie będzie milczał czásu swoiego. A iż mowićie iż chćiał żone wászę zgwałćić / tho nie iesth prawdá / bowiemby żoná wászá nośiłá go w żywoćie swoym dźiewieć Miesiecy / thákiey by winy nań nie skłádáłá. A wszákoż wiedzćie iesli syná swoiego wła-

własnego dla słow żony wáßey zábiiećie / go=
rzey śie wam przyda niż onemu rycerzowi kto=
ry dla słowá swoiey żony był posthá wion nie=
spráwiedliwie ná pradze. Rzekł Cesarz: Mi=
ły Mistrzu powiedzmi iáko śie to było sstáło:
On rzekł: Nie powiem / abowiem bych ia pra=
ca prozna podiał / bowiem syná wáßego wio=
da ná ßubienice / á przeto niżlibych ia tey po=
wieśći dokonał / synby wáß vmárł / á thákbych
prozna praca podiał. A przeto ieśli chcećie sły=
ßeć the powieść ku cżći y pożythku wáßemu /
odzowćie syná wáßego / á ieśli śie wam spodo=
bá co bede powiádał / choć dobrze álbo źle o
synu wáßym / czyńćie podług woley wáßey.
Cesarz dla poczćiwośći Mistrzá / kázał syná
odezwáć y w ćiemnice wsadźić / á mistrz thym
obyczaiem poczał swoie powieść powiádáć.

Powieść wthorego Mistrzá Lentulusá o niektorey niewieśćie / ktora swe= go meżá swoim fałßywym wołániem dáłá wsádźić do ćiemnice / po= tym do prági.

Niegdy w niktorym mieśćie był Rycerz
stáry / kthory poiał był młoda żone / iá=
ko wy maćie / kthora bárzo miłował /



thak barzo/ iż ná káżdą noc sam własnemi rę-
kámi zámykał drzwi domowe/ klucże kłádąc
pod swą głowę. W tym mieśćie tá byłá vstá-
wá/ iż w nocy w dzwonek dzwoniono/ á iesli
po tym dzwonieniu náydowáli kogo stroże/ tá-
ki przez wßystke noc bywał w ćiemnicy/ á ná-
záiutrz bywał stáwion ná prądze. Przydáło sie
iż ten Rycerz dla tego iż był stáry nie mogł po-
ćießyć swey żony swym ćiáłem ku vczynku ćie-
lesnemu/ dla thego oná iáko głupia inego mi-
łowáłá / á ná káżdą noc gdy mąż iey vsnął/
bráłá pod głową iego klucże domowe/ á thák
chodźiłá do swego miłosniká s kthorym swoie
wolą

wola dziátátá / á spráwiwßy swoie rzeczy / y
ćiáłá podtrybowawßy y vkoiwßy wrácáłá sie
do meżá. Jedney nocy gdy spał maż z żona /
wstawßy ßłá do miłośniká / pothym rychło
maż ocućił / á gdy żony nie nálazł / wsthawßy
nálazł drzwi otworzone ktore mocno zawo-
ra zápárł / á vczyniwßy tho wßedł do domu
ná ganek / á w niektorym oknie kthore było ná
vlice podpárwßy sie leżał / iżby vyżrzał żone
przychodząca od miłośniká. Potym o kurzech
trzećich / żoná iego wroćiłá sie do domu / á
nálazwßy drzwi w domu zámknione zlekna-
wßy sie myśliłá co miáłá dziáłáć / á thák w-
ziawßy śmiáłość iełá we drzwi kołátáć / ktho-
rey Rycerz rzekł: O zła niewiásto / iużem do-
świádczył iákoś wiele kroć wychodziłá z mo-
iego łożá / á cudzołostwoś pełniła / záiste po-
wiádamći iż tám bedzieß przede drzwiámi áż
ćie stroża nádeydzie / á iutro ćie posthárwia ná
pradze. A oná rzekłá: O miły pánie czemu mi
to mowiß powiemći prawde: Gdym swámi
leżáłá ná łożu / przyßłá dziewká od mátki mo-
iey / ktora mi powiedźiáłá / iżbych mátke przez
omießkánia náwiedźiłá / dla thego iżby iuż
konáłá / y niechćiáłám was obudźić / dla the-
gom ták ćicho wyßłá ia náwiedźić / kthoram
ia w ćießkiey niemocy zosthawiłá kwápiąc sie

do was / á dla te° / dla Bogá otworzčie drzwi
być mie ſtroże nie wżieli. A on rzekł: Záiſthe
nie wnidzieſz áż čie ſtroże nálazwſzy y wez=
mą. Oná rzekłá: Vczyniſz ſromothe y ſobie y
mnie y rodzicom moim y twoim / á dla thego
dla Bogá puść mie. Rzekł rycerz: Wſpámie=
tay iákoś wiele rázow zgwałčiłá łoże moie /
á cudzołoſthwoś popełniłá / lepieyči iżby thu
čierpiáłá męke zá ſwe grzechy / niżliby miáłá
być w piekle. A oná odpowiedziáłá: Miły Pá=
nie dla miłośći onego ktory wiſiał ná krzyżu
zá nas nági / ſmiłuy ſie ná demną / á puść mie.
Rzekł Rycerz: Prozno proſiſz / thák będzieſz
przed domem áż ſtrożą przyydzie. Oná rzekłá:
Miły pánie / wieſz iż thu nie dáleko drzwi ieſt
ſthudnia głęboka / ieſli mie nie puśčiſz / thedy
ſie ſámá wolę vthopić w ſtudni / niżbych iutro
miáłá być ná pradze przed wſzyſtkimi ludźmi.
A on rzekł: Bodayby byłá vthonełá dawno /
niżeś przy mnie cudzołoſthwo popełniłá. A
gdy ták ſpołem mowili / potym Kśiężyc záſzedł
a oná rzekłá: Panie gdyż ták chceſz / iuż ſie ſá=
má vtopię / ále przed tym vczynię teſtament:
Napierwey polecam Bogu y Pánnie Maryi
y wſzyſtkim świethym duſze moie / á čiáło moie
każe pogrześć w kośćiele świetego Wáwrzyń
cá / á ine wſzyſthki rzecży niechay będą podług
wáſzey

wáßey woley. A rzekßy tho przyſtąpiłá do ſtu-
dniey / przy kthorey był wielki kámień / kthory
wziąwßy obiemá rekomá wrzućiłá w ſthu-
dnią. Słyßąc Rycerz wielki dźwiek / rzekł: Ach
nieſtotys iuż ſie moiá żoná vtopiłá / á nátych-
miaſt sßedßy z gory bieżał do ſtudniey / á pa-
ni oná ſkryłá ſie zá drzwi / á widząc drzwi ot-
worzoine wßedßy zámknełá / á wßedßy ná
ganek w oknie ſie podpárłá / á on Rycerz ſto-
iąc nád ſthudnią płákał rzewno mowiąc: iu-
żem ſtráćił moie żone / nießczeſna tho byłá
godziná kthoreiem zámknął przed nią drzwi.
Páni słyßąc to rośmiawßy ſie rzekłá: O prze-
klety ſtárcże / cżemu thám o they dobie ſtoiß:
máłoś miał w moim ćiele / áż káżdey nocy cho-
dziß do kurew / á tożemoie opußcżáß. On v-
ſłyßawßy głos ſwey żony ná gorze w oknie / z
rádośćią rzekł: Bogu chwałá iżeś zdrowá:
Ale miła páni połowico duße moiey / cżemu
mi to cżyniß / ábowiem ia chćiałem ćie ſkáráć
á dla thegom drzwi zámknął / á gdym vsłyſzał
dźwiek w ſtudni / mniemiałem byś vthonełá / á
dla tegom bieżał do ſtudniey iżbych ćie wſpo-
mogł. A oná rzekłá: Pan Bog wie / iżem ia
tego nigdy ſie nie dopußcżáłá o co mie winu-
ieß / teraz ſie to vkazáło / co ieſt w ſtárey przy-
powieśći: Kto w piecu lega / then drugiego

 oło-

ozogiem máca/ to iest/ ktho sam zły/ mniema
by wßyscy byli źli. Takież ty kłádzieß te wine
ná mie w kthoreieś sam. Záprawde powiá-
damći iż thám thák długo bedzieß siedział/ áż
w tobie stroże te vstáwe nápełnia. Rzekł on
stárzec: Czemu mi to przywłaßczaß/ zstárza-
łem sie w tym mieście przez wiele lath/ á ni-
gdym niebył w tym podeyźrzan áni náleźion/
Jesli iutro bede ná pradze/ thobie y mnie be-
dźie wieczna sromotá/ á dla thego dla Bogá
puść mie iżbych niebył w sromoćie. Oná rze-
kłá: Prozna twoiá mowá/ lepiey iżby tu meke
ćierpiał niżli by miał być w piekle. Pámietay
co Medrzec mowi: Trzech rodzáiow nie ná-
widźi duszá moiá/ á przećiwi sie im/ Vbogie-
go pyßnego/ á bogátego kłamliwego/ á sthá-
rego ßalonego á nierozumnego. Tyś oto bo-
gathy ále kłamliwy/ coć byłá zá potrzebá sro-
moćić mie/ oßálałeś iżeś miał młodość mo-
ie po thwey woli/ á ießcześ biegał do kurew/
á przeto z wielkiego miłosierdźia Bożego tho
iest iżby tu ćierpiał/ by ná wieki nie zginał/ á
przeto ćierp to skromnie dla twych grzechow.
On rzekł: o miła páni/ Pan Bog iest miłosier-
ny/ á niczego nie żada od człowieká/ iedno
dosyć vczynienia/ á dla thego mie puść/ á ia
sie chce polepßyć gdyż mi to przywłaßczaß.

Oná

Oná rzekłá: áki dyabeł ćie wczynił tákim ká-
znodzieia / wielkieć iesth miłosierdzie Boże/
ktoreć dopuśćiło izby thu wiecey był skáran:
Záprawde powiádam ći iż ćie nie puszcże. A
gdy ták mowili: zázwoniono we zwonek/ á sły
szac rycerz rzekł: O miła páni puść mie / otoć
iuż dzwonia bychći nie był zesromocon. Oná
rzekłá: To dzwonienie známionuie duśe twey
zbáwienie/ á dla tego ćierp ćierpliwie. Potym
stroże chodzac około miástá / náleźli Rycerzá
stoiacego ná vlicy nád vsthámi / y rzekli mu:
Nie dobre to známie iż tu o tey dobie stoisz. A
gdy páni ich głos vsłyszáłá rzekłá: O mili stro-
że wspomożćie mie/ dobrze wiećie czyiamći ia
iest dziewká/ á ten stárzec ná káżda noc opusz-
cza moie łoże á chodźi do kurew / á ia czekáiac
iego polepszenia / niechćiáłám obiáwić iego
grzechu áż sie oto sam wyiáwił / á iam nic nie
mogłá vczynić moim milczenim / bowiem po-
żywał swey woley / dla thego dla Bogá prosze
iżbyśćie go wźieli iáko niekárnego/ á wypełni-
ćie vstáwe w nim. A oni wźiawszy rycerzá wsá
dźili/ á názáiutrz go postáwili ná pradze.
Tedy rzekł Mistrz Cesárzowi: Panie porozu-
mieliśćie com powiádał / á on odpowiedźiał:
bárzo dobrze. Rzekł mistrz: Záiste powiádam
wam/ iesli syná swego dáćie zábić dlá słow że-
nnych

ninych/gorzey sie wam przyda niż temu Ryce=
rzowi. Rzekł Cesarz: Przeklęta była tho nie
wiasta / ktora ták męża swego fałßywie zdrá=
dziła. Powiádamći Mistrzu: iużem sie ták roz
gniewał ná tę przeklęta niewiaste/ ktora mę=
ża swego zhańbiła / iż syn moy dziś nie vmrze.
Rzekł mistrz: Jesli tak vczynicie/ tedy madrze
vczynicie / iż tho wam potym będzie miło. A
dla thego wam dziekuie iż dla moiey rády syn
wáß dziś wybáwion iest od śmierći. A Cesá=
rzowa gdy to vsłyßáłá/ iż syn nie vmárł/ rzew=
no płakáłá/ á wßedwßy do swego pałacu sámá
siebie tárgáiąc wielkim głosem wołáłá: Biá=
dáß mnie iżem sie kiedi národziłá/ iż dziewká
oycá mego podięta táka sromotę / ktorey nie
skarano. Tedy pánny słyßąc iey płacz powie=
dziáły Cesárzowi. Cesarz wßedßy do niey rzekł
iey: Miła páni czemu ták płáceß / nieczyń te=
go iesli cześć swoie miłuieß. Oná rzekłá: Bych
was ták bárzo niemiłowáłá máło bych dbá=
łá / ále o thę sromotę kthora mi sie sstáłá/ ále
wielka moiá miłość k wam czyni iż muße żá=
łowáć. Jać was miłuie/ y żądam iż byście by=
li długo żywi / álec sie boię áby sie wam nie
przydáło iáko sie przydáło niektoremu Ryce=
rzowi s swoim synem/ ktorego ten Rycerz bár
zo miłował/ iß wolał być śćięt/ niżliby Syn ie=

go

Ceſarz ma wßyſtkiego doſyć / á my s ſioſtrá-
mi niebedziemy w takiey nedzy. Tedy w no-
cy wſtawßy ßli do wieże / á wykopawßy wiel-
ka dziure / á wßedßy nábráli ſkárbu ile mogłi
zánieść. On rycerz popłáćiwßy długi / zaſie
pátrzał gier á kolby. Ráno ſtroż oney wieże
wſtawßy wßedł do wieże / á widząc ſkarb o-
tworzony y dziure wielka zleknał ſie bárzo /
á przyßedwßy do Ceſárzá powiedział oſkáze-
niu wieże y o pokrádnieniu ſkárbu. Rzekł mu
Ceſarz: Czemu mi to powiádaß / zażem ćie nie
vſtáwił ſtrożem mego ſkárbu / wiedz iżći tego
ná tobie bede pátrzał. Tedy on ſtroż wßedßy
› wieże / vkopał wielki doł v dziury / w kto-
włożył wielki koćieł pełny ſmoły y kliju / y
przykrył tħák chytro on koćieł / iż kiedyby kto
wlazł ona dziura / nátychmiaſt w on koćieł
wpadł / ták iżby ſniego niemogł wſtáć. Po-
tym rychło on Rycerz iał záſie vbożeć / y przy-
ßedßy do ſyná iał mowić: Myły ſynu widziß
iżem ſie iuż záſie ſſiał vbogi. Ktoremu ſyn
rzekł: Podźwá do wieże iáko y pierwey á ſkar
bu doſyć nábierzewá / á ták długi zápłáćiwá /
ták iże nieprzedamy ſwoiego imienia. Rzekł
rycerz: Dobra tho rada. A w nocy wſtawßy
ßli do oney wieże / Oćiec nadrzewiey wlazł y
wpadł w koćieł aż do ßyje / y záwołał wiel-
kim

kim głosem: O miły synu nie chodź sám / bo
iesli wnidzieß / tedy niewynidzieß. Syn rzekł:
Nie day tego Boże bych cie nie miał wspo-
moc / bowiem iesli cie ták nayda / tedy wßyt-
cy zemrzemy / á iesli cie sám nie bede mogł
wspomoc / thedy wżdy bede pátrzał obyczáiu
iáko cie wspomoge. Rzekł mu ociec: Nie day
tego Boże by kto zwiedział ktorym ia iest /
á przeto wyymi miecz á vtni moie głowe / bo-
wiem iesli mie nayda przez głowy / żadny mie
nie pozna / á ták ty vchronisz sie sromoty. Kto-
remu syn rzekł: Barzo dobrze mowicie / bo-
wiemby was poznano / á żadnyby z nas śmier-
ci nie vszedł / dla tego dobrze iest iżby wam
głowe vcieto. A wziawßy miecz y vciał gło-
we Oycu / á wziawßy głowe wrzucił ia w nie-
ktory doł. Pothym ßedł do domu á siostram
powiedział co sie oycu przydáło / á ony vsły-
ßawßy to ná káżdy dzień płákáły. Po śmierci
onego Rycerzá / stroß oney wieże wßedł do
wieże / á gdy tám nalazł ciáło człowiecze przez
głowy / dziwuiac sie powiedział tho Cesá-
rzowi. Rzekł Cesarz: ciáło to vwiażcie ko-
niowi v ogoná / á włoczcie ie po Rzymie áż
do drzwi thego domu / w ktorym vsłyßycie
wołánie á płacz / iesci tego ktorego to ciáło
iest / wßystki w domu pobierzcie á potraccie.

Tedy

Tedy ſtroż wßyſtko przykazánie nápełnił. A
gdy ono ćiáło włoczono po mieśćie / dziewki



iego widząc y słyßąc iely bárzo nárzekáiąc
płákáć á wołáć mowiąc / Biádaß nam iuż
ná tym świećie. Syn iego słyßąc wołánie
ſwoich śioſtr / nátychmiaſt ſie ſam ránił ćie-
ßko w goleń deką / ták iż wiele krwie wypły-
nęło. Czeladź Ceſárſka gdy vſłyßeli wołánie
zoſtáwiwßy ćiáło wbiegli do domu / y pytáli
przyczyny wołánia. Rzekł ſyn : Namileyßy
bráćia / śioſtry moie dla tego płáczą iżem ſie
bárzo ránił w goleń / á dla tego śioſtry moie
widząc iże ze mnie krwie wiele wypłynęło ie-

ły wołáć / oto ogladaycie ráne / iżći prawdę
powiádam wam. Oná czeladź widząc ránę
vwierzyli mu / á ták wyszło szukánie / á ciáło
onego Rycerzá záwiesili ná szubienicy / gdzie
przez długi czás wisiáło / á syn niechćiał po-
grześć ciáłá. Rzekłá Cesárzowa: Pánie y
porozumieliśćie com powiádáłá. Cesarz rzekł
dobrzem rozumiał. Oná rzekłá: Pánie boie
sie by sie thák wam nie przydáło z wászym sy-
nem. Rycerz ten dla czći synowey ostał sie
vbogi / nadrzewiey popełnił złodzieystwo / by
Syn nie vpadł w násmiewánie ludzkie / á po
wszystkim syn vćiał głowę Oycu y w doł wrzu
ćił / y niechćiał go pogrześć ná cmyntarzu /
ále dopuśćił ciáłu wisieć ná szubienicy / á ie-
śliby był niechćiał go we dnie pogrześć dla
boiáźni ludzkiey / mogł to w nocy dobrze vczy-
nić. Tákież wy w nocy y we dnie prácuiećie iż
byśćie syná swego vbogáćili / ále owszeki to v-
czynićie ná swą sromotę / dla tego rádzę wam
iżbyśćie go zábili przed tym niż czego złego po
nim doczekaćie. Rzekł Cesarz: Záprawdę po-
wiadamći / dobraś mi powieść powiedziá-
łá / Syn ono przeklęty był / ktory oycu głowę v-
ćiał / y niechćiał go pogrześć. Wiedz iżći
Syn moy tego mnie nie vczyni boć
go dam ściáć

Trze-

Trzećie wywiedźienie synowo ná śmierć/ ktory ráda Kátoná Mistrzá swoiego wybáwion.

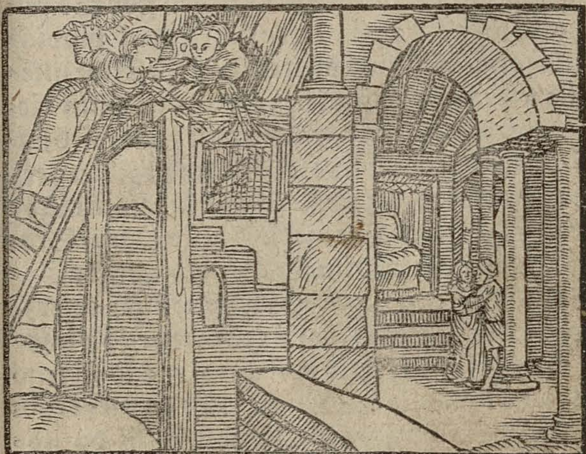


NOtym Cesárz przykazał czeládźi iżeby go wiedźiono ná szubienice. Ludźie widząc to wołáli iednákim głosem: Oto iedynego syná Cesárskiego wiodą ná śmierć. A gdy go ták wiedli / oto trzeći mistrz imieniem Kato zábieżał im ná koniu. Ktorego gdy on młodźieniec vyźrzał / pokłonił sie iemu / iákoby chćiał rzec: Pámiętay ná mie przed oycem moim. A lud wszystek wołał: O

miły miſtrzu pokwáp ſie do Ceſárzá á wybaw
ſwego vcznia / á on zábodſzy koniá przyiáchał
ná pałac / á poklęknawſzy z vczćiwośćia przed
Ceſárzem / pozdrowił go. Ktoremu Ceſarz
rzekł: Bog day ſie źle miał / Ktoremu Miſtrz
rzekł: O miły pánie ſpodziewałem ſie od was
padárowania á nie gniewu. Rzekł Ceſarz:
Jákoś záſłużył ták miey / bowiemes niepodá-
rzenie ále okrutna śmierć záſłużył. Dałem ſy-
ná moiego wam ku wychowániu á náucza-
niu dobrze mowiacego / á teraz ſie ſſtał nie-
my / á co gorzey żone moie chćiał zgwałćić /
á przeto dziś vmrze / y wy wſzyſcy poginie-
ćie. Rzekł Miſtrz: Iż mowićie iż ſie ſſtał nie
my / toć ieſt Boży ſad / ktory głuchym dawa
słuch / á niemym mowe. Ale iż mowićie / iż żo-
ne wáſze chćiał zgwałćić / temu ia wierzyć
niechce / bowiembych rad wiedział ieſli ktho
co widział / ábowiem niemáſz złośći wietſzey
nád złość niewieśćia / y vmiałbych wam tho
wywieść / iáko niewiáſty ſa pełne kłamu / á
potwarzy. A iż chcećie dla słow wáſzey żony
zábić ſwego ſyná / może ſie to wam przydáć /
iáko ſie przydáło iednemu ſláchetnemu mę-
żowi z żona y s Sroka / ktora bárzo miłował.
Ktoremu Ceſarz rzekł: Powiedz mi iáko nie-
wiáſty ſa kłamliwe á potwarzáiace / á y o tey
ſroce. Rzekł miſtrz: Nie vczynie tego áż drze-

wiey odzowiećie syná swego od śmierći/ á gdy wam powiem/ tedy czyńćie iáko wáßá wola s swoim synem. A Cesarz kazał syná swego odezwáć á do ćiemnice wsádzić/ tedy Mistrz pocżął ták powiádáć.

Powieść trzećiego Mistrzá Kathoná o Sroce/ ktora powiádáłá pánu wßytko co sie dźiało/ kiedy domá nie było mężá.



Był niektory mieszczanin w niekthorym mieśćie/ ktory miał sroke/ kthora bárzo miłował/ ták iż ia záwżdy Zydowskiego iezyká vczył/ á oná Sroká tháko sie byłá do-

brze onego ięzyká náuczyłá / iż czyśćie mowi-
łá. Tá Sroká cokolwiek widziáłá / álbo sły-
száłá / záwżdy swemu pánu powiedziáłá. Ten
Mieszczánin miał młodą á cudną żonę iáko
wy maćie / ktora nie miłowáłá swego mężá /
dla thego iże iey był nie miły / iż był nie dołe-
żliwy. Tá niewiástá wzgárdziwszy mężá / ine-
go miłowáłá / thák iż gdy mąż iáchał po kupi /
oná sobie po miłośniká słáłá / iż s nim legá-
łá niemal ná káżdą noc. Sroká gdy tho wi-
dziáłá wszysthko pánu gdy przyieżdżił páwiá-
dáłá / thák iż sławá słynęłá po wszystkim mie-
śćie o iey cudzołostwie. On mieszczánin czę-
stokroć ią s thego kárał / á oná odpowiedziá-
łá / Ty wierzysz tey swoiey Sroce przeklethey /
ktorą poki będzie żywá / záwsze będzie niezgo-
dá miedzy nami. On rzekł: O miła Páni / Sro-
ká thá nie vmie kłámáć / ále iáko widzi á sły-
szy tho powiáda / á przeto więcey oney wierzę
niż thobie. Przydáło sie tedy iednego czásu /
iż mieszczánin iáchał ná kupią / á żoná iego
posłáłá sobie po miłośniká / iżby do niey krom
omieszkánia przyszedł. On odłożył áż do no-
cy áby go ludźie nie vyźrzeli. A gdy byłá noc
przyszedł do miłośnice kołátháiąc we drzwi /
oná to słysząc otworzyłá mu mowiąc. Nie-
boy sie / podź śmiele / boć nas żadny nie vyźrzy.

On

On odpowiedział: Oná Sroká przekleta nas oſkárży/ á ták przez nie przyydziemy w ſromote. A oná páni rzekłá: tey nocy ſie pomśćiwá nád Sroka. A gdy iuż wßedwßy/ ßedł thám thedy kedy Sroká byłá. Sroká vsłyßáłá go mowiac ty słowá: O moiá namilßa thoć ſie bárzo tey Sroki boie. A Sroká słyßac iego głos/ rzekłá: O nedzny człowiecze/ áczći ia dla nocney ćiemnośći ćiebie nie moge widźieć / ále wzdy twoy głos słyße/ iż thy vczyniß zdráde nád moim Pánem/ gdyż s pánia chceß ſpáć/ iż páná niemáß domá/ á wßákoż powiádamći/ iż iáko rychło Pan przyiedzie/ wßyſtko mu to powiem. Słyßac tho fryierz rzekł do ſwoiey miłośnice: Otoż zamći nie powiádał/ iż tá Sroká nas zeſromoći. Oná rzekłá: nie boy ſie/ boć Sroká weżmie pomſte tey nocy. A wßedwßy do komory ſpał oney nocy s pánia/ á oná wſtawßy o kurzech/ wezwawßy do ſiebie dziewki rzekłá: Podźwá á weżmiwá drábiny á wleźwá ná dom/ bo ſie tey nocy pomßcze nád tha Sroka/ á wziawßy drábine vczyniły w wierzchu domu dziure/ ná mieyſcu pod kthorym thá Sroká ſtałá/ á wlazwßy ná dách miotáły one cáła noc ná Sroke kamyczki/ piaſek/ á wode lały kołátháiac nád nia/ thák iż thez Sroká práwie ná poły vmárłá/ á

vczyniwßy to zlázły / á miłośnik ráno thyłem wyßedł. On mießczánin przyiáchawßy do domu / ſkoro wßedł w dom náwiedził Srokę iáko zwykł był / y rzekł iey: O Sroko ſroko / iá- koś ſie tu miáłá pokim ia tu nie był: Oná rze- kłá: Miły pánie powiádamći tho com słyßá- łá. Zoná thwoiá wnocy pußczáłá do ſiebie miłośniká / ktoregom bárzo karáłá / y rzekłám: to powiedzieć przed wámi gdy przyiedziećie / á wßákże wżdy on thego niedbáiąc wßedł do komory / y s pánią moią / á thwoią żoną ſpał. Iż mię pythaß iákobych ſie thu miáłá pokiś nie był / záprawdę nigdym ſie tháko źle nie- miáłá iáko przeßłey nocy / iż práwie iáko- bych iuż byłá vmárłá / bowiem deßcz / śnieg / grád / grom / pádał ná mię przez wßyſthkę noc ták bárzo iżem iuż byłá vmárłá. Páni słyßąc to rzekłá: Miły pánie wierzyß ty ſwoiey Sro- ce / iż powiáda przeßłey nocy by był grad / y deßcz / á wßákoż thego roku nie byłá noc thák iáſna iáko tá. Mąż rzekł: poydę popytam v ſąſiádow / bowiem wiecey Sroce wierzę niżli thobie. A ßedł do ſąſiádow pytáiąc ieſliby przeßłey nocy był grad / álbo też deßcz. Oni rzekli iż niebyło przez wßyſtek rok thák iáſney nocy iáko tá. On mießczánin ſłyßąc tho ßedł do domu y rzekł: Miła páni iákoś ty powiá-

dáłá

dáłá tákci iest / iżci nie byłá noc iásnieyßa iá-
ko thá. A oná rzekłá: miły pánie iuż dobrze
możeß báczyć iż thá Sroká iesth kłamliwa / á
swoim kłamem czyni niezgode miedzy námi /
ták iżem iuż po wßystkim mieście zháńbioná:
Thedy on mießczánin ßedßy do Sroki rzekł:
Zażem cie włásnymi rekámi ná káżdy dzień
nie karmił / á thyś też powiádáłá / niezgode
czyniac miedzy mna á miedzy żona moia /
thák iż moiá żoná słynie po wßystkim mieście.
Rzekłá Sroká: Wie BOG iżci nie vmiem
kłámáć / ále cociem widziáłá á słyßáłá / thoć
powiádam. On rzekł: kłámaß / zażeś nie po-
wiádáłá iákoby they przeßtey nocy był grad /
śnieg / deßcz / ták bárzo iżeś práwie máło nie-
vmarłá / odtych miasth nie bedzieß kłamáłá /
á niezgody czyniłá miedzy mna á miedzy żona
moia / á wziawßy Sroke zerwał iey ßyie.
Páni gdy tho vyzrzáłá / bárzo sie weselilá mo-
wiac: O miły pánie dobrześ vczynił / iuż be-
dziewá w pokoiu żyłá. A gdy zábił one Sro-
ke / weyzrzał wzgore y vzrzał w wirzchu domu
dziure y drábine / przez kthora żoná y dziewká
wlázły były ná dom y dziwował sie czem uby
tám one drábine postáwiono / potym wlazw-
ßy ná drábine / nálazł ná dáchu drobne ká-
mienie / piásek / y sad wody. A gdy to vyzrzał /

 po-

poznał zdráde ſwoiey żony / iáko ná Sroke la-
ły wode / kámyki / y piáſek miotháiac / kthore
Sroká mniemáłá by był deßcz á grad. A zlazw-
ßy z drábiny / iął wołáć wielkim głoſem / Biá-
daß mnie / iże dla słow moiey żony zábiłem
ták dobra Sroke. A nátychmiaſt dla żáłośći
przedawßy wßyſtko ßedł do ziemie ſwietey / s
kad ſie nigdy nie wrocił do żony.
Potym rzekł Miſtrz Ceſárzowi: Pánie rozu-
mieliśćie com wam powiádał? Rzekł Ceſarz:
bárzo dobrze. Rzekł Miſtrz: Izali nie byłá
przekleta tá niewiáſtá / kthora przez ſwoie też
zábiłá Sroke. Rzekł Ceſarz: y owßem bárzo
zła / y bárzo mi żal tey Sroki / ktora thák dla
prawdy ſtráćiłá żywoth. A dla thego iżeś mi
powiedział thák dobry przykład / iuż dźiś nie
vmrze moy ſyn. Rzekł miſtrz: Pánie ieſli thák
vczynićie / tedy madrze vczynićie / á dla thego
wam dziekuie iżeśćie dla mnie przepuśćili ſwe-
mu ſynowi / Bogu was polecam. Ceſárzo-
wa słyßac iż onego dniá był młodzieniec wy-
báwion płákáłá rzewno / thák iż głos iey sły-
ßano / Biádaß mnie iżem kiedy zoſtáłá Ceſá-
rzowa / lepiey było bych byłá vmárłá / niżem
w ty ſtrony przynieſioná. Ceſarz wżdy ćießac
ia pytał iey wołánia: Oná odpowiedziáłá:
Zonam twoiá ieſth / dopuśćiłeś ſynowi twe-

mu

mu przekletemu zekrwáwić mie y roſtárcháć:
obiecałeś go dáć zábić / á othoć ießcze żyw/
iákoż niemam boleśći mieć? Rzekł Ceſarz:
bárzo bychći ſie w thym rad ſpodobał / y ſprá-
wiedliwość vczynił / ále wczorá od iednego
z Miſtrzow słuchałem tákiey powieśći/ iżem
odłożył iego oſadzenie. Oná rzekłá: powiádá-
ćie iżby dla iedney powieśći Miſtrzowey od-
łożyliśćie ſkazánie náprzećiw ſwoiemu ſyno-
wi / záprawdę powiádam wam / iż ſie thák
wam przyda / iáko ſie niegdy przydáło Ceſá-
rzowi z ſiedmia Miſtrzow. Kthorey Ceſarz
rzekł/ powiedz mi proße ćie te powieść. Oná
rzekłá / coż mam prozno prácowáć / bych wie
dźiáłá by pożytek vczyniły ty słowá moie / po-
wiedźiáłá bychći czyſtą powieść. Rzekł Ce-
ſarz: O miła páni coćiem rzekł / wżdy ſie tho
niegdy wypełni / á áczkolwiekćiem odłożył
moie ſkazánie / wßákżećiem mu wżdy przeto
żywotá nie dał. Rzekłá Ceſárzowa : coć ia ku
wáßemu zdrowiu powiádam / to miſtrzowie
ku ſkáżeniu / á ták mi to powiádánie nic nie-
pożyteczno/ á wßákoż ieſli będźiećie mieć sło-
wá ty moie w ſercu/powiem wam czyſtą
powieść/ y poczęłá ták powiádáć.

Czwar-

Czwarta powieść Cesárzowey / iáko siedm Mistrzow vczárowáli byli czárnoksięstwem iednego Cesárzá / dla czego ie potym dał potrácić.



NJegdy w Rzymie v Cesárza było Medrcow siedm / ktorzy wszystko páństwo rządzili / iáko to też twoi siedm Medrcow czynią / ták iż Cesarz przez ich rády nic niechćiał czynić. Ci siedm medrcow / widząc iż Cesarz niechćiał nic przez ich woley czynić / ták vczynili czárnoksięstwem / iż Cesarz będąc ná pałacu / záwżdy dobrze widział / á kiedy wyiá-

wyiáchał álbo wyszedł s páłacu / tedy nic nie widział / á to vczynili czárnoksięstwem iżby wolniey mogli rządzić páństwo / nábywáiąc zysku á páństwá. A gdy iednego czásu kusili ieśliby mogli wrócić wzrok Cesárzowi przed páłacem / tego vczynić niemogli / á ták Cesarz był krom wzroku gdy wychodził przed páłac. A ći siedm mędrcow ták to sobie wypráwili v Cesárzá / iżby pod winámi vstáwił / iż ktobykolwiek sen iáki widział / by s funtem złotá do nich po wykład chodzili / á ták iżby przez the drogę więcey pieniędzy zebráli. A gdy iednego czásu Cesarz siedział smutny podle Cesárzowey / rzekłá mu Cesárzowa : Myły pánie czemuś ták bárzo smutny. Odpowiedział iey / O miłá páni ćierpię wielki niedostátek / iż póki iestem w páłacu / poty dobrze widzę / á iáko rychło z páłacu wynidę / nic nie mogę widzieć. Rzekłá mu Cesárzowa : Vdziáłay podług moiey rády / á wierz mi iżći tego nie będzie żal : Masz siedm mędrcow ná twym dworze / ktorzy swą mądrośćią rządzą wszystko páństwo / s tymi w tey rzeczy pogaday / ieślić ći w tym winni / poznaćie : á przeto postawszy po nie / groźno przykażćie iżby was vzdrowili / boć mnimam iż ták zásię wzroku nábędziećie. Potym Cesarz podług

tey

tey rády posłał po ony śiedm Mędrcow iżby do niego przyiácháli / á gdy przyiácháli rzekł im: Dla tegom po was posłał / wiećie iż w páłacu dobrze widzę / ále gdy wynidę s páłacu / tedy nic nie mogę widźieć / á przeto przykázuię wam pod gárdły wáſzymi / iżbych ia záſie nábył wzroku przez mądrość wáſzę / á wy ieſli to vczynićie / tedy odemnie dobrze bedźiećie dárowáni. Oni rzekli: Ceſárzu / rzeczy trudney od nas żądaćie / á wſzákoſz bierzemy ſobie ná rozmyślánie do dźieśiąći dni / á ták potym damy odpowiedź. Rzekł Ceſarz: dobrze. Potym oni śiedm mędrcow myślili iáko by Ceſárzowi mogli wzrok przywroćić kiedyby wychodźił przed páłac / á żadnym obyczáiem niemogli ktemu przydź / á záſmućiwſzy ſie mowili: Jeſli Ceſárzá nie vzdrowimy / tedy wſzytcy zemrzemy / á chodząc po páńſtwie przydáło ſie iż ſzli przez iedno miáſto / y nálezli w pośrzod miáſthá dźieći gráiące / á niektory człowiek przyſzedwſzy do onych miſtrzow / dawáiąc im funt złotá mowił: O chwálebni mężowie / wyłożćie mi ſen ktorym they nocy miał / á to złoto weźmićie. Tedy niektore dźiećie z onych dźieći rzekło mu: Nie day im złotá ále powiedz mi ſen / á ia ij tobie wyłożę. A on odpowiedźiał: Widźiáło mi ſie / iż w poś-

pośrzodku mego ſádu wyniknelo źrzodlo / od ktorego thák wiele ſtrumieniow pochodzilo iż wßyſtek ſad woda polálo. Rzeklo ono dzie- čie. Weźmi motyke á idź do ſwego domu / á tám ná tym mieyſcu ſkarb naydzieß / iż thy y wßyſtek rod twoy bedzie bogáty. On nátych- miaſt ßedwßy do domu / wßedl do ſádu á ko- páiac ná thym mieyſcu nálasl táki ſkarb / iż on y wßyſtká iego rodziná ſtáli ſie bogátymi á gdy tho nálasl wročil ſie do onego dziečie- čiá powiádáiac mu iż ſkarb nálasl / ktoremu dal dwá funty zlotá zá wyklad onego ſnu. Ktoremu dziečie rzeklo : Nie day tego Boże bych to ia brat / idź á proś Bogá zá mie. Medrcy widzac iż ono dziečie ták madrze ſen wylożylo / rzekli mu : O mile dziečie ktore ieſt twe imie ? Ono rzeklo : dzieia mi Serlinus. Rzekl mu ; widzimy iż wielka ieſt twoiá ma- drość / żádamyć iedne gadke by ia nam wy- lożyć mogl. Rzeklo ono dziečie : powiedzčie the gadke. Oni rzekli : Pan náß Ceſarz gdy ieſt w pálacu thedy dobrze widzi / ále kiedy s pálacu wychodzi tedy wzrok tráči / ieſliby to mogl vlečzyć thedy od nas dobra zaplate weźmieß. Rzeklo ono dziečie : tho wßyſtko wiem czego wy żadačie. Rzekli mu Miſtrzo- wie ; Mile dziečie byś ſnámi chčialo idź do

Ceſá-

Cesárzá / á wziąwszy ie przywiedli do Cesá-
rzá / á przyszedszy rzekli do Cesárzá: Otoś my
s soba tho dziećie przywiedli ktore woli wá-
szey dosyć vczyni. Rzekł Cesarz: Namileyszy
obiecuiećie mi to izby było pewno co to dzie-
ćie będzie powiádáło. Oni wszytcy obieco-
wáli mowiac / iżechmy doświadczyli iego mą-
drośći. Obroćiwszy sie tedy Krol do dziećię-
ćiá rzekł: Możeszli mi ty przyczyne ślepoty po-
wiedzieć á mnie vleczyć? Rzekło dziećie / mo-
ge. Rzekł Krol: coż semna będzieß dziáłał?
Rzekło dziećie: Wnidźmy do komory w kto-
rey sypiasz / á támći powiem co mamy czynić:
á wszedwszy do komory gdy dziećie vyrzáło ło-
że Cesárskie / rzekł sługam Cesárskim: Odsta-
wćie łoże rychło á dziwy naydziećie pod ło-
żem. A gdy łoże odstáwiono / było pod łożem
źrzodło ktore miáło siedm strumieniow wo-
rzacych. Tedy dziećie rzekło Cesarzowi: Oto
pánie iáko długo źrzodło to będzie s siedmią
strumieniow pod łożem / niemożećie mieć ni-
gdy wzroku przed pałacem. Cesarz widząc
źrzodło dziwował sie y mowił dziećięćiu iá-
ko to źrzodło s tymi strumieńmi może być od-
dalono. Rzekło dziećie: tylko przez ieden oby-
czay / ktorego ieśli nie vczynićie / nigdy zdro-
wia niebędziećie mieć. Rzekł Cesarz: po-
wiedz

wiedz mi co mam czynić wszystko tho rad ná-
pełnię. Rzekło dziecię. Ty siedm strumieniow
wrzących nie mogą być strácony / iedno tym
obyczáiem : Macie siedm mędrcow w swoim
páństwie / kthorzy mię do ciebie przywiedli/
ktorzy fałszywie á zdrádnie ciebie w páństwie
rządzili / ći vczynili swymi czáry iż przed pá-
łacem nie widzisz / á tego záśie niemogą vle-
czyć/ á przeto wszystki pośćinayćie / á wszystki
ty strumienie zginą pospołu y z źrzodłem.
Pothym Cesarz wszystko ono wypełnił á ná-
tychmiast strumienie y z źrzodłem zniknęły. R
rzekło dziećie Cesárzowi: wśiadz ná koń á ia
też ná drugi / á ták wyiechawszy przed pałac
Cesarz dobrze widział / s czego sie bárzo we-
selił. A ták onemu Serlinusowi dał bogáctw
dosyć. Tedy rzekłá Cesárzowa : Pánie poro-
zumieliśćie com powiádáłá? Rzekł Cesarz :
záisteś mi dobrą powieść powiedziáłá. Oná
rzekłá : takież ći thwoi Mędrcy chcą vczynić
swoimi powieśćiámi / iżby syn twoy nad tobą
krolował / bowiem tho źrzodło iestći syn wász
od ktorego pochodzą siedm strumieniow / to
iest / siedm Mędrcow / ktorego niemożećie
skáźić áż iego siedm Mistrzow poginie / á ták
tho źrzodło / to iest syn / zginie. A przeto drze
wiey go day obiesić / á potym siedm mędrcom

á ták dobrze bedzieß rzadził ſwoie páńſtwo. Nátychmiaſt Ceſarz przykázał iżby ſyná wie- dziono ná ßubienice.

Czwarte wywiedzienie ſyno- wo ná śmierć / ktorego Málchiorách Miſtrz powieśćia ſwoia wybáwił.



WOtym słudzy chcąc wypełnić przyká- zánie Ceſárſkie / wiedli ſyná ná ſmierć / á gdy go wiedziono / Ludzie wołáli: Oto iedynego ſyná Ceſárſkiego ná ſmierć wio- dą: Tedy czwarty Miſtrz imieniem Málchio- rách bárzo ſuchy / wſiadwßy ná koń zábieżał

mło-

młodzieńcowi / á on ſie mu vkłonił / iákoby
chćiał rzec / pámietay ná mie przed oycem mo
im / othoć mie wiodą ná ßubienice / á ludzie
wołáli: Miły miſtrzu pokwáp ſie do Ceſárzá /
á wybaw ſwego vczniá. A Miſtrz mowił słu-
gam / nie kwápćie ſie ſnim / boć mam nádzieię
w Bodze / iż go dźiś wybáwie. A przyiecha-
wßy prethko do Ceſárza pokornie go pozdro-
wił. Ktoremu Ceſarz rzekł: Bog day áby ſie
źle miał przeklethy ſtárcże / bośmie thy zdrá-
dźił / dalemći ſyná mego y thowárzyßom two-
im dobrze mowiącego / á teras ſie sſtał nie-
my / á co gorzey / żonę moie chćiał zgwałćić / á
przeto vmrze / y wy pomrzećie. Rzekł miſtrz:
wie Bog ktory nie może być zdrádzon / czemu
wáß ſyn teraz nie mowi / ále wrychle będziećie
wiedzieć / ále ießcże czás nie przyßedł iżbyś-
ćie ſie tego dowiedzieli. A iż mowićie iżby on
chćiał żonę wáßę zgwałćić / temuć nie słußno
wierzyć. A ieſli go ſtráćićie dla słow ſwoiey żo-
ny / boię ſie iż ſie wam thák przyda / iáko ſie
iednemu ſtháremu Rycerzowi s ſwoią żoną
przydáło. Ktoremu rzekł Ceſarz: Ty ſtárcże
chceß mi vczynić / iáko niegdy ſiedm medrcow
vczynili iednemu Ceſárzowi. Sthárzec rzekł:
Pánie nie ieſth wola moiá bych miał wam w
czym ia záßkodźić / bo co ieden álbo wiele ich

 nieco

nieco złego vczynia / tho drugim nie ma być przywłaszczono / bowiem wystepek dwu álbo trzech niema idź ku szkodzie drugim / Bowiem we wszelkim stanie iest wiele złych y dobrych/ ále to wam zá pewne powiem / iż sie wam źle przyda / iesli syná swego dziś dacie stráćić dla słow swey żony/á to wywiodę známienita powieśćia. Ktoremu rzekł Cesarz: radbych słyszał co to zá powieść. Rzekł mu Mistrz: Jesli syná odzowiećie od śmierći/.thedy wam powiem. Potym Cesarz kazał syná odezwáć od śmierći á wsádzić do ćiemnic / á Mistrz iął ták swoie powieść powiádáć.

Powieść czwartego Mistrzá

o niewieśćie niektorego Rycerzá/ kthora pałałá miłośćia ku niektoremu kapłanowi nád przyzwolenie swey matki.

BYł niektory Rycerz stáry y spráwiedliwy/ ktory przez długi czás niemiał żony. Potym przyszli iego przyiaćiele iákoby y panięta wászego páństwá do was / rádząc iż by poiął żone. Pothym gdy był vpominan od przyiaćioł / poiął żone cudna/ Rzymska dziewke/ kthora bárzo miłował/á mieszkáiac s soba po trzy láthá nie mieli płodu. A gdy nie-

kto-

kthorego záránia wstáłá do kośćiołá/ potká- łá máthke y rzekłá iey: Dobre záránie miła mátko. Oná iey podźiekowawßy y pytháłá/ iákoć śie twoy mąż podoba: á oná rzekłá: bár- zo źle/ bowiem gdy w łożu leże podle niego/ wßysthko zá iedno/ iákobych też podle iákiego pniá leżáłá/ bowiem żadnego ćielesnego po- ćießenia nie moge od niego mieć/ á przetho chce kogo innego miłowáć/ zaby mi po troße ćiáłá moiego pozdráwiał. Rzekłá iey mátká: o miła dziewko nie czyń tego grzechu / bom ia y oćiec twoy mießkáliśmy przez długi czás á nigdychmy śie thákiey głupośći nie dopu- ßczáli. A oná rzekłá: O miła máthko nie dźi- wemći iżeśćie oboie byli młodźi/ á ieden dru- giego poćießał/ nie tháktći iest o moim pánie ktory iest stáry á zimny/ á nic nie może/ ále iá- koby drewno álbo pień ná łożu prozno leży/ dla tego innego chce miłowáć. Rzekłá mát- ká: O miła dziewko/ ieśli innego chceß miło- wáć/ powiedz mi kogo miłowáć chceß? Rze- kłá dziewká: záiśte káptaná tego kośćiołá. Rzekłá mátká: czemu káptaná? á nie Ryce- rzá álbo dworzáninná/ boby tho było z mniey- ßym grzechem. Rzekłá dziewká: bych ia Ry- cerzá álbo kogo innego miłowáłá/ rychłoby mie opuśćił/ á potymby śie zemnie násmie-

 wał/

wał / t[illegible]k iżeby to z moią sromotą ná mie wie-
dziano / ále káplan muśi tháić by śie sam nie
zesromocił / á też cokolwie v káplaná bede zá-
dáłá to mi da / bo káplani ktorzy miłuią / rá-
dźi niewiástam dawáią / á przetho Káplaná
chce miłowáć á nie innego. Rzekłá máthká:
Słuchay moiey rády á bedzie thobie dobrze /
Stárzy ludzie są bárzo okruthni / kuś go drze-
wiey / á ieśliċ przepuśći / tedy thego Káplaná
możesz miłowáć. Rzekłá dziewká: Miła má-
tko nie mogeċ thak długo czekáć / boċ mi sie
tego Káplaná chce. Rzekłá iey mátká: pod
moim błogosłáwieństhwem vczyń thák iákoċ
każe / á doświádcz go drzewiey. Rzekłá dzie-
wká: dla twoiegoċ błogosłáwieństhwá bede
przez ten czás te meke ćierpiáłá / ále powiedz
mi iáko go mam kuśić. Rzekłá matká: Maċ
ná ogrodzie niektore drzewo / ktore bárzo mi-
łuie / porabże ie gdy ná łow poiedzie á spal
ie / á ieśliċ odpuśći / thedy przespiecznie możesz
tego Káplaná miłowáć. Rzekłá dziewká: w-
szystko tho wypełnie / á thák podźiekowawszy
mátce / szłá do domu. Mąż / iż nie rychło przy-
szłá / pytał iey gdzieby byłá? Rzekłá: Miły pá-
nie w kośćielem Mszey słucháłá / y z mátkam
też gadáłá. Rzekł Rycerz: Miło mi to iżby w-
záráń szukáłá kroleſtwá niebieſkiego. Potym
rychło

rychło Rycerz iáchał ná łow iáko zwykł był. Tedy rzekłá páni ogrodnikowi: Miły bráćie/ oto wiátr wielki zimny iesth/ á pan moy przyiáchawszy thedy vziebnie/ podźwá do ogrodá á nárabiwá iákich drew/ v ktorych śie vgrzeie. Ogrodnik wziawszy śiekiere szedł ná ogrod á zá nim páni szłá zbieráiac y thu y owdzie drwá/ áż przyszłá do onego drzewá/ kthore mąż bárzo miłował/ y rzekłá ogrodnikowi/ porab to drzewo. Ogrodnik rzekł: Miła páni thegoć nie vczynie/ boć pan miłuie tho drzewo nád ine drzewá. A oná słysząc tho wziawszy śiekiere z reki iego/ porabiłá ono drzewo y włożyłá miedzy inne. Wieczorney godźiny przyiáchał rycerz z łowu bárzo vziabszy/ páni mu zábieżáłá y stołek przy ogniu postáwiłá/ iżby śie przy ogniu rozgrzał. A gdy ták pan śiedział grzeiac śie v ogniá poczuł wonność drzewá/ y záwoławszy ogrodniká rzekł: Miły bráćie czuie po wonnośći iż tho iest ono drzewo niedawno wsádzone. On rzekł/ tho iest/ bom ie podrabił ná przykazánie pániey. A páni nátychmiast rzekłá: Pánie bacząc iż wielkie zimno/ dla tegom to drzewo podrabiłá/ á ogniá dla was vczyniłá. A rycerz pozrzawszy ná nie srogo rzekł: Bog dayći wszystki złe dni/ wiedziáłaś iżem to drzewo bárzo

miłował / á tyś ie podrabiłá. Oná słyßąc to
płákáłá rzewno / y rzekłá: O miły pánie dla
wáßegom to dobrego vczyniłá / á dla tego to
zá dobre máćie przyiąć. Rzekł iey Rycerz:
nie płácz / odpußczamći tho teraz coś vczyni-
łá. A páni wstawßy ráno ßłá do Kośćiołá / á
ná drodze potkáłá ią mátká / ktorą oná po-
zdrowiwßy rzekłá: Juz miła mátko podług
thwoiey rády kuśiłam mego páná iákoś mi
kazáłá / á on nágniewawßy śie gdy widział
iżem iełá troche płákáć / wßystko mi odpu-
śćił / á przeto od tychmiast tego kápłaná bę-
dę miłowáłá. Rzekłá mátka: O miła corko
stárzy ludzie ácżći odpußczą raz / ále drugim
rázem dwoiáko tho zápłácą / á przetoć rádzę
iżby go ießcze wtore kuśiłá. Oná rzekłá: ách
niestotys / namileyßa mátko coż tho mowiß:
nie mogęć dáley ćierpieć / boć tákie gryzienie
w żywoćie mam dla miłośći chćiwośći / kto-
rą mam ku temu kápłanowi / iż też y ty sámá
miáłáby mieć lutość nádemną. Rzekłá mát-
ká: O miła corko / pierwßy raz kuśiłáś twego
męża dla moiego błogosłáwieństwá / ießcze
go więcey kuś dla błogosłáwieństwá twego
oycá / á ieśli wtore karánie vydzieß / thedy iuż
miłuy kápłáná. Oná rzekłá: O miła mátko /
toć tho bárzo ćięßka męká będzie czekáć táko
długo

długo / ále dla błogosłáwieństwá moiego oy-
cá / ießcże go wthore bede kusiłá / ále mi po-
wiedz iáko go mam kusić. Rzekłá mátká : ty
dobrze wieß iżći ma ßcżeniatko / ktore bárzo
miłuie / dla tego iże ßcżeka á łożá iego ſtrze-
że / zábiyże tho ßcżenie przed nim / á ieſli ćie o
to nie zbiie / tedy miłuy kápłaná. Rzekłá dzie
wká : wßyſtko to wypełnie / álec wiem to iżći
niemáß dziewki tákiey / ktoráćby ták drogo
kupowáłá błogosłáwieństwo ſwoiego oyca y
mátki / iáko ia. A przyßedwßy do domu / gdy
noc nádchodziłá postáłá łoże páwłoka / á Ry-
cerz tego czáſu siedział v ognia / ßcżenie w-
ßedwßy iáko zwykło było / wlázło ná łoże. Pá-
ni widząc to iawßy ßcżenie zá poślednie no-
gi vderzyłá go o śćiáne áż mu mozg z głowy
wypłynął. Rycerz widząc to rzekł: O przekle
ta á nagorßa niewiáſtho miedzy wßyſthkimi
złymi / ktorem kiedy widział / cżemuś ßcżenie
ták mi wierne zábiłá przed moimi ocżyma.
A oná odpowiedziáłá : O miły pánie za nie
bacżyćie iż łoże wáße drogim odzieniem ieſth
przyodziáne / á ßcżenie vbłoćiwßy ſie wlázło
na łoże á pośćiel ták drogą pomázáło.
Rzekł iey rycerz: Wieceiem miłował to ßcże-
nie niż łoże ze wßyſtkim ſwym drogim vsłá-
niem. Oná rzekłá: Cokolwiek ia cżynie dla

wáßego dobrego/ to wßyſtko wam nieprzy-
iemno/ á rzekßy tho ielá płákáć biádáiac. A
rycerz widzac iey płácż rzekł: Przeſtań tego
płáczu/ iużći teraz odpuſzczam. A oná rzekłá/
Boże day bych wiedziáłá wáße pomyślenie/
rádábych ie wypełniłá. A ráno wſtawßy ßłá
do kośćiołá/ á nálazwßy mátke w Kośćiele/
rzekłá iey: O miła mátko dobry dzień/ iużći
kápłaná chce miłowáć/ bo doſyćiem drogo
kupowáłá iego miłość/ przez ták długi czás
dla wáßego błogosłáwieńſtwá czekáiac w-
ßytkom tho vczyniłá cos mi kazáłá/ á gdym
troche ielá płákáć/ wßyſtko mi odpuśćił com
vczyniłá. Rzekłá mátká: niemáßći wietßey
ſrogośći nád ſrogość ſtárych ludzi/ rádzeć iż-
by ießcze raz kusiłá. Ktorey rzekłá dziewká/
Máthko niepußczay prozney páry z vſt/ boć
tho wßyſtko dármo/ bo bys wiedziáłá iákom
ia wiele ćierpiáłá dla miłośći tego Kápłaná/
bys mie thez miłowáłá/ zá tegobys mi przy-
zwoliłá/ iżebych ſie ia tego kápłaná dorwá-
łá. Rzekłá mátká/ proße ćie posłuchay mie
ießcze/ á ia iuż slubuie wiecey ćie niegábáć:
bo dobrze wieß iżes ssáłá piersi moie y wielem
boleśći przy thobie ćierpiáłá/ dla piersi y
teß dla boleśći moich ießcze kus trzeći raz/ á
ieſli vydzieß karánia/ slubuieć iż ćie wiecey
nie

nie bede gábáłá. Rzekłá dziewká: Miła mát-
ko/ Thoć bedzie ćießka meká nie dorwáć ſie
przez ták długi czás thego kápłaná/ á wßá-
koż iżeś ślubiłá mie w tym wiecey niegábáć/
powiedz mi iáko go mam kuśić. Rzekłá má-
tká: w przyßłą niedziele iáko dobrze wieß/
mąż twoy ma vczynić gody/ ná kthorych go-
dziech/ Oćiec twoy y ia y theż známienitßy z
miáſtá Rzymu bedą/ á gdy wßyſcy śiedzie-
my zá ſtoł/ á thy náprzećiw oycu śiedzieß/ á
gdy nákłádą iedzenia y pićia ná ſtoł/ thedy
potáiemnie vwiez klucz twoy v ſtrzepkow o-
bruſowych/ á ty też słowá rzeczeß: Otho iá-
kom złey pámieći/ zoſtáwiłám noż w komo-
rze á nie wźiełám go s ſobą/ á rzekßy tho chu-
tko wſtań á porwi zá ſobą ná źiemie obrus/ á
vkázuy ſie iákoby tho vczyniłá zniebaczká/ á
rzewno żáłuy/ á ieſli vydzieß karánia/ ślubu-
ieć Bogu iż ćie nie bede gábáłá gdy bedzieß
kápłaná miłowáłá/ álbo kogo inego. Rzekłá
dźiewká: wßyſtko nápełnie/ á pożegnawßy
mátkę ßłá do domu. A przyßłá niedźielá/ y
wßyſcy ná gody wezwáni przyßli/ Oćiec iey
śiadł ná przodku ſtołu/ á oná poſádzoná ná
przećiw niemu/ á ták wßyſcy rzedem śiedli/
á gdy nákłádziono rozmáitych pokármow y
pićia ná ſtoł: Páni rzekłá głoſem/ otho ia-

kom

kom zley pámięči / nożám zápámiętáłá w ko-
morze / muße idź poń / á wſthawßy z prethká
zerwáłá zá ſobą ná ziemie kubki śrebrne y tež
potráwy wßytki / y wßyſtko co było ná ſtole.
A Rycerz vźrzawßy to / bárzo ſie rozgniewał /
á záſromawßy ſie / iny obrus kazał dáć / y w-
ßyſtko znowu kazał gotowáć / á potym z weſe
lem pobudzał wßyſtki / iżby z weſelim iedli / á
po onych godziech wßyſcy Rycerzowi podzię-
kowáli. Rano Rycerz wſtawßy w kośćiele
mßey słuchał / á po Mßy ßedł do bárwierzá y
rzekł: Vmießli ty puśćić żenie moiey krew z



żyły ktorąć ia tobie vkáże. Rzekł bárwierz:
vmiem

vmiem. Potym mu Rycerz kazał zá ſobą do domu / á przyſzedwſzy do łożá gdzie żoná leżáłá / rzekł żenie: wſtań rychło. Oná rzekłá: ieſzcze / wſzak niemaſz trzeciey godziny. Rzekł mąż: by teſz wiec y pierwſzey godziny nie było tedy ty iuż wſtań. Rzekłá żona: O miły pánie y czemuż mam wſtáć? Rzekł Rycerz: będzieſz krew puſzczáłá. Oná rzekłá: O miły pánie nigdyćiem iey nie puſzczáłá. Rzekł rycerz: prawdáć ieſt / á przeto też ſzáleieſz / áza nie pamiętaſz coś mi vczyniłá / Napierwey podrabiłáś mi drzewo. Wtore zábiłáś moie ſzczenię / á wczorá ku moiey wielkiey ſromoćie zerwałáś obrus s ſtołu / Coż tho wſzyſtko ſie dzieie ze złey á z iurney krwie. A przetoż chcę áby the krew zła á iurna wypuśćiłá / byś potym rzeczy tákich ſromotnych wiecey nie czyniłá. A oná płácząc wſtáłá ręce w niebo podnoſząc / y mowiąc: Proſzę ćie ſmiłuy ſie nádemną. A on rzekł: Odemnie nie proś miłośierdzia / ále od Bogá / ále oto rádniey przyymi pokutę á rychley rękę wyćiągni áż do rámieniá / Bo ieſli niewyćiągnieſz / thedyć s ſercá twoiego krew wyrwawſzy ćie wypuſzczę / pámiethay iżeś mi wiele złego czyniłá. A oná wyćiągnełá rękę áż do rámieniá. Potym rzekł rycerz bárwierzowi: Zátni głęboko / bo ieſli ty nie dobrze

zát-

zátnieß / tedy ia ćiebie zátne / á bárwierz do=
brze záćiął / thák iże krwie wiele wypłynęło /
á nie kazał iey żyły záwiezowáć / áż iuż iełá
blednąć. Potym rzekł: iuż záwiąż the reke / á
druga wyćiągni áż do rámieniá / Oná rze=
kłá: O miły pánie dla Bogá śmiłuy śie ná=
demna / otoć iuż vmre. Rzekł iey rycerz: coś
miáłá pomyślić gdyś mi one troie zła rzeczy
vczyniłá / tedy one lewa reke wyćiągnełá do
rámieniá / á bárwierz záćiął ták głeboko iż
wiele krwie wypłynęło. A gdy iuż poczełá
blednąć y mdleć / y kazał iey reke záwiezáć /
y rzekł Rycerz: Już idź ná łoże á odtychmiásth
śie polepß / á rzekßy tho poßedł precż. A oná
zemdloná wlázłá ná łoże / á záwołáwßy ku=
chárki rzekłá iey: rychło idź mi po máthke iżby
do mnie przyßłá przedtym niżli vmre. A gdy
to mátká vsłyßáłá z weselem przyßłá do dzie=
wki / á oná usłyßawßy mátke rzekłá: O nami=
leyßa máthko iużćiem práwie vmárłá / bo=
ćiem ták wiele krwie wypuśćiłá / iż temu nie=
wierzyß. Rzekłá mátká: wßákomći powiá=
dáłá / iżći stárzy ludzie sa okruthni / ázali chceß
iuż miłowáć Kapłaná. Oná odpowiedziáłá:
Niechay Dyabeł weźmie onego kápłaná / y w=
ßystki ine / odtychmiast nikogo nie bede miło=
wáłá iedno swego meżá. Tedy Mistrz rzekł:
Cesá=

Ceſárzowi: Pánie iáko ſie wam tho podoba
com wam powiedział. Rzekł Ceſarz: miedzy
wſzyſtkimi powieśćiámi ktorychem kiedy słu-
chał tá mi ſie bárzo podoba/ ábowiem thá żo-
ná troie rzecz ſwoiemu meżowi vczyniłá/ á
nie wątpie iżby byłá czwartha rzecz vczyniłá/
owſzekiby byłá iuż bárzo ſwoiego meżá zháń-
biłá. Rzekł Miſtrz: á dla tego też y wam rá-
dze iżbyśćie ſie wyſtrzegáli ſwoiey żony/ by ſie
wam gorzey nie przydáło/ ieſli dla słow iey
zábijećie ſyná ſwoiego. Rzekł Ceſarz: iuż dziś
nie vmrze ſyn moy. A on rzekł: Dziekuie iż dla
moiey powieśći przepuśćićie dziś ſwoiemu ſy-
nowi. A Ceſárzowa słyſząc to iż ieſzcze ſyn nie
vmárł/ wſzedſzy do ſwego páłacu vbráłá ſie
co nalepiey/ y kazáłá konie ſiodłáć chcąc precz
do oycá iácháć. Rycerze widząc to Ceſárzowi
powiádáli iáko iuż Ceſárzowa názáiutrz ch-
ćiáłá precz iácháć. A Ceſarz słyſząc to wſzedł
do niey y rzekł: O namileyſza gdzie tho chceſz
iácháć? Oná rzekłá: do oycá mego gdzie bede
żyłá w chwale. Rzekł iey Ceſárz: mniemałem
byś thák nikogo nie miłowáłá iáko mnie. A
oná rzekłá: prawdáć ieſt/ ále dla tego od ćiebie
iáde/ bo rádniey wole słyſzeć twoie śmierć
niżli widzieć. Ale krom wątpienia thák długo
bedzieſz słuchał tych miſtrzow/ ążći ſie przyda
iáko

iáko ſie przydáło Oktáwianuſowi Ceſárzowi ktory ták był tákowy / iż go pánietá iego pogrzebli żywego nálawßy mu złothá w gebe. Rzekł Ceſarz : Namileyßa powiedz mi ktorym obyczáiem. A oná rzekłá: niepowiem ále poiáde precż. A Ceſarz rzekł: Boże tego nie day / boby rzeczono iżby to było dla mey winy á nie dla twoiey. A oná rzekłá: prawdáć ieſt iżći dla twey winy / boś rzekł: iżby Syn twoy miał vmrzeć / ktory oto ießcze żyw / dla tego twym słowam od tychmiaſt nie moge wierzyć Rzekł Ceſarz: O namileyßa páni / ná kożdego páná zależy wiele rzeczy słuchać á dobrze rozwáżáć / nimby mieli przydź ku vczynkowi / boby mu byłá wielka ſromotá / á przeto proße cie powiedz mi nieco pożytecżnego iákobych ſie w tych rzeczách miał rządzić. A oná rzekłá: rádáć powiem iedne powieść / ále od tychmiaſt niesłuchay ták chćiwie tych miſtrzow / y ietá ták powiádáć.

Piąta powieść Ceſárzowey

o Oktáwianuſie Auguſtuſie / ktoremu Rzymiánie nálali złotá w vſtá / y żywego pogrzebli.

OKtáwianus Ceſarz krolował w Rzymie bárzo mądry / á thák bárzo miał chćiwość

chćiwość ku złotu / iż nádewszystko złoto mi-
łował. Jego czásow Rzymiánie czynili wie-
le przećiwnośći inym rodzáiom / ták bárzo /
iż wiele krolestw pobudziło sie było przećiw
Rzymiánom. Tego czásu w Rzymie był Vir-



gilius Mistrz / ktory wszytki inne przewyższał
w nauce / á nawiecey w nauce czárnoksię-
skiey. Mieszczánie go prośili iżby swoią nau-
ką vczynił nieco / czymby sie strzegli od nie-
przyiaćielow. On czárnoksięską nauką kazał
zbudowáć niektorą wieżę / ná wirzchu ktorey
było telko obrázow ile ziem ná świećie / á w-
posrzodku vczynił ieden obras ktory miał w

reku iábłko złothe/ káżdy obraz około wieże miał zwonek w swoich reku/ á káżdy obraz miał oblicze obrocone ku ziemi náznámiono- wáney / á ile kroć kthora ziemiá miáłá od- stáć od Rzymiánow y sprzećiwić sie im / ná- tychmiast obraz náznámionowány oney zie- mie zwonił we zwonek/tedy Rycerz ná to iuż náznámionowány swoie włocznia obrácał ná one ziemie. A ták Rzymiánie widzac to iezdzili ze wszystka moca ku podbijániu oney ziemie: A thák zadna ziemiá nie mogłá sie sprzećiwić Rzymiánom iżby nie byli ostrzeże- ni przez ony obrázy ná oney wieży. Potym Virgilius vczynił ogień ná iednym mieyscu w mieście/ v ktoregoby sie záwżdy vbodzy grza- li. A v ogniá vczynił wode płynaca z iednego źrzodłá iżby sie vbodzy nápijali y też vmywá- li/ á v ogniá y v wody vczynił niektory obraz stoiacy/ ná ktorego czele był ten napis: Kto- ry mie vderzy natychmiast pomste weżmie.
Obraz ten przez wiele lat stał / potym przy- szedł niekthory żak / á przeczedł on nápis/ y v- myslił co thy zá pomsthe weżmiesz / rádniey ia wierze iż iesli iá ćiebie vderze / thedy pod no- gámi thwoimi w ziemi nálazłbych skarb / dla thego niechcesz iżbych ćie vderzył ábys nie v- padł/ á podniosszy swa reke vderzył w on o-

braz

braz ták iż vpadł. A gdy ſie to ſſtáło / thedy
ogień gáſnał / wodá zginełá / á żadnego ſkár-
bu nie nálazł. A vbodzy widząc iż obras v-
padł / ſmućili ſie mowiąc : Bog day by then
zginał ktory dla chćiwośći ſkaźił then obraz / á
nam odiął tákie weſele. Potym rychło zie-
cháli ſie trzey Krolowie / ktorzy wielkie krzyw
dy ćierpieli / od Rzymiánow / y mowili ták mie
dzy ſobą / iákobychmy mogli ſie pomśćić nád
Rzymiány. Mowili niektorzy iż prozno śie
mamy kuśić / bowiem iáko długo wieżá bę-
dzie ſtałá z obrázámi / nic nie możemy vczy-
nić. Ná to słowo powſtáli trzey Rycerze y rze
kli : Co nam chcećie dáć ieſli ſkáźim wieże
z obrázmi / ták iżbyśćie mogli zwálczyć Rzy-
miány. Krolowie rzekli : Czegokolwiek bedzie-
ćie żądáć. A oni rzekli : żądamy czterzech ſe-
dow złotá : Potym Rycerze wziąwſzy ſedy ze
złotem ſzli do Rzymá / á v pirwey brony Rzym
ſkiey vczynili wielki doł / á thám zákopáli ie-
den ſąd złotá. Potym v wtorey brony zákopá-
li wthory ſąd / v trzećiey brony / trzeći ſąd / á v
czwartey / czwarty. Potym weſzli do miáſtá y
przyſzli do Ceſarzá / kthorym Ceſarz rzekł : ſką-
dześćie á dla czegośćie thu przyſzli ? á co mi po-
wiádaćie. Oni rzekli : Panie ieſteſmy z dále-
kiey ziemie / á ieſtheſmy wykłádácze á wieſzcz-

 kowie

kowie ſnow / á ſny náße nic nie známionuią iedno złoto / dla tego ſkárby zákopáne náyduiemy / ták iż wiele Złotá możemy mieć / á thezechmy słyßeli o twoiey dobroći / á dla tegochmy przyßli ieſliby potrzebował náßey służby. A Ceſarz rzekł: tego doświadcże / á iesli was naydę prawdziwe / bedziećie dobrze dárowáni. A oni rzekli: Zadney iney zapłáty nie żądamy zá płáca / iedno połowice tego co naydziemy. Ktorym rzekł Ceſarz: dobrze mowićie / podźćie zá mna / á oni ßli zá nim áż ná páłac / y wezwáni ſa ná wieczerza / á po wieczerzy rzekli Ceſárzowi: Pánie ieſli chcećie położym ſie ná łożu / á ſtárßy z nas bedzie pátrzał ſnu tey nocy / á názáiutrz wam powie. Rzekł Ceſarz: idźćie we zdrowiu / Boże day wam dobry ſen iżbychmy mogli ſkarb náleść. Oni ßli á one wßyſthkę noc ſtráwili w weſelu / y w náśmiewániu / á ráno przyßli do Ceſárzá / y rzekł ſtárßy z onych Rycerzow: dobrym ſen miał / iż przed brona Mieyſcka głeboko w ziemi ieſth ſad zákopány pełen Złotá / podźmy tám / y wáßá Wielmożność ſnámi. Rzekł Krol: poydę á ogladam ieſli tho prawdá co powiádaćie / á gdy przyßli do brony / wyieli ſad ze Złothem / ktory tám byli zákopáli. Ceſárz widzac tho weſelił ſie bárzo / y dał im połowicę Złotá.

Tedy

Tedy rzekł wtory Rycerz: Pánie iutro y ia wyź
rze ſen. Ktoremu rzekł Ceſarz: Bog ći day
dobry ſen. A ráno przyßedßy do Ceſárzá/ rzekł:
v wtorey brony ieſt drugi ſad pełen Złotá: A
gdy przyßli ná ono mieyſce/ wyięli wthory ſad
pełen Złotá/ ktory tám były przed tym włoży-
li/ y dał im połowice. Rzekł trzeći Rycerz: Pá
nie ia they nocy ſen będę miał. Rzekł Ceſarz:
Bożeć day dobry ſen / á błogosłáwiona to
godźiná ktoreieśćie do mnie przyßli. A ráno
wſtawßy rzekł Ceſárzowi: v trzećiey y v czw-
wartey brony ſą dwá ſędy Złotá. Rzekł Krol:
podźmy á oglądaymy. A gdy przyßli do trze-
ćiey brony / wyięli ſad pełen złotá. Potym ßli
do czwartey brony/ y czwarty ſad náleźli/ we-
ſelił ſie bárzo Ceſarz / y dał im połowice mo-
wiąc: nigdym ták niewidział áni ſłychał prá-
wdźiwych ludźi. Tedy oni trzey rzekli iedēn
po drugim: Dotychmiaſt widźielichmy káż-
dy ſwoy ſen / ále theraz z woley Bożey ſpołem
będźiem ieden ſen widźieć/ á przez then ſen
mamy nádźieię / iż naydźiemy wielką wiel-
kość złotá. Rzekł Ceſarz: Boże wam day do-
bry ſen á pożyteczny podług ſwey táſki. A o-
ni oney nocy náśmiewáli ſie z Ceſárzá iáko y
przeßłych nocy czynili. A ráno rzekli Ceſárzo-
wi: Pánie dobreć nowiny mamy ieſli ná wie-

ki chceß być bogáty/ iuż możeß być. Rzekł Ceſarz: ktorym tho obyczáiem? A oni rzekli: widzieliſmy iednáki ſen / iż pod fundámenthem wieże w ktorey ſą obrázy ieſt tháko wiele złotá/ iże go wßyſtki konie cokolwiek ich w Rzymie nie vwioza. Rzekł Ceſarz: Boże thego nie day / iżbych wieże z obrázámi miał ſkazić/ przez kthora miewamy oſtrzeżenie od náßych nieprzyiaćioł. A oni rzekli: Pánie powiedzćie nam ieſliśćie nas kiedy w kłamie náleźli?
Rzekł Ceſarz: nigdy/ bośćie meżowie prawdziwi. A oni rzekli: My vmiemy táko chytro kopáć iż wieżá bedzie mocno ſtałá / áż złotho wßyſthko wyymiemy / ále potrzebno iżby tho było w nocy / by ludzie zbieżawßy ſie złotá nie pobráli gwałtem. Rzekł Krol: Idźćie z łáſką Bożą á ia do was ráno przyyde. Potym oni odeßli z weſelim / á o puł nocy ieli kopáć áż iuż wieżá gothowá byłá ku vpádnieniu. Potym ogniá podłożywßy prethko wyßli z miáſtá/ ledwie w mili byli gdy ogień z iedney ſtrony iął gorzeć/ á z drugiey wieżá vpádłá.
A táko oni Rycerze vczynili iż oná wieżá z obrázámi zgorzawßy vpádłá. A ráno gdy pánowie onego Miáſthá widzieli wieże ſkáżona z obrázámi / bárzo tego żałowáli/ y rzekli Ceſárzowi: Pánie dla czego thá wieżá z obrázámi

vpá⸗

vpádłá: od kthorych mielismy ostrzeżenie od nieprzyiaćiot. A on rzekł: Trzey fałszywi mężowie przyszedwszy mowili iżby tháka wielka wielkość złotá byłá pod fundámenthem they wieże iżby wszystki konie co ich w mieśćie/ nie mogli go vwieść / powiádáiac iżby táko mądrze to złoto chćieli wyiać krom skáżenia wieże. A oni rzekli: gdy thaka chćiwość ogárnetá wásze serce iż dla thego chcmy stráćili ostrzeżenie od nászych nieprzyiaćiot/ dla thego wászey żadzey dosyć vczyniemy/ á thá szkoda ná was spádnie. A natychmiasth vchwyćiwszy go náckáli mu złothá w gárdło/ y żywo go pogrzebli. Potym rychło prziecháli nieprzyiáćiele walcząc ná Rzymiány. Tedy rzekłá ták Cesárzowa: Pánie zrozumieliśćie com wam powiádałá/ wieżá tá z obrázy iestći ćiáło wászé s piąćią smysłow / á poki thy będą w ćiele wászym/ żadny nieprzyiaćiel nie vczyni krzywdy wászemu ludu. Widząc to wász syn przeklety z mistrzmi swemi/ myślą iákoby przez fałszywe powieśći mogli was skáźić/ kthorych z wielką pilnośćią słuchaćie/ ták bárzo iż wieże wászego ćiáłá podkopawáia/ obrázy/ to iest/ smysły wásze kaząc/ á gdy ták was vyźrzą nieopátrznego/ thedy was skáżą y zábiją. Rzekł Cesarz: Záprawde powiádam/ dobraś mi powieść

wieść

wieść dźiś powiedźiáłá / nie obáláć mie tháké iáko wieże / bowiem oco ſie oni prácuią / dźiś vmrze. Rzekłá Ceſárzowa: ták vczyńćie á mądrze vczynićie / á będźiećie trwáć w żywoćie / we cżći / y theż w mocy. Tedy Ceſarz ráno ſyná ſwoiego krom wſzelkiey odwłoki kazał wieść ná ſzubienice / y ták ſie ſſtáło.

Piąthe wywiedzienie ſynowo ná śmierć / ktorego Miſtrz iego Jozefus táką powieśćią wybáwił.



A Gdy Lud vsłyſzał iż ſyná wiedziono ná śmierć / y ſſthał ſie płácż wielki w mieśćie.

ſcie. A gdy go thák wiedziono / piaty Miſtrz
zábieżał im ná koniu / á ſyn vźrzawßy miſtrzá
vkłonił ſie mu / iákoby chćiał rzec: Pamie-
tay ná mie przed oycem moim / otoć ide ná ßu-
bienice. Tedy rzekł miſtrz: Namileyßy nie-
kwápćie ſie ſnim / boć mam nádzieie w Bo-
dze / iż go dziś wybáwię. A rzekßy to przyiá-
chał do Ceſárzá y pokornie go pozdrowił.
Ktoremu rzekł Ceſarz: Bogday ſie źle miał
y ſtwoimi towárzyßmy / mnimaćie byśćie mie
mieli zdrádzić iáko oni trzey Rycerze Ceſárzá
z wieża y z obrázy / nie będźiećie ták. Rzeekł
miſtrz: iákoć go oni zdrádźili / tegoć niewiem
ále tylko to wiem iżem wam tego nie zásłu-
żył. Rzekł Ceſarz: ázam wam niedał Syná
moiego dobrze mowiacego / á tho iuż nie mo-
wi. A co gorzey ieſt / żonę moię chćiał zgwał-
ćić. Rzekł Miſtrz: iż nie mowi toć wielka
madrość / áleć to wiem iż ći tho w iego mocy
ieſt mowić álbo milczeć / iákoż w krotki czas v-
słyßyćie: A co mowićie iż żonę wáßę chćiał z-
gwałćić / temu nie wierzę / y rozum tego nie-
vkázuie iżby ták madry wáß ſyn miałby ſie dáć
ná tákie ßaleńſtwo / Ale tho wam iedno po-
wiem / ieſli go daćie zábić dla słow wáßey żo-
ny / gorzey ſie wam przyda / niżli Jpokráte-
ſowi z Gálenuſem ſwoim wnekiem / kthory

czásu potrzeby vczynił pomste nád Jpokrá- tesem. Rzekł Cesarz: to bych rad słyszał o Jpokrátesie. Rzekł mistrz: záiste nie powiem/ coby mi był zá pożytek tey powieści/ bowiem niż bych iey dokonał/ Syn wász byłby obieszon: ále iesli chcećie tey powieśći słuchać/ odzowćie od śmierći Syná swoiego á dayćie go do ćiemnice/ á gdy iey dokonam/ tedy wásze sumnienie niechay osadzi iesli ma być zábit álbo nie. Tedy Cesarz kazał odezwáć syná od śmierći á wsádźić do ćiemnice/ tedy Mistrz iął the powieść powiádáć.

Powieść piątego Mistrzá o Lekárzu Gálenie/ ktorego iego mistrz zábił/ ktorego śmierći pothym żałował/ bo od żadnego nie mogł być vzdrowion.

BYł niektory sławetny Mędrzec imieniem Jpokras/ bárzo dowćipny/ ktory inne wszytki przewyższał w nauce y miał niektorego wnęká imieniem Gáliená/ ktorego on bárzo miłował. A ten Gálienus był bárzo ostrego rozumu/ y záwżdy ná to stał iżby sie nauki lekárskiey od swego Wuiá náuczył. Jpokrás bacżac tho iáko nawiecey mogł/ ták przed nim nauki swoiey táił/ wierzac iż dla ostrośći swoiego rozumu by sie náu

ki

ki lekárſkiey náuczył / tedyby go przewyżßył/
á Gálienus baczac wola ſwego Wuiá wię-
cey przyłożył myśli ku oney nauce/ táko bárzo
iż ſie ſtał doſtátecznym lekárzem. Baczac to
Ipokrás bárzo mu nie ſprzyiał. Y przydáło
ſie iż Krol Węgierſki posłał známienithe po-
ſły do Ipokráteſá iżby do niego przyiáchał/
á Syná iego vzdrowił. Ipokrás ſie wymowił
przez liſt / á iż wiedział ſwego wneká być do-
ſtátecznego w tey nauce / dla tego go posłał
do Węgier iżby vzdrowił ſyná Krolewſkiego.
Gálienus gdy do Krola przyiáchał / przyięt
ieſth z vczćiwośćia: Ale ſie Krol dziwował
iż Ipokrás nie przyiáchał/ ále go Gálienus
wymawiał mowiac: iżby miał ćießkie ſprá-
wy / dla thego przyiácháć niemogł / ále mie
miáſto ſiebie posłał / iż z łáſki Bożey dziećię
wáße vzdrowie: Y ſpodobáłá ſie odpowiedź
Krolowi. Sam tedy Gálienus ßedwßy do
dziećięćiá / á gdy vyrzał ie° wode y puls / rzekł
Krolowey: Namileyßa páni potrzebno ieſt
iżbych wáße wode y Krolewſka ogladał / tedy
lepiey przyczyne niemocy tego tho dziećięćiá
moge poznáć / Oná obiecáłá to vczynić názá-
iutrz. A gdy ogladał oboie wode / odwiodł
Krolowa ná ſtrone y rzekł: Miła páni zá złe
mi nie mieyćie / ále mi powiedzćie ktory ieſt

Oćiec

Ociec tego dzieciecia. Oná rzekłá: Ociec ie-
go iest pan moy Krol. On rzekł: záiste nie. O-
na vsłyszawszy to rzekłá: By tho tak było iżby
tho mowił s práwego sercá / głoweby twoie
scięto. On odpowiedział: á ia powiádam / iż
Krol nie iest iego Ociec / a iam tu przyiáchał
iżbych był dárowan / nie iżbych był scięth / á
gdyż ia tu scięcia mam czekáć / tedy was Bo-
gu polecam / nábadźcieś sobie inego lekárzá.
Słysząc tho Krolowa rzekłá: O miły mistrzu
nieodchodźcie od nas / boć mam wam thá-
iemnice swoie powiedzieć / ále mie nie obia-
wiayćie. Rzekł Gálienus: Nie day tego Bo-
że. Rzekłá Krolowa: s przygody krol z Bur-
gundyey przyiáchał był do páná mego / á z ie-
go złaczenia poczełám tho dziecie y porodzi-
łá. A on rzekł: nieboyćie sie / bowiem praw-
de powiadaćie. Syná też wászego dostátecz-
nie vzdrowie / nátychmiast dziecieciu dał
ieść wołowego mięsá á wody pić / y vzdrowił
go. Krol widząc syná zdrowego dárował le-
kárza / ále Krolowa osobno dárowáłá bárziey
potym iáchał precz. A gdy przyiáchał do I-
pokratesá / rzekł mu Ipokrás / vzdrowiłeś
dziecie? rzekł Galienus: vzdrowił. I rzekł I-
pokrás / coś mu dał zá lekárstwo? rzekł Gali-
enus: wołowego mięsá ieść á wody pić. I
rzekł

rzekł Ipokrás/ thedy mátká iego iest kurwá/ rzekł Gálienus: tákći iest. Natychmiast Ipokrás zayrzał tego Gálienowi y vmyślił/ ieśli then nie bedzie zábit / tedy mie przewyższy w nauce/ á od onego dniá vmyślił go zabić.
Przydáło sie iednego czásu iż Ipokrás chćiał idź do ogrodu gdzie były ziołá/ y wezwawszy Gáliena rzekł: Namileyszy brácie podźwá do ogrodá nárwiewá ziół / On rzekł: gothowem. A gdy weszli do ogrodá/ rzekł Ipokrás: Po woni czuie ziele dobre y mocne / schyl sie á wyrwi ie z ziemie / y vczynił ták Gálienus.
A gdy dáley szli/ rzekł Ipokrás: Już czuie niektore ziele kthore ważne iest iáko złoto / wyrwi ie / boć sie ná wiele rzeczy godzi / A Gálienus sie schyli iżby ziele wyrwał/ á Ipokrás wyiawszy Deke s thyłu przekłoł Gáliená áż do sercá/ ták iż ná tymże mieyscu vmárł. Potym sie Ipokrás rozniemogł áż ná śmierć z biegunki / á leżac nie mogł sie vleczyć. Iego vczniowie słysząc przychodzili do niego / chcąc go swymi náukámi vzdrowić/ále nie mogli.
Ipokrás widząc tho rzekł swoim vczniom: Przynieśćie mi sąd pełen wody / á gdy przeden postháwiono/ kázał vczniom włożyć niektore ziele w on sąd / ktore im pomienił / y kázał sto dziur przewierćieć w sędzie kthoremiby

wodá

wodá wyćiekła / á gdy vczynili żadna kropiá wody nie wyćiekłá. A rzekł Jpokrás: Oto námileyszy iako pomstá Boża spádłá ná mie iáko iáwnie widzićie / iuż iest sto dziur szerokich y długich / á dla mocy ziela ktore w sedzie iest / żadna kropiá wody nie może wyniść / á ia nie tylko tho ziele / ále wiele inych ziół brałem ku vzdrowieniu swemu od biegunki / á wy wszyscyśćie prácowáli / á nie mogliśćie mie vzdrowić. Námileyszy by wnek moy Gálienus ktorego mi zábił / był żyw / dobrzeby mie był vzdrowił. Oto pomstá Boża nádemna / á rzekszy tho obroćiwszy sie ku śćienie vmarł. Thedy rzekł mistrz Cesarzowi: Pánie porozumieliśćie com powiádał. Rzekł Cesarz: bárzo dobrze. Rzekł mistrz: cożby złego było by Gálienus był żyw. Rzekł Cesarz: y owszem by byłá bárzo dobra rzecz: bowiem by Jpokrás thego czásu nie vmárł był / á dla tego spráwiedliwego Sądu Bożego / lekárstwo mu nie mogło pomoc. A dla tego wam powiádam / iż sie wam gorzey przyda / ieśli dla słow swoiey żony zábijećie syná swoiego iedynego / ktoryby was wspomogł czásu potrzebnośći / ieśliby kiedy potrzebá. Rzekł Cesarz: Záprawdę nie vmrze dźiś syn moy. Rzekł mu mistrz: mądrze vczynićie / á ia wam dziekuie / iż dla powieśći moiey odpuśći-

ściliście synowi wászemu. Cesárzow á słyszac
iże syn Cesárzow nie zginął onego dniá / roz-



dárta swoie odzienie wołáiac y narzekáiac:
Biádasz mnie iżem kiedy tu w ty strony przyiá-
cháłá / iákie wesele iest w Krolestwie oycá mo-
iego / á ia tu tyle smętkow á vdręczenia cier-
pie. A Cesarz słyszac to wołánie / wszedszy do
niey rzekł: O miła páni czemu sie ták bárzo
smęcisz / przestań od płáczu. Oná rzekłá / iáko
ia moge milczeć / gdym ia dziewká Krolewska
á żoná twoiá / á przy tobiem tákie wzgárdze-
nie podiełá / á obiecałeś mi wiernie iżby miał
zábić syná twoiego / czegom od ciebie nie mo-
głá

głá otrzymáć. Cesarz rzekł: niewiem co mam czynić / tydzień podle dnia pracuieß sie izbych ia zábił syná mego / á mistrzowie zasie prácuia o iego zdrowie / á ia nie wiem w ktorey stronie swas prawdá iest. A oná rzekłá / thy wierzyß więcey Mistrzom twoim niźli mnie / á przetoć sie ták przyda / iáko sie przydáło niekthoremu Krolowi z iego Márßałkiem.
Rzekł Cesarz: Proßę ćie powiedz mi rychley tę powieść izbych go ia rychley mogł zábić. A oná rzekłá: wßystko to vczynię ku twey woli / ále proßę ćie izby iuż baczył lepiey słowá moie.

Szosta powieść Cesárzowey

o niektorym Krolu nieczystym y opuchłym / ktory prosił swoiego Marßałká izby mu niewiástę przywiodł ná noc dla pozdrowienia.

Był niektory Krol bárzo opuchły á nieczysty / ták bárzo iż niewiasty nie chćiáły do niego chodzić ále im gárdziły. Ten krol myślił gwałtem wziąć z Rzymá ćiáłá Swietego Piotrá y Páwłá. A gdy był ná drodze w niektorym Mieśćie / wezwał swego Márßałká ktorego bárzo miłował / y w kthorym

miał



miał nadzieie nád ine. Rzekł mu: Namiley-
ßy Bráćie ßukay mi cudney niewiáſty s ktorą-
bych ſpał tey nocy. A on rzekł: O miły pánie
Niewiáſty wiedzą wáß niedoſtátek / iżeśćie
opuchli á nie zdrowi / á żadnać nieprzyydzie
krom wielkiey zapłáty do was. Rzekł Krol:
á zam niebogáty/niechać żada Niewiáſthá
czego chce / dam iey / by też wiec chćiáłá y ty-
siąc złotych. Márßáłek słyßac to / podwie-
dźiony chćiwośćią pieniedzy ßedł do własney
żony / ktora byłá bárzo cudna / y czyſtha / R-
zekł: Namileyßa przez ćie możewá być v-
bogácona. Oná rzekłá: powiedz mi ktorym

obyczáiem. A on rzekł: Pan moy chce mieć niewiaſtę ná the noc / ále iż ieſt opuchły á nieczyſty/ ledwie może náleść niewiaſtę kthoraby chćiáłá do niego iść / á przetho mi przykazał iżbych mu ziednał niewiáſthę cudną zá pieniadze/ theż choćiáby chćiáłá y Thyſiacá złotych / á przetho namileyßa dowiodę ćie do łożáiego w nocy / á pothym od niego wſtánieß przede dniem / á thák zá iedne noc będziewá miáłá wiele pieniedzy. Rzekłá niewiáſthá: Choćby theż niebył thák opuchły á nieczyſty/ Boże tego nie day / bych ia dla thych cżeſnych rzeczy miáłá nápełnić thák ćießki grzech náprzećiw BOGu. Rzekł Márßałek: ia Pánu Bogu ſlubuię/ ieſli ty moiey woley nie nápełniß / nigdy v mnie dobrego dniá nie będzieß miáłá. Oná słyßac to/ bárzo ſie báłá/ tháko iż z boiáźni mu przyzwoliłá / áczkolwiek iey wola ná to nie byłá. Márßałek słyßac to przyßedł do Królá/ y rzekł: Pánie ziednałemći iedne niewiáſtę bárzo cudna y ſláchethna / álec mniey niechce wźiać iedno thyſiac złotych / á teżći niechce przyść áż w nocy / á záſie wynidź przede dniem by iey ludzie nie vyźrzeli. Rzekł Krol: bárzo dobrze. A gdy byłá noc/ Márßałek żonę ſwoię w wiodł ná łoże Krolewſkie/ á zamknawßy drzwi/ ßedł precż. Krol wßedßy

do

do niey ná łoże dowiádował ſie ná niey dźi-
wnych rzeczy. A on Márſzałek wſtháwſzy o
kurzech przyſzedł do Królá y rzekł: miły pánie
iużci będzie rychło dzień / dobrzeby iżbyście
ten tyſiąc złotych dáli / by niewiáſthá wyſzłá /
áby iey ludzie nie widzieli. Ktoremu Krol
rzekł: Zaiſthećpowiádam iżci ieſzce nie wy-
nidźie boć mi ſie podoba. Márſzałek słyſząc
to / odſzedł ſmętny. Záś po máłym czáſie przy-
ſzedł do Królá y rzekł: Pánie iużci świta puść-
cie ią. On rzekł: owſzeki tego nie vdziáłam
wynidź precz á zámkni drzwi. On Márſzałek
wyſzedł bárzo ſmęthny / iákoby mu pśi obiad
ziedli y gorzey / chodząc y thędy y owędy áż iuż
znáki dniá vyźrzał / náthychmiaſt wſzedł do
Królá y rzekł: Pánie iużci dźień / á niewiáſthá
będzie w ſromoćie ieſli ią kto vyźrzy / á dla te-
go ią iuż rychley puśćcie. Rzekł Krol: owſze-
kić nie wſtánie y dáley. Słyſząc tho Márſzá-
łek iuż ſie nie mogł wſtrzymáć / ále rzekł: Mi-
ły pánie puśćcie ią boć ieſt moiá żoná. Krol
słyſząc tho rzekł: Otworz okna iż ogląda-
my ieſli prawdá ieſt tho co powiádaſz. On o-
kná otworzył / a Krol weyźrzawſzy ná niewiá-
ſtę / widząc iż żoná Márſzałkowá rzekł: o prze-
klęthy człowiecze / iżeś dla trochy pieniędy
zeſromoćił ſwoię żonę / iżeś mi ią przywiodł

kromia moiey wiádomośći / wynidź rychło
s Krolestwá mego / bo ieśli tego dniá nie wy-
nidzieß/ hániebna śmierćia vmrzeß. Már-
ßátek słyßac to vćiekł/á wiecey nie był widan.
Potym po odiáchániu Márßałká/ krol zebrał
Zastep y obegnał Rzym / thako długo iż iuż
Rzymiánie chćieli mu dáć ćiáłá Swiethego
Piotra y Páwłá / á byli tedy w mieśćie siedm
Medrcow iáko y wy maćie / kthorych madro-
śćia wßystko miástho było rządzono. Przyßli
thedy Rzymiánie do Medrcow y rzekli : Co
mamy czynić? Miásto iuż iest w wielkim vpá-
dzie / ábo muśimy dać Miástho / álbo ćiáłá
świetych Apostołow. Rzekł pierwßy mistrz :
Ja pierwßego dniá bede wmocy trzymał miá
sto / y ćiáłá świetych Apostholow záchowam/
á ták wßyscy rzedem mowili/ iáko też mistrzo-
wie twoi twoiemu synowi obiecali. Krol iał
ßturmowáć ná miásto/ á pierwßy medrzec wy
ßedwßy z miásthá táko madrze iał mowić ku
Krolowi/ iż krol przestał od onego vczynku/á
ták káżdy Medrzec ieden zá drugim czynił/áż
przyßło ná ostátecznego Medrcá. Siodmego
dniá przyßli mießczánie do onego Medrcá y
rzekli: O miły mistrzu krolći przyśiągł iż iutro
Miásto chce mieć / thedy wßyscy zemrzemy/
wybaw nas iáko y thowárzyße twoi vczynili.

Rzekł

Rzekł Mistrz: nieboycie sie/ Jutro ia niekto-
ry vczynek vczynie iż Krol s tym zastepem v-
ciecze. Názáiutrz Krol iął bárzo ßthurmo-
wáć ná miásto/ á Mistrz oblokł sie w niekto-
rą ßáchowáną suknie/ kthora suknia byłá s
páwiego y z innego isknącego sie pierza ptá-
ßego/ iáko s Szczyglowego/ á ze dwiemá mie-
czomá nágimi ktore sie isknęły/ y wlazł ná wy-
soką wieże / gdzie go Krol mogł widzieć/ á
y ták y owák sie rucháiąc isknął sie bárzo/ dzi-
wno bowiem trzymał ony miecze nágie w v-
ściech. Oni z zastepu widząc to mowili Krolo
wi: O miły Pánie/ zá nie widziß ná wierzchu
wieże tego wielkiego cudá. Rzekł Krol: Do-
syć tho dziwna rzecz iest/ ále coby było/ owße-
ki niewiem. Oni rzekli: Bog to iest krześćijáń
ski/ kthory z niebá zstąpił/ ktory tymi mieczá-
mi nas wßystki pobije/ iesli tu dłużey będzie-
my mießkáć. Krol widząc to bał sie y rzekł:
Coż mamy dziáłáć? Oni rzekli: co narychley z
mieyscá thego vciekaymy/ by temi mieczmi
ich Bog nie pobił nas/ á ták Krol ze wßystkim
Zastepem iął vciekáć. Rzymiánie widząc ich
vciekánie zbroyni bieżeli zá nim/ y Krolá zá-
bili y wiele inych/ thák iż máło ich vciekło/ á
ták przez przyczyne onego Stárcá on Zastep
iest zwyciężon. Tedy rzekłá Cesárzowa Cesá-

rzowi Porozumieliśćie to com wam powiádáłá. On rzekł: bárzo dobrze. Oná rzekłá: / záśćie pierwey nie słyßeli iáko Márßałek w ktorym thák Krol miał nádzieię / żonę swoię dla żadliwośći złotá ſtráćił y zeſromoćił / á przeto s kroleſtwa ieſt wygnan. Tákież ſyn wáß dla żadliwośći ktorą ma ku Páńſtwu iżby krolował / chce was ſkáźić y zeſromoćić / ále gdyś thy w ſwey mocy / vdźiáłay iáko Krol vczynił Márßałkowi ſwemu / á ieſli go niechceß zábić / wypádź go s kroleſtwá ſwego / iżeby wiecey nigdy nie był / á thák możeß być w pokoiu. Potymeś słyßał iáko Krol miáſto obegnał / á iáko zdrádzon przez Mędrce / miáſto opuśćił á nákoniec przez przycżynę iednego Stharcá zábit / y Záſtęp iego zwyćiężon. Tákieżći twoi Mędrcowie chcą tobie vczynić / iżby ćię ſwoimi chytrośćiámi zwiedli / á ná koniec zábili / iżby ſyn twoy mogł Krolowáć. Rzekł iey Ceſarz: Záprawdę powiádam tobie / iżći tho ták nie będźie / boć ſyn moy iutro vmrze / tedy przykázał cżeládźi iżby go wiedźiono ná śmierć.

Szoſte wywiedzienie ſynowo ná śmierć / kthorego Miſtrz Kleofás wybáwił.

Ludźie



LVdzie żáłuiąc go y płácząc wołáli. T[illegible]á-
tysmiást szosty Mistrz imieniem Kle-
ofás przyiáchał ná koniu/ktoremu lud
mowił: O miły Mistrzu idź ná páłac á wybaw
vczniá twego: A młodzieniec pokłonił mu
głowe: iákoby chćiał rzec: Pámietay ná mie
przed oycem moim/ othoć ide ná śmierć/ á
Mistrz co rychley przyiáchał ná páłac/ á po-
kleknawszy przed CESárzem pozdrowił go:
Ktoremu rzekł Cesarz: Bog dayći wszysthki
złe dni. Rzekł Mistrz: Bog wie iżem tego nie
zásłużył słyszeć / ale wiecey wziąć zapłáthe.
Rzekł Cesarz: kłámasz/ bowiem dałem wam

ſyná mego dobrze mowiącego/othoż ſie teraz oſthał niemym / á co gorzey żone moię chćiał zgwałćić/ á dla tego dźiś vmrze y wy wſzyſcy. Rzekł Miſtrz : iże mowićie by ſie oſtał niemy: Záiſte temu nie wierzę / boć może mowić ieſli chce / ále potrzebno ieſt iemu iż teráz milczy/ bowiem go po trzech dnioch vsłyſzyćie mowiącego:ieſli będzie żyw. A iż mowićie iż żonę wá- ſze chćiał zgwałćić/dźiwuie ſie wáſzey mądro- ſći iż ták łatwie wierzyćie ſwoiey żenie / ábo- wiem ieſli go zábijećie / tedy ſie wam przyda/ iáko ſie niegdy przydáło niekthoremu Ryce- rzowi / ktory ták vwierzył słowō y rádzie ſwo- iey żony iż potym był ćiągnion v koniá ogonē/ y potym obieſzon ná ſzubienicy. Rzekł Ceſarz: dla miłego Bogá powiedz mi tę powieść iż- bych s tego vpádu mogł wynidź. A on rzekł : Nie powiem áże mi drzewiey młodzieniec bę- dzie odezwan / Bo oto go iuż chcą obieśić / á gdy dokonam powieśći / niechay będźie w wá- ſzey mocy wybáwić go álbo nie. Potym Ce- ſarz kazał go odezwáć á wſádzić do ćiemnice/ á miſtrz przed wſzyſtkimi iáwnie począł ták powiádáć.

Po-

Powieść ßostego Mistrzá o niektorey Niewieśćie/ ktora sámá siebie bije y mężá y cżterzech Rycerzow przywiodłá swy mi słowy ku śmierći.

BYł niektory Cesarz/ ktory miał trzech Rycerzow ktore bárzo miłował/ á w Rzymie był też ieden stáry rycerz/ kto- ry poiął był młodą á cudną żonę/ kthorą ná- dewßytko miłował/ iáko y wy tę swą Cesárzo- wą miłuiećie. Páni tá ták wiele á słodko śpie wáłá/ iż tym śpiewánim wiele ich przyćiągá- łá do swego domu/ y od wielu byłá pożądaná. Przydáło sie ieden raz gdy w swym páłacu siedźiáłá ku drodze izby pátrzyłá ná przy- chodzące/ tedy táko słodko śpiewáłá iż káż- demu iey było miło słucháć. Sprzygody ieden rycerz stárßy z dworu krolewskiego ßedł przez the vlice/ á gdy ią słyßał táko słodko śpiewá- iącą/ podniowßy oczy pátrzał ná nię pilno/ á nátychmiast był ziet iey miłośćią/ á wßed- wßy do iey domu iął snią mowić o nierząd- ney miłośći. Y rzekł: wieleć mam dáć spi se- ney miłośći. Oná rzekłá: day mi sto zło mną iedney nocy. On rzekł: tyć dam/ iedno mi powiedz kiedy do ćiebie mam przydź. Oná odpowie- dziáłá/ gdy będę mieysce miáłá y czás/ tedy ćię

w tey rzeczy vpewnie. On Rycerz máiąc do-
ſyć w obietnicy pożegnał ią/ y ſzedł do Ceſárzá/
A drugiego dniá tákież śiedząc domá ku dro-
dze/ ięłá słodko śpiewáć: S przygody wtory
Rycerz z dworu Ceſárſkiego gdy iey śpiewá-
nie vſłyſzał/ zięt ieſt iey miłośćią/ y począł ſnią
mowić o nierządney miłośći rzekąc: Nami-
leyſza coć mam dáć iżbych s tobą gráć mogł.
Oná rzekłá: ſto złotych á nie mniey/ On ná-
tychmiaſt rzekł: dam/ ále s pilnośćią náczął
pytáć czáſu kiedyby do niey miał przyść/ A
oná rzekłá: Kiedy czás á mieyſce bede miáłá/
tedyć opowiem/ idź teraz do domu by ćie lu-
dźie nie vyzrzeli. On pożegnawſzy ią ſzedł do
Ceſárzá. Trzećiego dniá tákież śiedząc domá
przećiw drodze ięłá śpiewáć. Trzeći Rycerz
Ceſárſki ktory te° dniá oną drogą ſzedł/ s przy-
gody vsłyſzał ią śpiewáiącą/ y ták ſie mu ſpo-
dobáłá/ ták iż ſie mu rownáło śmierći/ by był
ſnią nie mowił/ á pothym mowiąc ſnią pytał
iey czegoby chćiáłá/ by ſnią mogł y daley. O-
ná rzekłá: day mi ſto złotych. On rzekł: bárzo
rad dam/ iedno mi powiedz kiedy mam przyść
Oná rzekłá: Vpátrzę czás godny w rychle
krom podezrzenia/ á tedy po ćie poſle álbo ſá-
ma powiem. On rzekł: bárzo mi ſie podoba/
á pożegnawſzy ią ſzedł do Ceſárzá. A ći trzey
Ryce-

Rycerze táko z oną pánią gadáli / iż ieden dru
giego táiemnie nie wiedział / ále páni chytra
á pełna złośći. Przyszła do swoiego mężá stá-
rego Rycerzá y rzekłá: Pánie mam wam tá-
iemnicę powiedźieć. A iesli vczynićie podług
moiey rády / nábędźiewá wiele pieniędzy / bo-
chwa oto vbodzy. Rzekł mąż: rad będę słu-
chał twoiey rády. Oná rzekłá: trzey rycerze z
dworu Cesárskie° przyszli do mnie ieden zá dru
gim / ták iż ieden o drugie° táiemnicy nie wie /
á káżdy mi znich dáie sto złotych / iżbych znimi
porozumienie miáłá. Bychmy mieli ty trzy stá
złotvch / á iżbych nie spáłá znimi / byłáby tho
wielka mądrość. On odpowiedział / cokol-
wiek tobie miło / y mnie też iest miło. Oná rze
kłá / dam wam dobrą rádę: Pierwego rycerzá
ná pierwszą godźinę wnoc wzowę ze złotymi /
wtorego okurzech / trzećiego ná świtániu /
á gdy będą wchodźić / ty stoy zá drzwiámi z mie
czem dobytym / á kiedy ktorykolwie znich wy-
nidzie ieden zá drugim / thedy káżdego zabiy / á
ták będźiewá mieć złote. A on odpowiedział /
boię się by się thego ludźie nie dowiedźieli /
á ták bychmy byli ięći y poginęli złą śmierćią.
Oná rzekłá: iać ten vczynek pocznę y dobrze
dokonam / przeto się nie boy. Słysząc to Ry-
cerz rzekł: wszystkę rádę twoię nápełnię. Pá-
ni

ni nátych miást po pierwßego Rycerzá posłá-
łá iżby do niey rychło przyßedł/ on nátychmiást
przyßedł. Oná rzekłá: Námileyßy iesli chceß
moiey miłośći pożywáć / przydzieß ze złotymi
pierwa godzine w noc / á ták swa wola nápeł
niß. A on rzekł: gotowem to vczynić / á nátych
miást odßedł. Potym posłáłá po wtorego ry-
cerzá / y kazáłá mu przydź s pieniadzmi o ku-
rzech: On słyßac to weselił sie y odßedł. Potym
po trzećiego posłáłá iżby do niey przyßedł / á
gdy przyßedł. Rzekłá mu: namileyßy ná świ-
tániu do mnie przydzieß s pieniadzmi / á wo-
la twoie nápełnie / á nieopußczay tego czásu
boć innego nie bede miáłá ták godnego. On
rzekł: barzo rad przyde. A gdy było w nocy
Pierwßy Rycerz przyßedł o pierwey godzinie
w nocy zákołátał. Oná iuż bedac gotowá rze-
kłá: á przyniosłeś s soba złote. On rzekł: mam
wßytko gotowo. Oná otworzyłá drzwi y pu-
śćiłá go. A gdy wßedł mąż iey nátychmiásth
go zábił / y ćiáło iego wewlokł do ćiemney ko-
mory. O kurzech przyßedł wtory Rycerz z pie-
niadzmi y tákież zábit / y do oney komory do-
drugiego wewleczon. Ná świtániu przy-
ßedł trzeći Rycerz / á tákież zábit / y do oney ko
mory do drugich wewleczon. A gdy sie to ták
sstáło / rzekł ták Rycerz mąż iey: O miła páni
iesli

ieſli ty ćiáłá v nas będą náleźione / thedy zem-
rzemy hániebną ſmierćią / boć tho nie może
być / by nie byłá gadká ná dworze Ceſarſkim
gdźie ſie Rycerze podźieli? Oná rzekłá: Pocże
táćiem tho dobrze y dokonam / nie boycie ſie /
Podobno wy ieſzcże niewiećie chytrośći nie-
wieśćiey. Pani tá miáłá rodzonego brátá /
kthory był ſtrożem onego Miáſtá. Oná gdy
ſtroże ſzli około miáſtá / ſtáneła we drzwiach /
á gdy bráth iey ſzedł vlicą / wezwáłá go do
ſiebie y rzekłá: O namileyſzy bráćie mamći
táiemnice powiedźieć / Wnidź do mego domu
á troche poſiedź áſzći powiem. On wſzedł y
przyiął go Rycerz mąż iey wdźięcżnie / y ſiedli
obádwá v ogniá. Thedy páni rzekłá: o moy
namileyſzy bráćie / táć ieſt przycżyná czemum
ćie wezwáłá / boć táiemnice ſercá mego mam
obiáwić / przeſzłey nocy niektory rycerz wſzedł
tu y spánem moim gádáiąc ſie iął mu łáiáć /
pan moy rozgniewawſzy ſie zábił go / á ćiáło
iego theraz leży w komorze: Moy namileyſzy
bráćie niemamyć żadnego w kthorymbyſmy
mogli mieć nádźieie táką iáko w thobie / bo-
wiem ieſliby ćiáło tego vmárłego było v nas
náleźiono / złą śmierćią zemrzemy. A przeto
proſzę ćie dla Bogá zánieś gdźie od nas tho
ćiáło / by go v nas nie náleźiono / á nic mu
nie

nie powiádáłá o drugich iedno o iednym Ry-
cerzu zábitym. A on rzekł: Bárzo mi to ćiężką
rzecz powiádaß/ á wßákoż was wspomoge/
włoż mi go w wor á ia go zánioſe do Morzá/
gdzie ćiáłá iego nigdy nie ogladáią. Oná
słyßac to weſeliłá ſie bárzo/ y włożyłá mu ćiá-
ło pierwego Rycerzá w wor. On ſtrzoż wźiaw-
ßy ćiáło pretko bieżał y wrzućił ie w morze/ á
vczyniwßy to wroćił ſie do domu ſwoiey ſio-
ſtry y rzekł: Nátocz mi dobrego Winá bośćie
iuż s tey troſki wybáwieni. Oná rzekłá: Bo-
żeć tho zápłáć/ á wſtawßy weßłá do komory
rzekomo áby winá nátoczyłá/ w ktorey thám
były ćiáłá onych vmárłych/ y záwołáłá wiel-
kim głoſem/ przed miłym Bogiem toć dźiwno
iż Rycerz on wrzucony w morze/ przybieżał
záſie Stroż słyßac to dźiwował ſie mowiac:
Day mi go ſam záſie iż ſpátrze ieſli powtore
wſtánie/ y wźiał ćiáło wtorego Rycerzá/ kto-
re mnimał by było pierwßego/ á włożywßy
ie w wor wrzućił w morze wielkie kámień v-
wiazawßy v ßyie/ y wrzućił w wode/ bowiem
morze pośrzod miáſtá płyneło/ y wroćił ſie do
domu ſwoiey ſioſtry mowiac: Już mi nátocz
dobrego winá/ boś mi iuż krom watpienia wy-
báwioná. A oná rzekłá: błogosłáwionęś thy
od miłego Bogá/ y weßłá do komory iákoby
rze-

rzekomo winá chćiáłá nátoczyć / y záwołáłá
wielkim głoſem / ách biádaß mnie owoż zá-
ſie rycerz wrzucony w morze przyßedł. Stroż
słyßac to rzekł: ki dyabeł to ieſt zá rycerz: pier
weiem go wrzucił w morze / wtorem mu ká-
mień vwiązał v ßyie / á tho záſie wſtał: Day
mi go trzeći raz: Y wźiąwßy trzećiego rycerzá
w wor / ktorego mniemał być pierwßego / ßedł
przed miáſto do niekthorego dołu / y vczynił
ogień wielki / y wrzućił Rycerzá w ogień: A
gdy gorzał on Rycerz / tedy ſtroż odßedł dáley
izby ſobie żywot wyprożnił / á ták bárzo oney
rzeczy był pilen. Y przyiáchał niektory rycerz
ná koniu z dálekich ſtron ná kolbe / ktora miá-
łá być názaiutrz godziny pierwßey / ktory z zie-
bnawßy przyßedł do ogniá y grzał ſie / á gdy
ták ſtał v ogniá. Stroż przyßedł y rzekł: kto-
ryś ty ktory tám ſtoiß? On rzekł: ieſtem rycerz
ſlachetnego rodu / rzekł ſtroż: nie ieſteś ty ry-
cerz ále dyabeł / ábowiem pierwßy raz wrzu-
ćiłem ćie ták proſto w wode / Wthore z wiel-
kim kámieniem / Trzećie wrzućiłem ćie w o-
gień izby zgorzał / á oto tu ießcze ſtoiß / á wźią-
wßy Rycerzá s koniem wrzućił go w ogień.
A potym przyßedł do domu ſwey Sioſtry po-
wiádáiac iey iáko go drzewiey ſpalił / á potym
iáko go nalazł ſtoiącego ná koniu / á iáko ko-

niá

niá y Rycerzá po wtore wrzucił w ogień / y
rzekł: iuż mi day dobrego winá. Siostrá sły-
ſząc to rzekłá: Ten rycerz ná koniu / byłci nie-
ktory rycerz / ktory ná kolbe ná iutro przyiá-
chał / á nátychmiaſt wſtawſzy dáłá mu winá /
A on pothym podziekował iey y odſzedł.
Po krotkiem czáſie / powádził ſie Rycerz z żo-
ną ták iże rycerz dał iey pogębek. A oná roz-
gniewawſzy ſie rzekłá przed wſzyſtkiemi: O-
nedzny człowiecze / za mie chceſz zábić iákoś
zábił trzech rycerzow Ceſárſkich. Ludzie ſły-
ſząc to powiedzieli Ceſárzowi / á nátychmiaſt
oboie ietho y wiedziono do Ceſárzá. Nátych-
miaſt niewiáſtá przed wſzyſtkiemi zeznáłá iá-
ko mąż iey pobił ony rycerze / y trzy ſtá złotych
wziął. A gdy ſie prawdy dowiedziano / oboie
ná ſzubienice wleczono v wiązawſzy koniowi
v ogoná / y obieſzono. Tedy rzekł Miſtrz Ceſá-
rzowi: á porozumieliśćie com wam powiá-
dał? A on rzekł: porozumiał / ále owſzeki tho
byłá przeklęta niewiáſtá / okrutney śmierći do-
ſtoyná / ktora mężá ſwego podwiodłá ku mężo
boyſtwu / á potym go wydáłá. Rzekł miſtrz:
záiſte boie ſie iż ſie wam gorzey przyda / ieſli
ſyná wáſzego zábijećie dla słow wáſzey żony.
Rzekł Ceſarz: záprawde powiádam tobie /
iż nie vmrze dziś ſyn moy. Ktoremu Miſtrz
rzekł

rzekł: dziekuie wam iżeście dla mnie odpuściłi synowi swoiemu. Cesárzowa słyszac iż młodzieniec ieszcże nie strácon/ rozgniewawszy sie iákoby szalona do Cesárzá bieżáłá/ y rzekłá: Biádasz mnie miły pánie/ iuż mam wolą zábić sie/ gdyż thák mam żyć w boleści. Rzekł Cesarz: Boże tego nie day/ przeżegnay sie swietym krzyżem/ á poczekay máło/ mam ći nádzieie iż they rzecży bedzie rychło koniec. Oná rzekłá: Koniec bedzie zły//bo moiá sromotá y twoiá/ álec tho wiem iżći sie przyda/ iáko sie przydáło Krolowi z iednym swym Rycerzem. Rzekł Cesarz: prosze cie powiedz mi iáko sie snim dziáło. Rzekłá Cesárzowa: bárzo ráda powiem. A s tad wielki pożytek weźmiecie/ y poczełá ták powiádáć.

Siodma powieść Cesárzowey o niektorym Cesárzu/ ktory miał Rycerzá/ ktoremu bárzo wierzył/ ktory potym żone iego vwiodł.

Był niektory krol/ ktory bárzo miłował żone swoie/ thák bárzo iż ia też chował wmocney wieży/ á záwżdy kluce s soba nosił/ á páni sie dla thego bárzo smecíłá. W dálekich stronách był niektory Rycerz walecżny

ny



ny á mocny/ ktory niektorey nocy widział tá-
ki ſen / iże widział niektora / Krolowa bárzo
cudna / ktorey nádewßyſtko pożadał / y znał
ia iákoby ia ſwoimi oczymá widał. A krolowa
oná takież táki ſen widziáłá onego Rycerzá/
ktorego znáiomość miáłá/ iákoby go kiedy wi
dziáłá/ á wßákoż myſliłá to w ſwym ſercu iżby-
go kiedy oglądáłá/ nie dla nierządney miłości/
ále iżby ſwego ſnu doświádczyłá. Rycerz on
widząc to widzenie/ ślubił iżby nie chćiał y je-
dney nocy być w onym kroleſtwie/ ážby one kro
lowa nálazł/ á wśiadßy ná koń ieżdził po zam-
kach y kroleſthwiech / áż przyiáchał do onego
miáſtá

miástá w ktorym mieśćie oná krolowa w wie-
ży mieszkáłá/ on też iął mieszkáć w onym mieś-
ćie. S przygody iedne° dniá chodził około zam
ku nie wiedząc iżby ná onym zamku byłá oná
Krolowa/ o ktorey sie mu śniło/ á krolowa iá-
ko zwykłá byłá/ leżáłá w oknie ná zamku/ iżby
pátrzáłá ná przechodzące. A Rycerz pod-
niosszy swoie oczy/ á gdy ią vyźrzał/ nátych-
miast ią poznał iż oná byłá/ ktorą we śnie wi-
dział/ y náczął śpiewáć Oná Krolowa sły-
sząc śpiewánie poznáłá go iż on był/ o ktorym
sen widziáłá. Rycerz ten ná kożdy dzień cho-
dził około zámku pátrząc iákoby do pániey
mogł przyść/ á śnią mowić. Oná krolowa bá-
cząc przez známioná iż śnią chćiał mowić/
nápisáłá list y zrzućiłá mu ij z wieże. Rycerz
otworzywszy list/ á rozumieiąc wolą Krolo-
wey/ weselił sie/ y począł czynić gonitwy y kol-
by/ ták iż sławá iego przyszłá do Krolá/ á krol
wezwawszy go rzekł: Namileyszy bráćie/ wie-
lem o thobie dobrego słyszał/ iesli chcesz bę-
dziesz se mną mieszkał. On odpowiedział: Mi-
ły Pánie tho bych rad vczynił/ bych mogł od
was otrzymáć/ iżbych sobie dom zbudował
podle Muru zamkowego/ dla thego iż kiedy
byśćie mie w nocy záwołáli/ iżbych tym rych-
ley przyszedł do was. Rzekł mu Krol: dopu-

ßczamći/ możeß budowáć. Rycerz potym ná=
bywßy Murárzow iął dom budowáć / thák iż
ſtroná iedná domu byłá ná murze Zamko=
wym . Potym z murárzmi mowił/iżby zbu=
dowawßy dom mogli iáko chytro wykowáć
dźiurę w murze / iżby Krolowa mogł náwie=
dźić. Jeden murarz vczynił dźiurę bárzo chy=
trą á táiemną/ á gdy ią vczynił/ thedy go Ry=
cerz zábił /by przezeń niebył wydan Krolowi.
Potym wßedł do Krolowey y łáſkáwie ią po=
zdrowił. Krolowa widząc go dźiwowáłá ſie/
y rzekłá : Jákoś tu wßedł/nawiecey gdym thu
ſámá/ á on rzekł : Miłość thwoiá przywiodłá
mie ktemu / iżem tu wßedł dźiurą / kthorąm
ſobie vczynił w murze zamkowym / á dla tego
ſtobą etcet. Boś ty oná o kthoreiem widzenie
miał. A onárzekłá: Boże thego nie day bych
ia tháki grzech pod pánem moim miáłá po=
pełnić. Ktorey rzekł Rycerz: ieſli mi dobrą wo
lą nie przyzwoliß / tedy ćie mieczem przebi=
ię. A oná boiąc ſie śmierći/ ſpałá ſnim / á w=
ſtrząſnawßy iey kápturá ßedł precz. Potym
Krolowa myſliłá ſámá w ſobie/ieſli to Krolo
wi powiem / tedy mi ſie przyda wiele złego/
bo bych ſámá ſobie ſromotę vczyniłá / á páná
bych ſwego bárzo rozgniewáłá/ y rycerzá bych
zeſromoćiłá/ ktoryby potym śmierći nie vßedł
á dla

a dla tego tey głupośći nie vczynie. A Rycerz
pothym kiedy chćiał thedy wchodźił ona dźiu-
ra do krolowey / wola ſwa s krolowa czyniac.
Oná potym dáłá mu pierśćień niektory dro-
gi / ktory iey dał był Krol ná známie miłośći:
Ten rycerz záwżdy ná kożdey kolbie otrzymał
zwyćięſtwo. A dla tego go Krol bárzo miło-
wał / ták iż go pothym vczynił Márßałkiem
wßyſtkiego Kroleſtwá. Przydáło ſie niekto-
rego dnia iż Krol chćiał iácháć ná łow / poſłał
do onego Márßałká iżby ſie ná then dźień s
krolem iácháć ná łow nágotował / on nátych-
miaſt nágotowawßy ſie iáchał. A gdy przez
wßyſtek dźień śmießyli / przyiácháli w niekto-
ra goline á tám śiedli. A Rycerz śiedzac przy
Krolu począł ſpáć máiac reke wyćiagniona /
ná kthorey był pierśćień ná pálcu / kthory mu
dáłá byłá Krolowa / ktory gdy krol vźrzał / ná-
tychmiaſt poznał pierśćień / y mowił w ſwym
ſercu / to ieſt moy pierśćień / ktorym dał kro-
lowey ná známie miłośći. Rycerz ocućiwßy
ze ſnu / bacząc iż krol widział pierśćień / rzeko-
mo ſie vczynił niemocny y rzekł: Miłośćiwy
Krolu niemoc mie iákaś zięłá / muße iácháć
do domu. Rzekł Krol: iedź. Potym wśiadßy
Rycerz ná koniá záwodem przyiáchał do do-
mu / y ná zamek wßedł potáiemnie: Y rzekł kro

lowey / weźmićie pierśćień ktoryśćie mi dáli / boć ij s przygody Krol widźiał ná moim pál- cu / wiemći to pewnie iźći go będźie pytał ſko- roć przyiedźie / á dla tegoćiem przyiáchał ná- przod / bychmy niebyli zeſromoceni / á rzekſzy to y wyſzedł precż / á nátychmiaſt potym Krol przyiáchawſzy / wſzedł do Krolowey y rzekł / po wiedz mi miła páni gdźie ieſt pierśćień / kto- rymći dał ná znamie miłośći / vkaż mi ij. Oná rzekłá: á coż wam teraz po nim. Rzekł Krol / ieſlić go nie vyźrze / tedy ty vmrzeſz: A oná ot- worzywſzy ſkrzynke / vkazáłá pierśćień. Krol widząc pierśćień rzekł: O iáko podobny tho ieſt pierśćień / pierśćieniowi Rycerzowemu / ktorym widźiał ná iego pálcu / y mniemałem by tho był / y rozgniewałem ſie był ná ćie / má- iąc náćie złe domniemánie / á iuźći ſie dá- wam winien / Boć mie podobieńſtwo zdrá- dźiło / bom mniemał by tákiego żadnego pier- śćienia nie było. Rzekłá krolowa: miły pá- nie nie dźiwći tego / iż ieden pierśćień podo- bny ieſt drugiemu / iáko pierśćień wáſz pier- ścieniowi rycerzowemu / á iżeśćie mieli o mnie złe domniemánie / Boże wam to odpuść. Po- tym rychło rycerz miał czynić niektore wielkie gody. Y rzekł krolowi: Miłośćiwy krolu / miło ſnicá moiá z źiemie moiey przyiáchálá / á dla

tego

tego czynie gody / proſze was izbyśćie ſemna
ieoli y z moia miłoſnica / boć tho bedzie moiá
wielka cześć. Rzekł mu krol / bárzoć rad v-
czynie te cześć y miłość vkaże. Rycerz weſe-
lac ſie wſzedł dziura ná zamek / y rzekł krolo-
wey oblecżćie ſie w nadroſſſe odzienie / Bo
dźiś zá moim ſtołem bedziećie obiedwáć s kro
lem. Rzekłá Krolowa / niechay bedzie wola
twoiá. A gdy byłá godźiná y czás obiádu /
wſzedł Krol do domu onego Rycerzá / potym
też przyſztá y krolowa / ktora gdy krol vyźrzał
rzekł Rycerzowi / ktora to ieſt táko cudna / ſlá
chetna / á wdzieczna / oblubienicá. Rzekł ry-
cerz: Pánie miłoſnicá moiá / y poſádził ia po-
dle krolá / á Krol y tedy y owedy pátrzáiac ná
nie pilno / myślił ſam w ſobie: O iáko podo-
bna ieſt niewiáſtá tá Krolowey żenie moiey /
á wſzákoż go mocność wieże zdrádziłá / ták iż
wiecey wierzył słowom Rycerzowym niżli o-
czom włáſnym. Potym krolowa iełá mowić
ku Krolowi: Miły pánie ráczćie ieść z weſe-
lim to co nam Bog dał. Krol słyſząc iey głos
mowił ſam w ſobie: O mátko boża toć tá nie-
wiáſtá w mowie / ná obliczu / w ruchániu / y
we wſzyſtkich inych rzeczách ieſt podobna nie-
wieśćie moiey: A záwſze go mocność wieże
zdrádziłá / bowiem nie śmiał rzecż izby iego

 żoná

zoná byłá/álbo nie byłá/ále prosił rycerzá izby rychło było po obiedzie / izby mogł wnidź rychło ná zamek/ bo myślił w swym sercu / poyde á ogladam iesli tám krolowa iest ná zamku. Y mowił rycerz krolowi: miły pánie niekwápćie sie á nie tesknićie. Rzekł krol : mam spráwe ná zamku / á dla tego muße tám idź. Rzekłá Krolowa: badzćie oto snámi weseli/ niechay krolowa ná swoim pałacu bedzie wesołá. Rzekł krol Rycerzowi: seymićie rychło obrus/boć tu dłużey niechce być. Rycerz nápełnił przykazánie Krolewskie. A gdy zieto obrus / Krol mu podziekował y iáchał ná zámek/á nim Krol doiáchał do zámku/rycerz zá sie wpuśćił dziura Krolowa ná zamek/ ták iż Krolá vprzedziłá / bo krotßa droga byłá / á zziawßy z siebie odziednie/ oblokłá drugie. A gdy Krol wßedł ná zamek á vyźrzał krolowa/ y obłápił ia rzekac: O namileyßa páni iużem ći wtore zgrzeßył náprzećiw tobie/ á oná rzekłá: powiedzćie mi iáko. Krol Rzekł: Obiedwałem dziś z moim Rycerzem/y z iego miłośnica / á od tego czásu ktoregom sie národził / nigdym nie widział niewiásthy podobney tobie / w mowie / w ruchániu / tháko iżem sie kwápił z domu rycerzowego/ iżbych ćie oglądał. Oná rzekłá: Pánie bárzo śćie zgrzeßyli/

áza

áza niewiecie iż wieżá thego zamku ieſt thá-
ko bárzo mocna iż żadny nie może wniść/áni
wyniść/iedno drzwiámi/od kthorych wy ſámi
klucże noſićie / á teżći to rozum vkázuie / iżći
ieden człowiek może być podobny drugie-
mu / iáko y onegdy gdyśćie mie náwiedzili /
widzieliśćie iż pierśćień Rycerzow był podo-
bny pierśćieniowi wáßemu. Rzekł Krol: pra-
wdać ieſt/á dlá tegomći zgrzeßył. Potym Ry-
cerz do Krolá przyßedßy rzekł: miłośćiwy kro-
lu / od dawnych czáſow służyłem wam / iuż
czás żebych ſie też wrocił do ſwoiey oycżyzny/á
dla tego zá wßyſtkie służbe ktoram wam czy-
nił/ vczyńćie mi iedne rzecż. Rzekł Krol: po-
wiedz mi co zá rzecż. On rzekł: miłośnice mo-
ie kthoraśćie widzieli the chce poiać / y bráć
ſnia ſlub w kośćiele / proſę iżbyśćie mi the
cżeść vczynili / iżbyśćie mi ia przed wßyſtkimi
ludźmi włáſnymi rekomá oddáli / bowiemby
mi to byłá wielka cżeść y chwałá. Rzekł Krol:
Záiſte namileyßy Rycerzu/wola twoie w tym
nápełnie. Rycerz vſthávił dzień ſlubu/á gdy
ten dzień przyßedł / tedy Krol przyßedł do ko-
śćiołá/ Káptan też vbrawßy ſie ſtał / iżby da-
wał ſlub Rycerzowi z miłoſnica w kośćiele/á
rycerz kazał krolowey iżby zeßłá z zamku ona
dziura/zábrawßy wßyſtki ſkárby Krolewſkie/

 yna-

y nadrożße rzecży. Potym drudzy dwá rycerze wiedli ia do kośćiołá / mniemáiac by byłá miłośnicá onego rycerzá. A gdy przyßli do kośćiołá / rzekł Kápłan / á kthoż ma oddáwáć te pánia temu Rycerzowi. Y Krol rzekł: ia ia oddam memu Rycerzowi. A wziawßy ia Krol zá reke rzekł: námileyßa páni / thyś bárzo podobna Krolowey / á dla thego ćie bárzo miłuie / wtore iż z dworu mego bedzieß żona moiego Rycerzá / á rzekßy tho dał reke iey w reke onego Rycerzá. Kápłan potym dał im ſlub w kośćiele / á poſlubie rzekł Rycerz krolowi: Miłośćiwy krolu okret gotow ieſt / w ktorym mam iácháć do moiey ſthrony / proße was iżbyśćie ſemna wſiedli w okret / á thám przed wßyſtkimi nauczayćie żone moie / iáko mnie nádewßyſtko ma miłowáć. Rzekł Krol: bárzo rad to vczynie / y ßedł Krol ſnim do okretu / a wielka wielkość ludu zá nimi ßłá / dla thego iż on Rycerz był bárzo miły / á wiele ſie ich ſmućiło z iego odiácháńia. A gdy ſie iuż przybliżáli do okretu / rzekł Krol Krolowey: Namileyßa páni słuchay rády moiey / á bedzie thobie dobrze / toć ieſt mąż twoy / ktorego nád wßyſthko powinnaś miłowáć / boć tego Bog chce iżby mu byłá we wßyſthkim posłußna y wierna / á rzekßy to dał ia Rycerzowi mowiac; iedźtá o-

bá

bá z błogosłáwieńſthwem moim/ Boże was
przenieś we zdrowiu/ á Rycerz s krolowa po-
kłoniwßy ſie mu weßli w okret/ á żeglárz pod-
niosł żagle/ á iż mieli po ſobie wielki wiáthr/
dla tego bárzo pretko wieźli ſie. A Krol táko
długo ſtał ná brzegu: poki okret mogł widzieć
Potym Krol wrocił ſie ná zamek/ á gdy nie ná-
lazł Krolowey/ bárzo ſie záſmucił/ á chodząc
około wßyſtkiey wieże/ ná końcu nálazł dziu-
re/ ktora był Rycerz vczynił/ przez ktora Kro-
lowa wyßłá. Krol widząc tho płákał bárzo
rzewno mowiąc: Biádaß mnie/ rycerz w kto-
rym ia miał táka nádzieie/ wziął moie żone/
ále práwiem też był ßalony gdym wiecey wie-
rzył słowam Rycerzowym niżli moim włá-
ſnym oczom. Tedy rzekłá Ceſárzowa Ceſa-
rzowi: Pánie porozumieliśćie com wam po-
wiádáłá? On rzekł: bárzo dobrze: Oná rzekła:
Oto iáko ten Krol wierzył temu Rycerzowi/
ktory otho żone iego wziął y vwiodł/ takież ty
w tych ſiedmi Mędrcoch maß nádzieie/ ktho-
rzy ná tho ſtoia/ iżby mie ktoram ieſt twoiá
żoná zeſromocili/ Bowiem ty wiecey wierzyß
ich słowam niżli temu coś własnymi oczymá
widział. Bowiemeś ty widział známioná iá-
ko ſyn twoy roſtárchał mie/ á thy widziß iáko
twego tego przekletego ſyná bronia/ gdyż ty
maß

maß ſie bać być ſie nie przydáło iáko y themu Krolowi/ o ktorym powiádáłámći. Rzekł Ceſárz: Owßeki wiecey wierze własnym oczom/ á dla tego każe go názáiutrz obieśić/ y przykazał czeládźi áby go wiedziono ná ßubienicę.

Siodme wywiedzienie ſynowo ná śmierć/ ktorego iego Miſtrz Joáchym ſwoia powieśćia wybáwił od śmierći.



LVdźie widząc to mowili ách/ nieſtotyś oto iedynego ſyná Ceſárſkiego wiodą ná

ná śmierć. Potym ostátni Mistrz imieniem
Joáchym wsiadszy ná koń zábieżał im. Mło-
dzieniec widząc Mistrzá pokłonił się mu / iá-
koby chćiał rzec: Pámiętay ná mię przed oy-
cem moim. A mistrz mowił oney czeladzi: Na-
mileyszy bráćia nie kwápćie się s synem / bo-
wiem mam nádzieię w łásce Bożey / iż iego ży-
wot dźiś záchowam. A lud wszystek mowił / o
miły Mistrzu pokwáp się ná pałac Cesárski / á
wybaw swego vczniá / á my będziem czekáć.
A mistrz kwápiąc się przyiechał do Cesárzá /
ssiadszy s koniá wszedł ná pałac / á poklekna-
wszy przed Cesárzem pozdrowił go. Kto-
remu rzekł Cesarz: Boże nie dayći nic dobre-
go / á on rzekł: Miły pánie com vczynił iż mi
to mowisz? Rzekł Cesarz: dałem tobie y towá
rzyszom twoim syná mego dobrze mowiące-
go / á teraz nie mowi / dałem go wam ku wy-
chowániu y ku náuczeniu / á on chćiał żonę
moię zgwałćić / dla tego on vmrze y wy wszyt-
cy poginiećie. Tedy rzekł mistrz: pánie iż po-
wiedaćie iż wász syn nie mowi / pokładam ży-
wot moy iż iutro przed śiodmą godziną vsły-
szyćie go mowiącego. Rzekł Cesarz / bych tho
oglądał / dosyć bych w tym miał. Rzekł mistrz
więcey niechay nie będźie żyw iesli się nie wy-
práwi s tey winy fałszywey / ktora iest obwi-
nion

nion przez Krolową żone wáße / á wßákoż wiem to pewnie / ieſli go dacie zábić dla słow wáßey żony / przyda ſie wam / iáko ſie też niegdy przydáło niktoremu Rycerzowi / kthory vmárł dlá trochy krwie ſwoiey żony. Rzekł Ceſarz: Proße ćie miły Miſtrzu powiedz mi tę powieść. Rzekł Miſtrz: odzowćie młodzieńcá od ßubienice / á ia wam powiem známienitą powieść. Rzekł Ceſarz Bárzo go rad odzowę / á nawięcey iż mowiß iż iutro mam go słyßeć mowiącego. Potym młodzieniec odezwan od ßubienice / á nie wſádzon do ćiemnice / ále pod ſtrożą poſtáwion / tedy Miſtrz iął táką powieść powiádáć

Siodma powieść oſtátniego Miſtrzá Joáchimá o niektorym Rycerzu / ktory dla trochy krwie żeniney ktora iey wyćiekłá s pálcá iey / vmárł.

Był niektory Rycerz / ktory miał cudną żonę / kthorą bárzo y názbyt miłował / ták iż nigdy przez niey nie mogł być. Przydáło ſie iednego cżáſu iż oboie gráli koſtki / Rycerz s przygody trzymał noż máły. Oná táko gráiąc ſnim obráziłá ſie w pálec nożem / thák iż bárzo troßkę krwie wypłynęło. Rycerz widząc krew ná pálcu v żony / vpadł ná ziemię



ziemie iákobygo w głowe ktho nabárziey rá-
nił / á żoná ietá go lać wodą izby otrzeźwiał.
Rycerz troche otworzywßy oczy rzekł: Co na-
rychley mi ßukayćie Káptaná / boć oto vmie-
ram dla krwie swoiey żony. Sludzy widząc
to / ieden zá drugim do kośćiołá po káptaná
bieżeli izby ćiáło Boże przyniosł / ále on miał
táką boleść dla oney trochy krwie swey żony /
iż nim Káptan przyßedł / vmárł wnet / ktore-
go śmierći żáłowano w mieśćie / iże thák dla
máłey rzeczy vmárł. A oná páni iego bárzo y
theż názbyt płákáłá mowiąc: Biádaß mnie y
coż mam czynić / oto ia iuż iáko Synogárlicá /
od-

od tych miast bede mieszkáłá krom meżá. Po⸗tym go pogrzebiono z wielką poććiwośćią/ á gdy go pogrzebiono / páni iego pádłá ná grobie / á przyiaćiele iey widząc tho chćieli ią s thámtąd odwieść/ ále oná ślubiłá nigdy z o⸗nego mieyscá nie chodźić / ále dla miłośći swe⸗go meżá tám vmrzeć. Ktorey rzekli przyiaćie⸗le: O namileysza páni coż pożyteżno duszy iego iże tu leżyćie ná thym mieyscu / lepieyći dá⸗wáć obfite iáłmużny zá iego dusze/niżli thu ná tym mieyscu mieszkáć. A onárzekłá: zła rádá wászá / bo mi źle rádźićie / bo ia nie odeyde s tego mieyscá / ále dla miłośći iego ná thym mieyscu vmre / gdy on dla miłośći moiey v⸗márł. Widząc tho przyiaćiele zbudowáli iey domek máły ná iego grobie/ do kthorego iey dáli wszystki potrzeby / á zámknąwszy ią thám szli precż. A tego czásu byłá vstáwá w onym krolestwie / iże iesli iákiego złodźieiá ieto/ te⸗dy ieden z Miásthá mieszczánin strzegał zło⸗dźieiá ná szubienicy by go nie syymowano / á iesli złodźieiá syymowano / thedy stroż strácił wszystko swoie imienie / á żywoth iego był w mocy Krolewskiey. Przydáło sie onego dniá ktorego Rycerz był pogrzebion iż niektory zło dźiey był iet y obieszon. Stroż podlug vstá⸗wy vbrał sie obliczńie y iáchał do szubienice

przed

przed miáſtho / ále tego czáſu o put nocy było ſilne zimno onemu ſtrozowi / ták iż daley ćierpieć niemogł / á weyzrzawßy do Miáſtá vyzrzał ogień w domku oney pániey / y przyyachał do miáſthá ná koniu / y wßedł do domku iey. Pani słyßac go mowiłá / ktho ieſt ktory tu przyyáchał o tey godzinie. On odpowiedział: Namileyßa páni iam ieſth ſaſiad wáß ſtroż / ktory do was kołace / bo tháko wielkie zimno ćierpię / iż iuż dáley ćierpieć nie mogę / ábych ſie nie miał zgrzać. Oná rzekłá: wpuśćiłábym ćie ále ſie boię áby czego niesłußnego przedemna nie mowił. On iey odpowiedział: obiecuię to ſtale iż nic wam mierzionego nie będę mowił / bom słyßał od inych iżeś świeta niewiáſtá / á dla wielkiey miłośći mężá thwego chceß tu ná tym mieyſcu mießkáć. Pothym gdy go wpuśćiłá iał ſie tám grzać / á gdy ſie zgrzał rzekł iey: O namileyßa páni nie badźći przykro iżeć nieco rzekę / á oná rzekłá: Mow á ia tobie záſie odpowiem. Y rzekł ſtroż: miła páni tyś cudna / vrodzona / chwalebna / y bogáta lepieyby thobie mießkáć w twym domu / iáłmużny dawáiac zá duße thwoiego mężá / niż tu mießkáć trawiac ſwoy żywot w płáczu.

A oná rzekłá: bych tho byłá wiedziáłá iżby mi tho był miał mowić / nie wßedłby tu był / thoć

mowie/y com inym mowiłá. Dobrze wieß / iż
mąż moy táko mie bárzo miłował / iż dla tro-
chy krwie / kthora z mego pálcá wyćiekłá / v-
márł: á dla iego miłośći chce tu vmrzeć. Słyſ-
ßac tho Rycerz / pożegnáwßy ią iáchał precż
do ßubienice / á przyiáchawßy vyźrzał iż zło-
dziey kthorego ſtrzegł / był vkrádziony / y zle-
knał ſie mowiac: biadaß mnie iużem ſtráćił
wßyſthko ſwoie imienie / coż mam czynić? ál-
bo gdzie rády mam ßukáć ná tákowa ßkode /
wiem co vczynie. Tu ná cmyntárzu mießka
świetha niewiáſtá od kthoreiem przyiáchał /
ktora dla miłośći ſwoiego męża chce vmrzeć /
poyde do niey / á od niey rády bede ßukał. A
przyiáchawßy do niey rzekł: Namileyßa pá-
ni / ia ieſthem ſtroż ktorym thu drzewiey był /
mam wam táiemnice powiedzieć / á przetho
mie puśććie dla Bogá / páni mu otworzyłá.
A gdy wßedł / rzekł: Miła páni ßukam od ćie-
bie rády: W kroleſtwie ieſt tháka vſtáwá / iż
gdy złodziey bywa ieth y obießon / thedy ieden
ſtroż z mießczánow ma ſtrzedz iedney nocy /
á ieſli bywa vkrádzion / thedy ſtroż tráći ſwe
imienie / y żywot iego ieſth w mocy y w táſce
Krolewſkiey / á ia pokim ſie v was grzał / zło-
dziey ziet s ßubienice / á przeto dla Bogá / po-
radźćie mi / boćiem ſie iuż oſtał vbogim. Rze-
kłá

ktá mu páni: Zal mi ćie iżeś wßyſtko twe do=
bro ſtráćił dla vſtawy / á y żywoth twoy ieſt w
táſce Krolewſkiey / á wßákoż thy vczyń podług
rády moiey / á nie ſtráćiß thwoiego dobrá
y śmierći ſie nie będzieß bał. On odpowiedział
y owßem miła páni wßyſthko podług wáßey
rády vczynię / bom dla thego do was przyßedł
iżbych od was wziął porádzenie / iákobych
miał wyniść s tey ßkody y vpádu. Oná rzekłá:
powiedz mi ieſli mię chceß mieć zá żonę. On
rzekł: o namileyßá páni bárzo rad / bo ieſth w
was wielka táſkáwość / iż thu od grobu chce=
ćie odeydź / á mnie vbogiego Rycerzá zá mę=
żá wziąć. Oná rzekłá: Ja tobie przyzwálam /
á żadnego innego niechcę nád ćie / á on rzekł:
y ia theż żadney inney niechcę pokiśćie żywi.
Rzekłá páni: Pan moy ktory vmárł dla miło=
śći moiey iáko thy dobrze wieß / wczorá ieſth
pogrzebion / wyćiągni go z grobu / á miáſtho
tego złodzieiá ná ßubienicy obieś. Rzekł Ry=
cerz: niechay będzie wola twoiá: Potym ot=
worzyli grob / á Rycerzá vmárłego wyćiągnę=
li. Rzekł Rycerz: bárzo ſie boię bo złodziey
ktory był iet dwu zębow wirzchnich nie miał /
ábowim niektory gdy go imowano wybił mu
ie był kámieniem / ieſli then będzie záwießon
ná ßubienicy z zębámi / tedy poznáią iż nie ten

Oná rzekła: Weźmi kámień á wybiy mu zeby. On rzekł: O namileyſza páni odpuść mi / gdy ten twoy mąż był żyw / był mi dobrym przyyaćielem y towárzyſzem / á przetho ſromotá ieſt Rycerzowi żywemu iżby to miał czynić vmárłemu. Oná rzekłá: Ja dla twey miłośći to vczynię / á wziąwſzy kámień wybiłá mu wirz-



chnie zeby / á vczyniwſzy tho rzekłá: iuż go obieś ná ſzubienice. A on rzekł: ieſzcze ſie boie go obieśić / bo złodźiey ktory był iet / miał ránę w głowie / y oboiego vchá niemiał / á ieſli ten náleźion będźie kromiá rány á z vſzymá / rzeką iż nie then ieſt / á ták będźie mi wielka ſro-

Zwá miedzy wámi/á miedzy Cesárzową. Potym mistrz pożegnawszy Cesárzá/szedł do domu/á potym wszytcy siedm mistrzow zeszli sie ná iedno mieysce/y rádzili ktoreyby godźiny syn miał począć mowić/á ośmego dniá rádźili sie syná Cesárskiego ieśliby mu iuż czás mowić. On rzekł: iuż czás iest iżbych mowił/y dziś siebie y was wybáwię/nie trzebáć wam w tym wątpić áni sie o tho troskáć iákobych miał mowić. Potym go mistrzowie oblekli w páwłokę y w płaszcz/dwá Mistrzowie przed nim iecháli/á drudzy dwá ieden z iedney strony/drugi z drugiey/á trzey zá nim/á trębácze/piszczkowie/bebennicy/skrzypkowie z rozmáitymi muzyki y przed nim y zá nim z wielkim weselim/y z wielką chwałą y czcią iácháli.

Iáko Cesarz słysząc wielkie wesele/trębácze/bebenniki/pytał dźiwuiąc sie coby to było.

CEsarz słysząc tákie wesele/pytał od około stoiących coby tho było/oni odpowiedzieli/Pánie syn wasz miły iedźie/ktory dziś przed wámi y przed paniety wászego páństwá będzie mowił. Rzekł Cesarz: tho iest bárzo czysta nowiná. A syn wszedwszy ná pálac/to pierwe słowo przemowił: Badź po

zdrowion oycze y pánie nałáſkáwßy. A gdy
tho oćiec vsłyßał / dla wielkiego weſela padł
ná ziemię / á gdy záſie wſtał / ſyn záſie chćiał
mowić / ále táka ćizbá ludu byłá / iż go żadny
nie mogł słyßeć. Ceſarz widząc to / kázał słu-
gom ſwoim miothác złoto y ſrebro po vlicy / iż
by ludzie zbieráiąc odeßli / á thák iżeby ſyn
miał godnosć ku mowieniu / ále lud tháko
ſie weſelił iżby ſyná Ceſárſkego mowiącego
słyßał / iż wßyſcy o Złoto y o Srebro niedbáli /
áni żadny nie przemienił mieyſcá ná kthorym
ſtał. Ceſárz ſie z thego bárzo ſmęćił / y kázał
wołáć iżby káżdy pod gárdłem milczał / ážby
Syn mowił / táhkże wßyſcy vmilknęli. A
gdy ſie ſtáło milczenie / rzekł ſyn: Pánie moy
nauczliwßy przed tym niż co powiem / proßę
iżby Ceſárzowa tu byłá wezwána przed obli-
cznosć wáßę / y inych Kſiążąt y pániąt Páń-
ſtwá wáßego / á niechay z ſobą wßyſtki pánie
y pánny przywiedzie. CEſarz nátychmiaſth
przykazał iżby Ceſárzowa ze wßyſtkimi pán-
námi ſwego dworu ná ono mieyſce przyßłá.
Ceſárzowa z żáłoſćią y z boleśćią przyßłá / á
ſyn kázał iey ſtáć przed wßyſthkim ludem / y
wßyſthkim pannam iey rzędem ták iżby ie lud
widział. Tedy rzekł ſyn Ceſárzowi: pánie pod
nieśćie ſwoie oczy á pátrzćie ná thy pánny / á

na-

nawiecey ná te cudnie vbrána/ ktora ſthoi w
zieleni. Odpowie mu Ceſarz: dobrze ia widze
ábowiem ieſt iedná nád inſze/ ktora Ceſárzo-
wa miłuie/ á mnie ia zálecáłá. Rzekł ſyn:
oycze przykáżćie żeby przed wſzyſthkimi byłá
zwleczoná/ á thedyć ſie vkáże światość Ceſá-
rzowey/ á iáka pánne chowa wſwoiey łożnicy.

Potym iáko one pánne ktora byłá nie pánná ále chłop/ zwleczono/ s ktorym Ceſarzowa legáłá/ y w pánieńſkim go odzieniu nośiłá.



CEſarz słyßac tho dziwuiac ſie rzekł: miły ſynu wielkać ieſt ſromothá / by ſie niewiáſthá miáłá zwłoczyć przed ludzmi. Rzekł ſyn: każcie áby ták vczyniono iákom ia rzekł: bo ieſli tego nie vczynia / thedyć ia ſam zwlokę ia. Ceſarz nátychmiaſt kázał one pánne zwlec s chuſt. A gdy ia zwleczono vyzrzeli wßyſcy iż nie dziewká byłá ále chłop / kthoremu ſie wßyſcy dziwowáli. Rzekł ſyn: othoż Pánie y oycze then młodzieniec wßyſthkiego czáſu w wáßey komorze s Ceſárzowa cudzołożył / á nie dziw iż go miłowáłá / bo Ceſárzowa częściey ſnim złaczenie miewáłá niż ſwámi. Ceſarz widzac to / práwie odſtapił od rozumu / y przykázał nátychmiaſt iżby Ceſárzowa byłá ſpalona z onym ſwoim cudzołożnikiem. Rzekł ſyn: Niedayćie nátychmiaſth ná nie ſkazániá / áßći winá ktora mie obwiniáłá / bedzie rozeznána. Ktoremu rzekł Ceſarz: O ſynu dawamći ten ſad / iż wiethßa madrość ieſt w tobie niż w innych. Rzekł ſyn: áni mnie áni wam / ále vſtáwie ſadu bedzie dano / ieſli doświádcze iż kłamáłá przez ich własne wyznánie / á dla thego miły oycze gdyśćie po mie posłáli ná iey námowienie / Miſtrzowie moi poſpolu ſemna ná gwiazdy pátrzali / y poználiſmy iżbych był kthore słowo w thy ſiedm

dni

dni przemowił: thedy bych był zdan ná hánie-
bną śmierć/ a táć ieſt przyczyná czemum mil-
czał/ á gdy żoná wáßá powiádáłá iżbych ią
chćiał zgwałćić / w thymći kłamáłá/ áleć mię
przywodźiła ktemu grzechu ile mogłá/ á gdy
widźiáłá iżem żadnym obyczáiem niechćiał
iey przyzwolić/ właſnymi rękomá ſobie lice
ſkrwáwiłá / y odzienie áż do pepká podártá.
Ceſarz słyßąc tho/ ſrogo ná nie weyźrzał mo-
wiąc: O nędznico nie doſyćći było iżeś przez
mię byłá poznaná/ y od twoiego thego miło-
ſniká / ále y ſyná mego chćiáłáś przywieść ku
tháktiemu grzechu niesłußnemu. A Ceſárzo-
wa pádła ná ziemię proßąc miłoſierdzia.
Rzekł Ceſarz: O przeklęta niewiáſto nád w-
ßyſtki niewiáſty / nie thylkoś iedne śmierć zá-
służyłá ále trzy: Napierwey iżeś ty podemną
cudzołoſtwo pełniłá/ Wtore iżeś ſyná moiego
przywodźiłá z ſobą ku grzeßeniu/ Trzećie iżeś
go fałßywie obwiniłá / A czwarthe iżeś mię
przywodźiłá iżebych zábił ſyná ſwoiego. Ceſá-
rzowa záſię rzekłá: miłoſierdzia proße. Rzekł
Ceſarz: práwo tego dokaże iákie ma być two-
ie miłoſierdzie. Tedy rzekł ſyn: pánie dobrze
wiećie iż dla iey obwinienia wodzonem ná
káżdy dzień ná ßubienice / ále Bog przez mi-
ſtrze moie wybawił mię áż do thego dniá/ á
przeto

przeto teraz tego dniá wybáwie sie y mistrze. Nadrzewiey izby to ták było/ iżeby tá wola boza byłá izbych ia krolował/ y páństwo trzymał zá twego żywotá / iákoż Cesárzowa fałßywie mi to przywłaßczáłá / wßakżebych ná tho nie wiodł izbych cie potłumił / ále bych cie záwße miał zá wietße° y zá stárßego / á nád to ießcze bych wola twoie miał w roskoßách krom prace/ boby ty mnie náuczał wednie y w nocy/ iákobych miał Páństwo rzadzić / ábych to był otrzymał zá twoiego żywotá/ tedybych był wola twa miał we wßystkim/ iáko rycerz on ktory syná swego wrzucił w morze/ ktore° Bog wybáwił / á wßákoż oycá swe° y mátke choć go w morze wrzucili / poki iedno żywi byli / z weselim y ze czcia chował. Rzekł Cesárz: o namileyßy synu/ błogosłáwiona to godziná w ktoraś sie národził / iż cie słyße ták madrze mowiac: ále to rozum vkázuie/ iż iáko siedḿ twych Mistrzow przez siedḿ dni swemi powieściámi cudnymi cie wybáwili / tákież thy powiedz nam dziś táka známienita powieść / ktoraby nam dálá nieták a ochłode. A on rzekł: Panie káż milczeć áż dokonam. Nátychmiast Cesarz przykazał izby było milczenie pod wina gniewu Cesárskiego. Tedy syn iał táka powieść bárzo cudna powiádáć.

Powieść

Powieść Dyoklecyaná ſyná Ceſárſkiego.

BYł niektory rycerz ktory tylko iednego ſyná miał / iáko wy máćie mnie / ktorego bárzo miłował / á z młodu dał go niektoremu miſtrzowi w dálekie ſtrony ku náuczániu y wychowániu. Dziećie tho mnożyło ſie w lećiech y w mądrośći / á gdy mu było śiedm lat / będąc záwße z Miſtrzem. Oćiec chcąc ſyná oględáć posłał poń liſty / iżby przeczedwßy liſt przyßedł do oycá. Dziećie chcąc oycu być posłußno / ná czás náznámionowány przyßło do oycá / á z iego przyśćia weſelili ſie iego rodzicy / dla tego iż było cudne á mądre. Przydáło ſie iednego czáſu iże Rycerz ſiedział zá ſtołem s pánią / á dziećie przed ſtołem ſtáło służąc: Tedy przylećiał słowik / á śiádßy ná ganku iał śpiewáć bárzo roſkoßnie Rzekł Rycerz: tháko słodkiego śpiewánia nigdym nie słychał: O iákoby dobrze było temu ktoryby rozumiał temu śpiewániu. Ktoremu ſyn rzekł: ia dobrze vmiem wykład tego śpiewánia / ále ſie boie ieſlibych prawdę rzekł / by wam nieprzykro było. Ktoremu rycerz rzekł: powiedz mi wykład tego śpiewánia / á tedy pobaczę czemubych ſie ná ćie miał gnie-

gniewáć. A on rzekł: Słowik w swoim
rym śpiewániu mowi / iż bede táko ſláchetny
á bogáthy / iż mie wßytcy beda cżćić / á zwła-
ßcża Oćiec moy bedzie mi wode trzymał ku
vmywániu / á mátká moiá recżnik ku vćierá-
niu ieſli thego dopußcże. Kthoremu Oćiec
rzekł: nie docżekaß tych dni bych ia tobie słu-
żyć miał dla twoiey doſtoynośći / áni mátká
twoiá bedzie tobie recżniká trzymáłá / á prze-
to doświadcże fáłßywego śpiewánia słowi-
kowego / á też y twego kłamu / y rzekwßy to z-
wiazawßy ſyná wrzućił go w morze y rzekł:
otoż tobie wykłádánie ptáße. Ale iż dziećie
vmiáło pływáć / płyneło aż do niektorego
wyſpu / ná ktorym był krom iedzenia dziesieć
dni cżekáiac iákiego okretu. Dziesiathego
dniá iáchał okreth imo wyſep / á dźiećie wo-
łáło ná żeglarze iżby go wybáwili s tákiego
vpádu. A żeglarze widzac dźiećie cudne á
miłe / wźieli ie do okretu / y wieźli ie s ſoba
w dálekie ſtrony / á przyiáchawßy do ſwey źie-
mie / przedáli ie iednemu kśiażećiu. Ono kśia-
że miłowało dziećie iż wßytki rzecży / kthore
mu były polecony madrze ſpráwiáło. Krol
onego kroleſtwá wywołáć dał poſpolita Rá-
de / iżby wßytcy Ziemiánie y Panietá gotowi
byli do rády. Ono kxiaże słyßac tho / widział
iż

iż miał dźiećie madre wźiął go s ſobą do Rá-
dy / á gdy ſie wßytcy zjechali / Krol im zádał
táka gadkę: Namileyßy / przyczyná ieſt czte-
mum was tu zebrał / ábowiem choć iem álbo
pije / álbo cokolwie inego dźiałam / álbo iá-
de álbo ide / przez przeſtania trzey krucy czar-
ni záwße latáia zá mną wołáiąc okrutnym
głoſem / ták iż mie ich też ſtráßno słucháć y pá-
trząć ná nie / áby kto vmiał przyczyne wołá-
nia tych krukow powiedźieć / czemu ták wße-
dy zá mną latáia / áby ie teß kto vmiał odpe-
dźić odemnie / iżbych wiecey ich wołánia nie
słyßał / á też iżbych ich nie widźiał / dałbych
mu zá żone dźiewkę ſwoie / á po moiey śmier-
ći będźie rządźił wßytko Kroleſtwo. A gdy to
Krol rzekł: żadny z rády nie nálezion ktoryby
śmiał ná to odpowiedźieć / bowiem krukow
nie vmieli odpedźić / y wołánia ich nie wie-
dźieli. Thedy rzekło dźiećie do Kśiążećiá / By
Krol wypełnił tho co obiecał / ia bych mu the
gadkę wyłożył. Rzekło Kśiąże / mogłli bych ia
to przeſpiecżnie powiedźieć Krolowi. Rzekło
dźiećie: pánie położe w thym gárdło moie.
Potym Kśiąże ßło do Krolá y rzekło: Pánie
wiem tego ktory wam tę gadkę zgádnie / ye-
dno ieſli tho ſpełnićie cośćie obiecáli. Rzekł
Krol: ślubuie przez korone kroleſtwá moiego
iż com

iż com obiecał tho wypełnie. Ksiaże słyßac to/ wiodło dziecie przed Krolá. Krol widzac dziecię rzekł: Miłe dziecie vmießli na moie gadke odpowiedzieć. Ono dziecie rzekło/ bárzo dobrze/ bo wykład gadki then iest cze-mu was krucy náśláduia/ á tháko okrutnie wołaia. Bo przydáło sie iednego czásu iż kruk sámiec y sámicá mieli s soba trzeciego kruká/ á tego czásu był głod wielki/ thák iż lu-dzie/ bydło/ y ptacy márli od głodu. Trzeci kruk thedy był ná gniazdzie/ sámicá máthká iego opuściłá go latháiac po powietrzu/ á wiecey niechciałá lecieć do kruczecia. Sá-miec widzac to żywił ono krucze z wielkim v-ćiskiem latáiac po powietrzu/ á tho co sobie ieść nábywał/ tho kruczeciu dawał/ á ták o-no kruczatko wyżywił áż mogło látáć: á gdy głod przeminał/ máćká sámicá wrociłá sie do kruczecia á chciałá mieć thowárzystwo snim/ ále sámiec niechciał dopuścić/ wywo-dzac iáko go w potrzebiznośći opuściłá/ prze-to sie snim nie bedzie weseliłá. Sámicá mát-ká záśie żáłuiac wywodziłá/ iáko przy iego porodzeniu wiele ćierpiáłá/ przeto mowiłá iż by sie miałá z iego thowárzystwá weselić/ á nie sámiec/ á dla tego zá wámi latáia/ iżby-ście ie rozsadzili ktory snich ma mieć towárzy

stwo

ſtwo s Kruczečiem / á ták ieſt przyczyná wo-
łánia / á przeto o Krolu day ſpráwiedliwy ſad
kto ſnich ma ſie weſelić s towárzyſtwá thego
Kruczečiá / á wiecey tych Krukow nie vźrzy-
čie. Rzekł Krol: gdyż máthká Krucze w iego
potrzebiznoſči opuščiłá / tedyć to rozum vká-
zuie iż theż ma być oddáloná od iego thowá-
rzyſtwá / á gdy mátká powiáda iż meke przy-
porodzeniu čirpiáłá / tá meká obročiłá ſie iey
w weſele / gdy widziáłá ſwoie krucze náro-
dzone ná świát. Ale iż ſámiec ieſt przyczyna
rodzenia we wßelkim zwierzečiu / á theż iż
s thym kruczečiem w iego potrzebie mießkał
ſam mrac głod á ie żywiac / dla thego ſkázuie
iżby krucze mießkáło w towárzyſthwie s ſám-
cem á nie z mátka ſámica. Vsłyßawßy to Kru
cy z wielkim wołanim precz lečieli / ták iż po-
tym ich nie widziano w onym Kroleſtwie. Te-
dy rzekł Krol dziečiečiu / ktore ieſt imie two-
ie? Ono odpowiedziáło / ieſt mi imie Alexan-
der. Ktoremu rzekł Krol: o ſynu odtychmiaſt-
či przykázuie iżby nikogo inego nie zwał oy-
cem iedno mnie / dla thego iżeć moie dziewkę
zá čie wydam / á żona twoia bedzie / á po mo-
iey śmierči bedzieß Krolem w Egipthčie ná
moim mieyſcu. Dziečie Alexánder wiele czá-
ſow s Krolem mießkáło / á od káżdego było
miłowano. Potym bedac młodzieńcem czy-

nił walki/kolby/gonitwy/á wßedy otrzymał
zwyćiestwo/thák iż nie był rycerz náleżion ná
świećie/ktoryby śnim śmiał gonić/áni nie był
żádny/ktoryby coż żądał czegoby on swą mą-
drośćią nie zgadł. Był tego czásu niektory Ce
sarz imieniem Cyrus/ ktory wßystki Krole te°
świátá w mądrośći y dwornośći przewyżßał/
á dla te° po wßystkim świećie ie° sławá słyne
łá/iż ktorykolwie sie chćiał dobrych obyczáiow
náuczyć/ y też kto chćiał wielkie á koßtowne o
krásy/ służbe złotá srebrá dość y kámienia dro
gie°/to wßystko v tego Cesárzá mogło być ná-
leżiono. Alexánder słyßąc to przyßedł do Kro-
lá y rzekł: Oycze miły/wßystek świát chwali
Cyrusa Cesárzá/ iż iest táko vrodny y cnotliwy
iż roskoßno iest ná iego dworze mießkáć/ á dla
tego iesli wáßá wola iżebych tám iáchał á słu-
żył iemu iżebych mogł więtßey mądrośći ná-
być. Ktoremu Krol rzekł: Y to też mnie miło/
ále chce iżby dosyć złotá y srebrá s sobą nábrał/
bo to bedzie moiá cżeść y twoy pożytek/á wßá-
koż snadź słußniey iżby drzewiey moie dziew-
ke poiął zá żone. A on odpowiedział: Miły pá
nie poczekayćie máło gdy sie záśie wroce/ the-
dy dziewke wáße ze wßystką cżćią poyme.
Rzekł Krol: gdy tobie ták miło ia też ná tho
przyzwálam. Alexánder pożegnawßy Królá/
iáchał z vczćiwą czeládzią ná dwor Cesárski.
A gdy

A gdy thám przyiáchał / zákołátał w brone/
Wrotny go puśćił / á on pokleknawszy Cesá-
rza pozdrowił. Cesarz wstawszy s stolca pocá-
łował go y rzekł: Miły synu s ktoreieś ziemie/
á co tu v mnie masz zá spráwe: Odpowiedział
Alexánder: Pánie iestem syn Krolá z Egiptu
y iego dziedźic/ dla tegom tu przyiáchał iżbych
wam służył/ iesli miło wászey wielmożnośći/
bowiem wszystek świát mowi o wászey rádośći
łáskáwośći y dwornośći. Rzekł mu Cesarz:
synu Bog day sie dobrze miał / chce iżby mi ná
kożdy dzień obiad gothował. Odpowiedział
Alexánder: Pánie wola wásze we wszysthkim
gotowem nápełnić/ Nátychmiast Márszałek
náznámionował mu podług swego obyczá-
iu dwor. A Alexánder tháko sie mądrze rzą-
dźił/ iż od wstystkich był miłowan. Potym Ry-
chło syn Krolá Izráelskiego imieniem Lod-
wig przyiáchał do Cesárzá ná służbe iżby sie
cnot náuczył. Ktorego Cesarz z vczćiwośćią
pr[illegible]ał / pytáiąc imienia y vrody s kthoreyby
[illegible]mie był: On odpowiedział: iest imie moie
[illegible]odwig / syn Krolá Izráelskiego wász słu-
[illegible]gá. Rzekł Cesarz: Vstáwiłem iżby Alexánder
[illegible]nośił przed mie iedzenie y kráiał / chce iżby
ty w kubek pićia przed mie nálewał. Nátych-
miast Márszałek dał mu thez on dwor / gdzie
mieszkał Alexánder. Ci dwá Lodwig á Ale-

 xán-

xánder tháko podobni ſobie byli ná licu / w ru-
chániu / w mowie / y w inych rzeczách / iż s tru-
dnośćia ieden od drugiego mogł być poznan /
á ći dwá ſpołem ſie bárzo miłowáli / á Ale-
xánder był bárzo mocny á chuthki / ále Lod-
wig mdły á nie mocny / á w thym tylko roz-
nosć miedzy nimi byłá. Ceſarz thylko iedyna
dziewke miał imieniem Florentyne / kthora
po iego ſmierći dziedzictwem miáłá Krole-
ſtwo otrzymáć / kthora bárzo oćiec miłował /
dla tego iż byłá cudna á obyczayna. Tá pán-
ná miáłá oſobny dwor s ſwoia oſobna czela-
dzia / á ná káżdy dzień ná końcu obiádá nie-
ktora oſobna potráwá Ceſárzowi byłá noßo-
ná / ná známie iż wßyſtki Krole y kſiażetá prze
wyßßał w bogácthwie y w doſtoynośći / á gdy
ſie on tey potráwy náiadł / słał ia theż dziew-
ce ſwey przez Alexándrá / á przeto pánná mi-
łowáłá barzo Alexándra / bo wßyſthek był v-
rodny á madry. Przydáło ſie iednego dniá iż
Alexánder they godziny w obiad miał ...
kie ſpráwy / á żadnego niebyło kthory ná
iego mieyſcu Ceſárzowi iedzenie gothował /
ále Lodwig ná iego mieyſcu służył. A gdy
Ceſarz náiadł ſie oſtáthniey potráwy / rzekł
Lodwigowi ktorego mniemał by był Alexán-
der / Miły ſynu donieś odemnie tho dziewce
moiey. Lodwig przedtym był nigdy pánny
nie

nie widział / y wßedł ná iey páłac/ á pokle-
knawßy pozdrowił ią y dał iey pokarm od
Ceſárzá. Pánná gdy go vyźrzáłá / poznáłá iż
nie Alexánder był / kthoremu rzekłá pánná:
Námileyßy ſynu kthore ieſt imię twoie/ á czy-
ieś ty ſyn ieſt? A on odpowiedział: Jmię mo-
ie ieſt Lodwig / ktory ieſtem ſyn Królá Jzrá-
elſkiego/ á ſługá Ceſárſki. A oná rzekłá: Miey
ſie dobrze á idź w pokoiu/ á oycu moiemu po-
dziękuy. Lodwig pokłoniwßy ſie wyßedł
precż. A gdy Lodwig tám był/ czáſu thego zá-
dnego nie było ktoryby kubek Ceſárzowi po-
dawał / Widząc tho Alexánder ktory tedy był
przyßedł/ posłużył zá towarzyßá iáko y towá-
rzyß iemu był vczynił. Po obiedzie Lodwig
legł ná łożu/ ábowiem bárzo niemogł. Sły-
ßąc to Alexánder/ wßedł do niego y rzekł: O
miły Ludwigu coć ſie dzieie. A on odpowie-
dział: Bárzo niemogę thák iż niewiem bych
nie vmárł. Rzekł Alexánder: Ktora ieſt przy-
czyná tey niemocy twoiey? ktoremu rzekł: ow-
ßeki nie wiem. Odpowiedział Alexánder:
Przyczynę twey niemocy doſtátecżnie wiem/
dziś zá mię noſiłeś miſę pánnie CESárſkiey
dziewce od Ceſárzá / á weyźrzałeś ná iey obli-
czey ná cudność/ ták bárzo/ iżeś przez nie ſer-
ce ſwoie zránił/ á tháć ieſt przyczyná niemocy
twey. Rzekł Lodwig: o Alexánder wßyſthcy

lekárze tego świátá tegoby niezgadli cos thy zgadł / y owszem nie tylko iest przyczyná niemocy ále y śmierći. Rzekł mu Alexánder: Badź stały bo ćie wspomoge iżby dla tey przyczyny nie vmárł. A wszedwszy s komory szedł do miásthá y za swoie włásne pieniadze kupił ręcznik iedwabny pełny drogiego kámienia krom wiedzenia Lodwigowego / y od niego dárował im pánne. Pánná widzac to rzekłá: O Alexándrze / gdzie mogł tákie podárze kupić: á czemu mi ie dał gdyż mie nie widział iedno raz. Rzekł Alexander: Miła pánno iestći Lodwig syn Krolá Izráelskiego ktory wszystkiego ma dosyć / á gdy pytaćie czemu wam dał tákie podárze przez mie / wiedzćie iżći dla wászey miłośći niemoże ná śmierć / á iesli vmrze tedy wy bedziećie winni / á przeto wám rádze iżbyśćie go troche poćieszyli. Oná rzekłá: O Alexándrze chćiałby thy mnie rádźić iżbych ia dziewictwo moie strácíłá tym obyczáiem / Boże nie day bych ia ná to przyzwoliłá / á ia s tákiey rzeczy niechce zysku / odeydź odemnie á odtychmiast mi o tho nie mow. Alexánder słysząc tho pokłoniwszy śie iey / wyszedł precz / á názáiutrz zásie szedł do miásthá krom wiedzenia Lodwigowego / á zá włásne pieniadze podárze dwoiáko droższe niżli pierwsze kupił s pereł / y drogiego kámienia / á wszedwszy

do pánny/ od Lodwigá podárował ia. Pán-
ná widząc podárze táko drogie/ iełá mu przy-
iáiąc/ y mowiłá: Dziwuię sie tobie / iżeś thy
mnie częstho widał/ á od śiebieś nigdy nic nie
mowił. Ktorey rzekł Alexánder: Miła pán-
no nie przydáłá mi sie táka przygodá iáko ie-
mu / á kto ma towárzyßá powinien go miło-
wáć iáko sam śiebie/ á dla tego dla Bogá nie
dopußczayćie mu vmrzeć y zginąć dla was
ták nedznie. Pánná wyßedßy rzekłá mu: idź
teraz precz: boć teraz ná to nie odpowiem.
Alexánder słyßąc tho wyßedßy ßedł do miá-
stá/ á podárze kupił troiáko droßße niż pier-
wße/ A trzećiego dniá od towárzyßá swoiego
pánnie dał. Pánná widząc podárze táko dro-
gie rzekłá: gdyż thák rzecz iest Lodwigowi/
iuż kiedykolwie chce thedy niechay przydzie/
boć naydzie drzwi otworzone. Alexánder sły-
ßąc tho weselił sie bárzo / y ßedł do swego to-
wárzyßá y rzekł: Namileyßy bráćie bądź we-
soł/ boćiem iuż nábył tobie miłośći v tey pán-
ny / kiedykolwie thám chceß idź / gotowa ia
naydzieß. Vsłyßawßy tho Lodwig / iákoby z
wielkiego snu ocućiwßy wstał zdrow / á dru-
giey nocy wßedł do iey komory y spał s pán-
ną / á od tych miast złączyłá sie dußá Lod-
wigowá z Alexándrem / á iedná miłość byłá
miedzy nimi/ á Lodwig thako często chodził

do pánny iż ſie też tego dowiedźieli dworzá-
nie / iże pánná byłá y dáley przez Lodwigá.
Rycerze náſádźili ſie vbrawßy ſtrzedz / iżby
Lodwigá w nocy zábili nádrodze. Słyßąc
to Alexánder/vbrał ſie też s towárzyßmi ſwo-
imi / á zdrugiey ſtrony ſtał pogotowiu chcąc
á będąc gotow vmrzeć zá ſwego towárzyßá.
Nieprzyiaćiele Lodwigowi widząc Alexán-
drá vbránego s towárzyßmi/dopuśćili wnidź
y wynidź Lodwigowi krom obráženia. A ten
Alexánder we wßytkim záſtáwiał ſie zá ſwe
go towárzyßá / O czym Lodwig máło wie-
dźiał tylko pánná wiedźiáłá. Potym przyßły
liſty o śmierći Królá Egyptſkiego /iżby Ale-
xánder rychley przyiáchał á kroleſtwo otrzy-
mał / á nátychmiaſt pánnie y towárzyßowi
ſwemu Lodwigowi odiechánie ſwe powie-
dźiał/ ktorzy bárzo ſie záſmućili. Y mowił pá-
nu ſwoiemu Ceſárzowi : Pánie miłośćiwy liſt
do mnie przyſłano o śmierći oycá mego/á prze
tho proße iżby z wolą wáßą mogłbych iecháć
do kroleſtwá oycá mego / á wßákoż ieſlibych
was rozgniewáć miał/wolałbych wßytko kro
leſtwo ſtráćić. Ktoremu Ceſarz rzekł : two-
ie mi odiechánie niemiło/ dla tego iż żadnego
niemam ktoryby ſie miał ták mądrze ku mnie
y ku moim / á wßákoż niechce ſpráwy twey
nágábáć/ále iedź z miłym Bogiē / á ieſlić po-
trze-

trzebá ſkárbu / dam tobie podług twoiey wo-
ley. Ktoremu Alexander podźiekował y po-
żegnał go y wßytki dworzány / á wiele ich płá-
káło iego odiechánia / dla thego iż go wßytcy
miłowáli. Lodwig s pánną y z czeládźią ie-
chał prowadząc onego przez śiedm mil / á im
iuż Alexánder niechćiał dopuśćić dáley iá-
cháć / tedy oboie pádło ná źiemię płácząc / á
pánná rzekłá Lodwigowi / O namileyßy ná-
dewßytko maß płákáć gdy Alexánder iedźie
od nas precż / ábowiem ßybył nie on / nigdyby
był moiey miłośći nie miał / ábowiem on zá w
łaſne pieniądze krom twego wiedzenia dro-
gie kámienie po trzy rázy kupował / y od ćie-
bie mi dárował: On częſto kroć vbrawßy ſie
ſtał przećiwko twym nieprzyiaćielom gotow
zá ćie vmrzeć / á przeto maß przyczynę płáczu
iż od nas iedźie precż / á rzekßy to pádli wto-
re ná źiemię y bárzo płákáli. Alexánder ie pod
niosł z źiemie mowiąc: Namileyßy niemaćie
ták załowáć mego odiechánia / bo iáde iżbych
był koronowan á kroleſtwo otrzymał / á prze
to was Bogu polecam: álec iedne rzecz po-
wiem Lodwigu / iuż wiecey niż cżterzy látá
iáko ſyn Krolá Hißpáńſkiego imieniem Sydo
prácował ſie o służbę v Ceſárzá / ieſlić ſie do-
wie o moim odiechániu / thedyć nátychmiaſt
przyiedźie á służbęć będźie miał v Ceſárzá / á

przeto nic przed nim o pánnie niepowiáday/
boć iesli co vsłyszy iżby ia przedziewczył / tedy
ćie oskárży / á thák złą śmierćią zginiesz. A on
rzekł: o Alexándrze połowico dusze moiey/ bede
sie wystrzegał/ ále przy tym twym odiáchániu
o iedne ćie rzecz prosze/ y rzekł Alexánder: po-
wiedz mi czego żadasz? Rzekł Lodwig: mam
tu ieden drogi pierśćień/ kthory mátká moiá
dáłá mi / ten noś prosze ćie ná swym pálcu/ á
ile kroć nań weyrzysz / wspámietay ná mie. A-
lexánder rzekł: bárzo rad pierśćień wezme/ á
zá tym was Bogu polecam. Potym Alexánder
iáchał do krolestwá Eiptskie° / á pánná z Lod
wigiem wroćili sie do Cesárzá. Potym rychło
vsłyszawszy Sido syn Krolá Hiszpáńskie° iż Ale
xánder odiechał/ oblicznie przed Cesárzá przy
szedł á służby pokornie prosił: Ktoremu rzekł
Cesarz: namileyszy synu tu przed toba był Ale
xánder ktory iuż iest krolē w Egyptćie/ kthory
mi bárzo madrze służył y iedzenie mi gotował
iego mieysce tobie dawā. Sydo podziekował
á márszáłek mu dał mieysce Alexándrowo / iż
by legał z Lodwigiem w iedney komorze. Lo-
dwig słyszac to / iáko mogł táko sie temu prze
ćiwił / ále nic temu niemogł vczynić / ták iże
musiał vsłucháć márszáłká. Sydo baczył szem
ránie/ á ták wziął nienawiść naprzećiw Lod
wigowi / á Lodwig boiac sie Sydoná / przez
długi

dlugi czás wstrzymáwał sie od towárzystwá oney pánny / á wßákże potym iáko y drzewiey iał chodzić do iey komory. Sydo słyßac to bár zo sie weselił y dostrzegł sie tego / ták iż sie praw dziwie dowiedział iż pánná byłá przedziewczoná przez Lodwigá / á to przez przyczyne y wspomożenie królá Alexándrá Liptskiego ktory był odiechał. Przydáło sie iednego dniá iż Cesarz stoiac ná pałacu chwalił dobroć y obcowánie Alexándrowo. Słyßac to Sydo rzekł: Pánie niemaćie go ták bárzo chwálić / boć był wáß zdraycá. Rzekł Cesarz: powiedz mi ktorym to obyczáiem. Odpowiedział Sydo / telko iedyna dziewke maćie ktora bedzie dziedzicką the Lodwig przez Alexándrowo zwiedzienie dawno przedziewczył á chodził do iey komory kiedy chćiał. Cesarz słyßac to rozgniewał sie bárzo / á poki ták ießcze Sydo mowił z Cesárzem / Lodwig wßedł ná pałac / ktorego gdy Cesarz vźrzał / wezwał go do siebie y rzekł: co to iest co słyße o tobie iesli prawdá / tedy złą śmierćia zginieß: rzekł Lodwig: pánie powiedzćie o co Sydo rzekł: iam przed pánem moim skarżył / iżes ty iego dziewke iedina dawno przedziewczył / y ießcze śnia legaß / á ná známie tey prawdy gotowem tego á tego dniá s toba być sie. Odpowiedział Lodwig / á ia tego dniá gotowem sie bronić / y ten fałß w twą głowe

wbić

wbić. Pothym Cesarz náznámionował im dzień bitwy: A gdy sie to s stáło / Lodwig wszedwszy do pánny rzekł: o miła pánno iużem syn śmierći / iáko Alexánder powiádał / tákći sie iuż spełniło / bowiem Sydo oskárżył mie iżem ćie dawno przedsiewezżił / á przeto sie oćiec twoy bárzo rozgniewał Sydo też ná známie tey prawdy á doświadczenia / pewnego dniá ma sie semna bić czegō niemogł bronić / bom sie iuż bárzo poddał / a iáko wy dobrze wiećie y wszytcy wiedzą iż niemoże być nálezion mąż mocnieyszy wzbroi nád królá Alexādrá / ále ia iestem mdły / á dla tego muszę vmrzeć. Rzekłá pánná gdyż to iuż ták muśi być á nieináczey / vczyń podług mey rády á niebędzieć teo żal / rychło idź do Cesárzá á powiedz mu iż listy przyszły do ciebie o twoim oycu iż iuż leży ná śmiertelney pośćieli á prośi iżby przedtym niż vmrze / iżby ćie oglądał / á przeto proś oycá mego iżeć dopuśći iácháć / á dzień bitwy iżby dáley przedłużył / iżby mogł iácháć y przyiecháć ná náznáczony dźień: á gdyć Cesarz dopuśći iácháć tedy iedź co narychley do królá Alex. potáiem nie á prośigo dla Bogá y miłośći nászey iżbyćie wtey ostátniey potrzebie spomogł / á niechay przyiedzie obliczńie á zá ćie sie bije / bowiem eśćie obá ták sobie podobni iż go żadny zdworu niepozna ieno telko ia sámá / á ieśli to vczyniß

niß / tedy śmierći możeß vydź y cześć ſwą y mą możeß otrzymáć. Rzekł Lodwig : toć ieſt dobra ráda / ále wątpię ieſli Alex. opuśći Króleſtwo á tu dla mnie przyiedźie. Rzekłá pánná nigdyć ſie nieodmawiał / dla te° mā nádźieię iż to vczyni / dla te° iżći o gárdło idźie. Lodwig pretko ßedł do Ceſárzá á padwßy przed nim prosił go iżby mógł oycá ſwe° náwiedźić / á zá ſie ſie rychło wroćić / powiádáiąc iż poń liſty przystano: rzekł mu Ceſarz: dopußczamći ieſli ku bitwie przyiedźieß. Rzekł Lod: by wielmożność wáßá raczyłá przedłużyć dniá walki iż bych mógł przyiácháć na walkę. Ceſarz przedłużył mu dniá walki mowiąc : pátrzay iżby przyiáchał / bo ieſli nie przyiedźieß / gdźiekolwie ćię nayde / tedy głowę twoię ſtráćiß: rzekł Lodwig : krom wątpienia ná dźień náznáczony będę / á rzekßy to pożegnał Ceſárzá / á wſiadßy ná prętki koń / iáchał do Egiptu w nocy y we dnie iádąc / áże ku Zamkowi Królá Alexandrá przyiáchał. Krol Alexánder słyßąc o iego przyiáchániu / bárzo ſie weſelił y wyiáchał przećiw iemu / á gdy przyiáchał do Lodwigá pocáłował go / ktoremu rzekł Lodwig: O pánie y towárzyßu moy / żywot moy y ſmierć w twych ręku ieſt / á iákoś mi powiádał o Sydonie iuż ſie wypełniło / bowiē mie oſkárżył do Ceſárzá iżem przedźiewczył iego dźiewkę / á ná známię

dos-

doświádczenia mā ſie bič ſnim dniá pewnego á iáko wam iáwno ieſth iż on ieſt mocny á ia mdły. Florencia to słyſząc: poradziłá mi ábych iáchał tu do was o wſpomożenie iákośćie cże-ſtokroč czynili/bowiem ieſli od was wſpomoże nia nie bede miał/ ia bede ſynem ſmierći/ rzekł Alexánder: Wieli kto o iácháníu twym tu do mnie krom Florencyey on rzekł: nikt nie wie/ Bom wziął odpuſzczenie v Ceſárzá/ iżebych oy-cá mego nawiedził bárzo niemocne° á tákem do was przyiáchał/bowim Florentyná powie da iż wiećie iżeſmy ták ſobie podobni / iż żadny was nie pozna/ iedno oná ſamá/ á rzekſzy tho padł przed nogámi iego y iął płákác / á Krol Alexán: podniosł go z ziemie y rzekł: powiedz mi namileyſzy ktorego dniá máćie ſie bič: á Lo dwig rzekł mu: tego á tego dniá. Ktoremu A-lexánder rzekł: iżći Ceſarz liczy dni / á dla te-goč powiádam/ieſli przez te noc áż do pierwey godźiny iutrzeyſzego dniá bede czekał/żadnym obyczáiem nie bede mogł być wczás ná bitwe á też oto námileyſzy przygodá mi ſie przydáłá iż iutro mam poiąč dźiewke tego Kroleſtwá/ przez ktora ia ieſtem Krol/á wſzyſcy pánowie bedą ſemna ná godziech/ á ieſli bede czekał te-go ſlubu/ty wiecznie bedźieſz ſtrácon/ale rád-niey wole opuśćić kroleſtwo y żone niż ćiebie: vdziałay ták/ á ia ſie ſtáwie ná dzień walki / á

ty ná moim mieyſcu bedzieß iáko Krol/ boſwá
ſobie ták podobná/ iże ćie żadny nie pozna ie-
dno iżeś ieſt Alexánder w moiey perſonie/ poy-
mieß moie żone á bedzieß gody ſpráwiał iáko
krol: á gdy przyidzieß do łożá/ badz mi wierzen
A rzekßy tho / wſiadł ná koń y iechał do Ceſá-
rzá miáſto Lodwigá/ á Lodwig názáiutrz iá
ko krol Alexánder/ bowię go nikt nie znał / po
iał żone Alexándrowe / dziewke Krolewſką y
wielkie gody vczynił. A gdy było wnocy / Lo-
dwig wßedł ná łoże / á Krolowa podle iego
położoná. Lodwig wziawßy miecż goły poło-
żył miedzy ſobą á miedzy krolową/ ták iż ćiáło
iego niedotykáło ſie ćiáłá Krolowey/ á krolo-
wa ſie temu bárzo dziwowáłá/ ále nic nie mo
wiłá / á tym obyczáiem ták długo sſobą legá-
li poki krol Alexánder nie przyiáchał. Krol A-
lexánder gdy przyiachał do Ceſárzá w perſo-
nie Lodwigowey rzekł: pánie/ oycám moiego
bárzo niemocne° oſtáwił/ ále ná słowo przyie-
chałem ná dzień walki. Rzekł Ceſarz: wier-
nieś vczynił ku czći twey. Pánná słyßąc iego
przyiechánie bárzo ſie weſeliłá/ y táiemnie poń
posłáłá / kthorego gdy vżrzáłá / cáłowáłá go
mowiąc: Bogosłáwioná tá godziná w ktoraś
ſie národził/ powiedz mi gdzieś zoſtáwił Lod
wigá. Alexánder wßytke rzecz iáko ſie miáłá
powiedział/ iáko go zoſtáwił krolem w ſwym-

Kro

Kroleſtwie/á podziekowawßy pánnie ßedl do komory Lodwigowey/ á niebyl ten ktorybygo nie mnimal być Lodwigiem krom Florentiny Názáiutrz niż przyßlá godziná bitwy/ rzekl Alexánder Sydonowi przed Ceſárzem: Pánie ten Sydo fálßywie mie oſkárżyl/ bo dziewká wáßá nie ieſt przez mie przedziewczoná/á te° dziś ná iego ćiele doświadcze y pomßcze ſie: rzekl Sydo: á ia powiádā iż przez ćie ieſt prze dziewczoná/y tego dziś ná tobie doświadcze.

Iáko Alexánder zwyćieżyl Sydoná y zábil w oney bitwie.

A Rzekßy tho obádwá wśiedli ná konie/y ieli ſie ćießko bić/á ták ſie bili áż do wieczorá/á ná koniec Krol Alexánder vćial glowe Sidonowi/j donioſl ia pánnie/ktora zwielkim weſelim doniosłá ia oycu mowiąc: Oycże weżmi oto glowe tego ktory mie fálßywie ſromoćil. Ceſarz widząc zwyćieſtwo/wezwal do śiebie Alexándrá/ktorego mierzyl być Lodwigá y rzekl: O namileyßy Lodwigu/ wybáwiłeś dziś ſam śiebie y dziewke moie/ y záchowáłeś cześć moie/ wiecznie od tychmiaſt bedzieß mi mil. On rzekl: Pan Bog ieſt ná niebie ktory wybawia ty ktorzy nádzieie máia wnim/ ále ieſli wam milo/ bom oycá ſwego niemocnego opuśćil

opuśćił dla bitwy / iżbych iechał rychło do nie
go / a ia zásie rychło przyiádę. Rzekł mu Ce=
ſarz / y mnie to miło / tylko zásie rychło przyiedź
do mnie będzieß miał ná ſwą wolą / y odiechał
Alexánder á przyiechał do ſwego Kroleſtwá.
Słyßąc to Lodwig bárzo ſie weſelił / y rzekł:
O namileyßy iakoś tę rzecż tám ſpráwił. Ale=
xánder rzekł: iedź do Ceſárzá á ſłuż mu iako
drzewiey / boćiem ſie iemu obiecał wroćić / á
głowem twemu nieprzyiaćielowi vćiął. Lod=
wig dziękował mowiąc: nie iedeneś raz moy
żywot wybáwił ále wiele kroć / iákożći mam
to oddáć. Alexánder rzekł: iedź s pánem Bo=
giem / ieſtći Bog ná niebie ktory płáći wßyſt=
kim podług ich vczynkow: á Lodwig pożegna
wßy go wroćił ſie do Ceſárzá w nocy / á Krol
Alexánder oſtał ták iże nikt nie wiedział kie=
dy iáchał y kiedy zásie przyiáchał kromia Lod
wigá. A gdy była noc / Alexánder wßedwßy
ná łoże s krolową iął ſnią cudnie mowić obłá
piáiąc ią y cáłuiąc: á oná rzekłá: iużćiby czás
też vkázáć niektore známię miłośći / á on rzekł
czemu to mowiß? oná rzekłá: bowiem od one°
czáſu kthoregoś mię poiął / ná kożdą noc kłá=
dłeś miecż nági miedzy tobą y miedzy mną /
ták iż ćiáło twoie nie dotykáło ſie ćiáłá mego.
Krol słyßąc to myſlił w ſobie / iuż bacżę iż to=
wárzyß moy był mi tu wierny / y rzekł: Nami=

leyßa żono nie vczyniłem tego dla twego złe-
go/ ále iż powiadáia że niewiáſtá ieſt krewkie°
przyrodzenia/ dla tegom ćie chćiał doświad-
czyć. Oná słyßac to myſlitá w ſobie/ ty ktoryś
mi czynił táka mierźiaczke pomßcże ſie nád to-
ba/ á nátychmiaſt niektore° rycerzá ná onym
zamku ietá miłowáć nierzadna miłośćia/ y v-
rádźili miedzy ſoba iákoby krolá zábili/ ktore-
mu táiemnie iad dáli pić: á Krol potym otrut
nie do ſmierći iedno iż ſtredowáćiał. Pánowie
widzac to iż tredowáty niema krolowáć/ wy-
pedźili go s kroleſtwá. Tego czáſu vmárł Ce-
ſarz/ á nátychmiaſt Lodwig poiał dźiewke ie-
go/ y potym też vmárł Krol Izráelſki/ á ták rá
zem otrzymał Lodwig Ceſárſtwo y kroleſtwo
Izráelſkie. Krol Alexánder słyßac tho myſlił
ſam w ſobie/ iuż towárzyß moy Lodwig ieſth
Ceſárzem y krolem Izráelſkim/ á do kogoż rá-
dniey mam iedno do niego/ dla ktoregom cze-
ſtokroć żywoth ſwoy kładł w niebeśpiecżno-
śćiách/ á wſtawßy ſam w nocy máiac w reku
kiy ßedł do Ceſárzá Lodwigá/ á gdy przyßedł
do drzwi páłacowych przed brona z iedney ſtro
ny ſiedzieli vbodzy/ á z drugiey ſtrony tredo-
wáći iałmużny czekáiac. Krol Ale. ſiadł mie-
dzy tredowátemi: Potym rychło Ceſarz ßedł
imo nie. Alexánder proſił iáłmużny z drugimi
ále mu nic nie dano: á gdy miáno obiedwáć/
Ceſarz

Ceſarz ſiadł zá ſtoł / á krol Alexán: iak kołátáć
we drzwi: y przyſzedł wrotny pytáiac czemuby
kołátał / ktoremu rzekł: ia ták tredowáty nie-
doſtáteczny á wzgárdzony od wſzyſtkich / proſze
ćie dlá bogá izby rzecz moie zrzadził v Ceſárzá
ktoremu on rzekł: czegoż żadaſz. On rzekł: tyl-
ko od niego proś dla Bogá y krolá Alexã. áby
mie on kazał puśić przed ſie / iżebych mogł
przednim ſiedzieć ná ziemi á tám ieść. Rzekł
wrotny: dziwuie ſie tobie iż tego prośiſz od pá-
ná me°/ ábowiem dwor iego pełen ieſt pánow
á ieſli vyzrza ták tredowátego człowieká beda
ſie żádzić ieść / ále iże mie prośiſz dla bogá / te-
dy ia ćiebie pánu memu opowiem. A ſzedſzy do
Ceſárzá rzekł: pánie w bronie ieſt niektory tre
dowáty / ktory prosi dla bogá y dla krolá Alex.
z Egiptu iżeby tu mogł wnidź / á przed wámi
na ziemi ſiadſzy ieść. Ceſarz słyſzac iż pomienił
krolá Ale. z Egiptu / rzekł: w wiedź go tu nie-
chay przedemna ie: wrotny go nátychmiaſt w
wiodł / y ſiedział ná ziemi przed Ceſárzem.

Jáko tredowáthy pił s kubká Ceſár-
ſkiego / y iáko weń wpuśćił pierśćień kthorym
był od Ceſárzá dárowan.

A Gdy mu doſyć roſkoſznych potraw dano
záwołał iednego ſlugi Ceſárſkie° y rzekł
Namileyſzy bráćie dla bogá idź do Ceſárza á

rzecz moie spraw tym obyczáiem / mow: vbogi ten trędowáthy prosi was dla Bogá y dla krolá Alex: izby sie mogł nápić s tego kubká s ktorego wy pijecie / rzekł slugá: miły brácie coż to mowiß: bo to iest nie słußno / bo iesli sie raz nápijeß s kubká paná mego tedy s niego wiecey nie bedzie pił / á wßakoż to vczynie. A ßedßy do Cesárzá rzekł: Miły pánie odpuśćcie mi co rzekę: On trędowáty ktory siedzi ná ziemi prosi dla Bogá y dla krolá Alex: z Egiptu izby sie mogł nápić s kubká s ktoreᵒ wy pijecie. Cesarz słyßac pomienienie krola Ale. z wesołym obliczym rzekł: dayćie mu czystego winá ktore ia sam pije z mego kubká dla Bogá y dla miłości Krolá Alex: Sługá wypełnił tho co Cesarz przykazał / á nálawßy w kubek winá niosł onemu trędowátemu. Krol Alexánder wßysthko co było w kubku wypił / á wypiwßy pierśćień ktory miał ná pálcu ział / kthory mu Lodwig był dał ná známie miłośći / á włożywßy ij w kubek / rzekł słudze: Námileyßy brácie day kubek ten s pierśćieniem pánu twemu / á sługá wziawßy dał ij Pánu. Cesarz widzac nátychmiast poznał pierśćień iż był ten ktory dał ná známie miłośći krolowi Alexádrowi / y porußyły sie w nim wnetrznośći ieᵒ / y myslił w sercu swym / álboć krol Ale: vmárł / albo ten trędowáty vkradł ten pierśćień. Y przykazał Cesarz

ſarz onemu tredowátemu przez ſługę ſwego
pod żywotem ſwoim iżby nigdzie z páłacu nie
wychodźił/ áżby ſie z Ceſárzem pierwey rozmo
wił/ á tredowáty pokłonił ſwą głowę y rzekł:
Gotowem iego przykázánie wypełnić. A po o
biedzie Ceſarz poiał tredowátego ná ſtronę y
rzekł: Jákoś ku temu pierśćieniowi przyſzedł?
On rzekł: pánie á za znáćie teń pierśćień/ rzekł
Ceſarz: bárzo dobrze znam bo to pierśćień był
moy/ ktorym dał Krolowi Alexã. towárzyſzo-
wi memu ná známie miłośći/ Rzekł tredowá-
ty: Záiſte powiádam wam iże tenże Alexánd.
ktoremuśćie ij dáli tenże ij wam teraz dał/ ia
ćiem ieſt Alexánder: á Ceſarz słyſząc to dla żá-
łośći vpadł ná ziemię/ á rozdarwſzy ná ſobie
odzienie krolewſkie płákał rzewno mowiąc: O
miły Alexánder połowico duſze moiey iáko á-
bo ktorym obyczáiem zárázono ieſt twe ſláche
tne ćiáło. On rzekł: iżeśćie wy dla wielkiey mi-
łośći ktorąśćie ku mnie mieli/ włożyliśćie nági
miecz miedzy wámi á miedzy Krolową żoną
moią/ oná ſie otho rozgniewawſzy iełá miło-
wáć niektore° Rycerzá ſktorym cudzołoſtwo
pełnitá/ á ták obádwa mię otruli y ſtałem ſie
tredowaty/ á potym mię wypędzono s Krole-
ſtwá. Ceſarz słyſząc to powſtał y pocáłował
go mowiąc: żal mi ćie połowico duſze moiey/
co vczynię iżbych vmárł zá ćie/ ćierp ſkromnie

 á ia

á ia posle po náuczone lekárze iżby ćie od tego
tredu/iesli podobno iest/ vzdrowili: O mily A-
lexánder nikomu sie nie obiawiay / á nawie-
cey Cesárzowey / bo być wiedźiátá / wielkaćby
żáłość miáłá. Nátychmiasth dał iemu pałac
osobny y wszystki potrzeby do niego/á posły po-
słał po rozmáitych stronách świátá / szukáiac
madrych lekárzow iżby krom omieszkánia przy
iáchali do Cesárza. Natychmiast w iednym
miesiacu przyiechało trzydzieśći Lekárzow ná
uczonych do Cesárzá/ kthore on widzac bárzo
sie weselił y rzekł: Namileyszy/mam przyiaćie-
lá záráżone°/iesli go możećie vzdrowić od tre-
du/wielka zapłáte weźmiećie. A oni rzekli: pá-
nie co podobno iest toć vczynimy. A gdy iego
wode y puls ogladáli/ powiedzieli iż żadnym
obyczáiem on podług przyrodzenia nie mogł
być vzdrowion. Cesarz to słyszac zásmućił sie
bárzo/ y kázał wezwáć vbogich y zakonnikow
iżby sie modlili/ áby mu od bogá zdrowie vpro-
sili. Cesarz też dał sie ná modlithwe/ poszczac
sie y pokornie prosząc iżby Pan bog raczył dać
zdrowie krolowi Alexándrowi. A gdy niekto-
rey nocy krol Alex. był ná modlitwie / sstał sie
głos do niego z niebá mowiac: Cesárzowa ma
piećioro dzieći cudnych/ ktore porodźiłá Cesá-
rzowi / byś thy piećioro dzieći własnymi reko-
má pobił/ á ćiáło twoie krwia ich omył/ thedy
ćiáło

ćiáło twoie byłoby czyſte iáko dziećiece. Słyſząc to krol Alexánder/ myſlił w ſobie: Niepotrzebá áni godno tego głoſu Bożego komu obiáwić/ kto ieſt táki ktoryby iedne° ſyná zábił iż by mie oczyśćił od trądu/ gdyż thu głos mowił o pięći ſynow włáſnych/ á táko o głoſie kthory ſłyſzał nic nieopowiádał/ á Ceſárz we dnie y w nocy wołał do Bogá o vzdrowienie Alexándrowo. A gdy iednego cżáſu był Ceſarz ná modlitwie/ vsłyſzał głos mowiąc: Co ták bárzo do mnie wołaſz/ krol Alexā. ſam przez ſie wie droge ktora może być vzdrowion on trąd. Ceſarz słyſząc to ſzedł do krolá Alexán: y rzekł: O miły Alexánder połowico duſze moiey/ słyſzałem od bogá iż wieſz obycżay twego vzdrowienia/ á niepowiedziałeś mi/ záprawdę powiádam tobie/ wierzyłē ia iżeś nicże° przedemną nie miał táić/ powiedz iáko możeſz być zdrow. A on rzekł: nie dziwći iżemći obycżáiá moiego vzdrowienia nie powiedział/ bowiem to vczynić będzie tobie bárżo trudno. A Ceſarz nápominánim y poprzyſiężenim przywiodł go iżeby mu powiedział ktorymby to obycżáiem miáło być. A Alexánder rzekł: od Bogám słyſzáł/ iż gdyby pięć ſynow thwoich zábił/ á mnie we krwi ich omył/ ćiáło moie byłoby cżyſthe iáko ćiáło dziećinne/ á przetom ia milcżał/ bo tho niesłuſzno iżeby ty ſyny twoie dla zdrowia me

go pobił. Ceſarz rzekł: O miły Alexánder má-
ła we mnie maß nádzieie/ gdyż nie wierzyß iż-
bych ia nie miał zábić piąći ſynow moich dla
thwoiego zdrowia/ y owßem nie pięć ále bych
też y drugę pięć miał/ wßyſthkibych własny-
mi rękomá zábił dla zdrowia twoiego. Tedy
Ceſarz pátrzał czáſu kiedyby Ceſárzowa ßłá
do kośćiołá s pánnámi y z czeládzią/ á ſam w-
ßedł do komory w kthorey pięć ſynow iego ná
łożu ſpáli/ á wziawßy puniał wßyſtkę pięć ſy-
now pobił/ á ſąd niektory krwią ich nápełnił
á tąż krwią kazał ſie omyć Krolowi Alexán-
drowi/ á gdy ſie iuż omył/ ćiáło iego oczyśćio-
no ieſt iáko ćiáło dziećiece. A nátychmiaſt Ce-
ſarz Lodwig poznał go y pocáłował go mo-
wiąc: O miły Alexánder połowico duße mo-
iey iużem ćie dobrze poznał/ błogosłáwiona to
godziná w ktoram pobił dzieći ſwoie dla twe-
go zdrowia. A gdy go Ceſarz widział zupeł-
nie vzdrowionego/ rzekł mu: O miły Alexán-
der proßę ćię odiedź odemnie przez dwádzie-
śćiá mil/ á drugiego dniá przyśli przed ſobą
posłá/ ktoryby przyiáchánie twoie iáwnie po-
wiádał/ á ia z vczćiwośćią wyiádę náprzećiw
thobie/ á ſemną będzieß mießkał áż ćie PAN
Bog opátrzy iákim ſtádłem/ á on rzekł: dobra
to rádá. Nátychmiaſt z wielkim Zaſtępem
potáiemnie wyiáchał/ á trzećiego dniá posłá
poſłał

posłał do Cesárzá powiádáiąc przyśćie królá Alexándrá z Egiptu. Cesárzowa słyßąc to wesełitá śie bárzo/y mowiłá Cesárzowi: miły pánie wyiedźcie z wielką poczćiwośćią przećiw iemu/á ia zá wámi poiádę s pánnámi y s czeládzią moią/ á ießcze niewiedziáłá o śmierći swoich dzieći. A Cesarz z wielkim zastępem y z wielką vczćiwośćią/á páni zá nim/ wyiecháli przećiw krolowi. Przyiecháwßy do niego obłápili go/y z wielkim weselim przyieli/ á ták go prowádzili áż ná páłac. A gdy czas był obiádu/ Krol Alexánder posádzon iest miedzy Cesárzem á miedzy Cesárzową. Cesárzowa vkázowáłá y czyniłá iemu wesele ktorekolwiek mogłá/y własnymi rękomá iedzenie gotowáłá. Cesarz to widząc/ bárzo śie s tego weselił y mowił: O miła Florentyno rádem temu/ co czyniß y co vkázuieß Krolowi Alexándrowi. A oná rzekłá: O miły pánie wiecey śie máćie weselić z iego przyiechánia á niż s kogo inego/ bośćie ná dostoynosć tę przezeń przyßli: á Cesarz rzekł: Florentyno słuchay słow moich/wi dziáłás onego trędowátego ktory przeßłego dniá śiedział przed námi/ á s kubká moiego pił. Oná rzekłá: widziáłam:ále niepámiętam bych kiedy ßpetnieyßego á mierzieńßego człowieká widziáłá/iáko onego. Rzekł iey Cesarz krolći ono był Alexánder: A oná rzekłá: Boże

tego nie day / iżeby ono ták ſzpetna byłá oſobá Alexánder. Rzekł Ceſarz / y owſzemći ono byłá perſoná królá Alexán. Ktory miedzy námi ſie⸗dźi / á żadnym obyczáiem niemógł być vzdro⸗wion / ážebych pieć ſynow moich ktoreś mi po rodźiłá [illegible]ábił / á we krwi ich omyłbych go / á przeto ćie pytam gdyż go ták miłuieſz / ieſliby też ná to przyzwoliłá / iżebych pobił dla iego zdrowia dźieći náſze: A oná rzekłá / o miły pá⸗nie czemuż tho mowiſz / bych y druga pieć ſy⸗now miáłá / woláłábych wſzyſtki pobić / niżli⸗bych miáłá widźieć królá Alexándrá táko tre⸗dem záráżonego / A tho dla tego / iż kiedyby krol Alexánder raz vmárł / tedyby żywot iego niemógł być przywrocon: ále by dźieći moie po⸗márły / ieſzczem ieſt młoda mieć drugie dźieći Słyſząc to Ceſarz rzekł: ia tobie powiadam / iż on tredowáty ktory przeſzłego dniá ná źie⸗mi ſiedźiał / był to krol Alex. ktory żadnym o⸗byczáiem niemógł być vzdrowion / áż ſie omył we krwi ſynow twoich / á dla tegom ie pobił własnymá rekomá / á Królá náſzego omył / á ták od tredu iáko widźiſz oczyśćion ieſt. Sły⸗ſząc to mámki z wielkim płáczem á zwołánim wbiegły do komory / á gdy weſzły vźrzáły dźie⸗ći ſkaczące / á ſpiewáiące y chwalące Bogá: á widząc to Ceſárzowi y wſzytkim powiedźiá⸗ły / iáko ſynowie chwaląc Bogá ſpiewáli O⸗

ni wſzyt⸗

ni wßytcy wßedßy do komory chwalili Bogá
ktory tákie cudo raczył vczynić. Pothym Ce-
ſarz zebrał zaſtep / á s krolem Alex. iechał do
Eiptu / y iał krolowa z onym cudzołożnikiem
ktore kazał ſpálić. Potym Ceſarz iedyna sio-
ſtre ktora miał / dał zá żone Alexándrowi. A
gdy iuż Krol Alex. w pokoiu trzymał wßytko
Kroleſtwo Ceſarz wrocił ſie do Ceſárſtwá.
Krol Alex. mocnie á madrze ſie rzadził / y w-
ßytki ſwoie nieprzyiaćiele pobił / ktory bedac
w ſwoiey chwale / á w mocy myślił o oycu / y o
mátce / od ktorych był wrzucon w morze / kto-
rzy mießkáli w dálekich ſtronách / y posłał po-
sła do nich / powiedáiac iż pewnego dniá krol
do nich miał przyiácháć / á ſnimi obiedwáć.
Poſeł nátychmiaſt iáchał / y przyiáchał w ſtro-
ny gdzie tám byli Krolewſcy rodzicy / niewie-
dzac by rodzicy byli krolewſcy / ktorym ſie po-
kłonił od krolá Alexá. y rzekł: Namileyßy pan
moy krol chce ſwámi obiedwáć pewnego dniá
Y rzekł Rycerz oćiec krolewſki: O namileyßy
błogosłáwioná tá godziná w ktora pan moy
krol ſnámi raczy ieść / gdyżeſmy prośći ludzie:
á sługzy iego niewiedzac iż ſyn iego był / kto-
rego w morze wrzućił / á mniemał iżeby był
dawno vtonał. Y rzekła mátká posłowi / po-
wiedz pánu memu Krolowi / iż wietßey cżći
nam niemoże vczynić / iedno ſnámi obiedwáć
gdyżeſmy

gdyżeſmy prośći á słudzy iego. Poſeł wroćiw-
ßy ſie do krolá / powiedział mu iáko ſie z iego
przyiechánia weſelili. Krol rychło potym do
ſwego oycá przyiechał z wielkiem zaſtepem / á
rycerz oćiec iego záiechał mu / á gdy ſie do kro
lá przybliżył ſſiadł s koniá / á poklęknawßy
przywitał go / niewiedząc iżby Syn iego był /
ktorego w morze wrzućił / á Krol go podniosł
z źiemie y kazał mu wśieść ná koń / á obádwá
áż do zamku iecháli / á mátká mu też zábieżá-
łá / y przyßedwßy przedeń / pádłá przywitáiąc
go á Krol ią podniosł z źiemie y obłápił ią / á
Oná rzekłá: miłośćiwy pánie / wielka ſie nam
poćześność dźiś ſſtáłá / iż ták známienita per-
ſoná pan náß ma ſnámi obiedwáć. A gdy ry-
cerz baczył iż iuż wßytko gotowo ku obiádu /
powiedział Krolowi iż iuż był czás obiedwáć.
A gdy ſie Krol gotował ku ſtołu / Rycerz trzy-
mał miednice z wodą gotow będąc Krolowi
posłużyć / á páni iego mátká dźierżáłá ręcznik
A gdy to Krol vźrzał / vśmiechnał ſie / á ſam
w ſwoim ſercu mowił: iuż śpiewánie Słowi-
kowo ſpełniło ſie / iże oćiec moy y mátká moiá
gotowi ſą wode y ręcznik ku vmywániu mo-
ich rąk dáć. A widząc sługi ſwoie rzekł: weż-
mićie wode z ręki rycerzowey á mnie wy służ-
cie / á ręcznik z ręki pániey. Rzekł rycerz: o mi
ły pánie zażeſmy niedoſtoyni wam służyć: do-

puśććie

puśćcie iżebyśmy wam posłużyli/á bedzie nam wieczna chwałá. Rzekł Krol: śiedźcie boście stárzy/á dla wáßey stárośći przepußczam wā̄ A gdy krol śiadł zá stołem / posádził Oycá ná- práwicy á mátkę ná lewicy / oni iáko mogli podweseláli krolá. Po obiedzie Krol wßedł do komory/á Rycerzowi kazał s sobą y s pánią/á potym wßytkim innym kazał wynidź á drzwi zámknąć. Y rzekł krol: Namileyßy proße was iżebyśćie ná moie pytánie odpowiedźieli/ma-ćieli ktore dźiećie: Oni rzekli niemamy áni syná áni dziewki. Y rzekł krol: á mieliśćie ktore dźiećie od onego czásu ktoregośćie śie poieli: Rycerz rzekł: mieliśmy syná ále vmárł. Rzekł mu krol: ktorą śmierćią: A on rzekł: śmierćią przyrodzoną. Rzekł krol: á ieśli śie dowiem iż iną śmierćią vmárł / Tedy weźmiećie zapłátę tego kłamu. Rzekł rycerz: miłośćiwy Krolu czemu táko bárzo pytaćie o náßym synie:
Rzekł im Krol: nie przez przyczyny/á dla te-go chcę widzieć iáko vmárł: Bo ieśli nie po-wiećie tedy pomrzećie. Oni słyßąc to pádli ná ziemię miłośierdzia proßąc: á gdy ie widział leżące ná ziemi/podniosł ie y rzekł: powiedz-ćie mi iáko śie sstáło o wáßym synie / bo ćiem śie tego dowiedział iżeśćie go zábili. Rzekł ry-cerz: Pánie smiłuy śie nád námi: mieliśmy iedy-nego syná / á iż wykład śpiewánia mi powie-
dział

dźiał Słowikowego / iżby miał być táko sla-
chetny á bogáty / iż ia y mátká iego mielismy
mu służyć dźierżac mu wode y recznik ieslby
nam dopuśćił / á ia poruszon zazdrośćia wrzu
ćiłem go w morze. Rzekł Krol: á cożby to złe-
go było / abowiem by sie tho było spełniło / by-
łoby ku czći y chwale wászey / wtymeśćie bár-
zo zgrzeszyli / boć głupia rzecz przećiwić sie wo
ley Bożey. Potym rzekł Krol: Namileyszy
wiedzćie iżem ći ia syn wász / ktoregośćie wrzu
ćili w morze / á Bog przez swoie miłosierdzie
wybáwił mie y ktemu stanu przywiodł. Oni
słyszac to bárzo sie bali / y padli ná źiemie pro-
szac miłosierdzia. A on rzekł nieboyćie sie / nic
złego sie wam dla tego nie przyda: á nátych-
miast pocáłował Oycá y mátke / á mátká dla
wesela płakáłá. Y rzekł Krol: niepłáczćie ále
badźćie stali / bo w moim krolestwie beda wā
wszytki rzeczy poddány pokiśćie żywi / y wiosł
ie s soba z chwała / ze czćia / y z moca: ktorzy
iáko długo byli żywi / mieszkáli snim. Tedy
rzekł syn Cesárzowi: O miły pánie porozumie
liśćie com ia wam teraz powiedał? Rzekł mu
Cesarz / bárzo dobrze porozumiał. Rzekł syn /
takież áczkolwie by mi też P. Bog dał wietsza
chwałe y madrość niż inemu / wszákże od te-
go nie odiałbych wam był krolestwá / áni bych
was był miał w mnieyszey czći / niżli iáko on
miał

miał rodzice swe / od ktorych był wrzucon w morze / á wszákże pothym długo żyły s synem/ dobrze sie mieli. Rzekł Cesarz: o synu powie- działeś mi powieść dosyć cudna/ od tychmiast ći spuszczam Cesárstwo / á s toba bede miesz- kał / dla tego iżem stáry. Rzekł syn: podźmy ná sad z Cesárzowa. Cesarz nátychmiast ká- zał Sedziam dáć skazánie. Rzekli sedziowie/ pánie ná co mamy dáć skazánie/ ábowiem wła- snie iey wyznánie potapia ia/ y doświadcze- nie onego iey miłośniká w odzieniu niewie- ścim nálezionego. Nátychmiast vwiazawszy ia koniowi v ogoná ćiagniono ia ná śmierć/



á ták spalono miłośniká iey w odzieniu niewie ściem

ściem/ á one w kęſy zdrápano: A dla tego wßy-
ſcy Bogá chwalili/ chwaląc tákie ſkazánie
dáne naprzećiw Ceſárzowey. Potym rychło
Ceſarz vmárł/ á Dyoklecyan ſyn ná mieyſcu
iego krolowáł/ á miſtrze ſwoie wßytkiego czá-
ſu s ſobą miał. A ták páńſtwo rządził/ iże w-
ßyſcy bárzo iego mądrość chwalili/ y bár-
zo go miłowáli/ á potym w pokoiu
dokonał żywotá ſwoiego
dobrze.



Drukowano W Krákowie
W Drukárni Mikołáiá Schárffenber-
giera. Roku od Národzenia
Páńſkiego 1566.

Bibl. Jag.

Biblioteka Jagiellońska
stdr0035500

HISTORJA
o Poncjani[e]

KRAKÓW
1566